

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.



(756)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzenci

prof. dr hab. Władysław T. Miodunka
prof. dr hab. Irena Szczepankowska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2018

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Fundacji Języka Polskiego

W ZESZYCIE

– Przejęzyczenia, czyli lapsusy językowe, często występują w naszej mowie. Problemy z wymową *r* oraz *l* w pojedynczych wyrazach mają charakter zarówno nieintencjonalnych przejęzyczeń, jak i błędów utrwalonych w kompetencji niektórych użytkowników języka polskiego (np. *labolatorium*, *lablador*).

– Słowniki języka polskiego na ogół podają jednoznaczne dyrektywy, jeśli chodzi o repartycję końcówek dopełniacza l.p. *-a*, *-u*: albo tylko *-a*, albo tylko *-u*, nie proponując trzeciej możliwości: *-a* albo *-u*. W takiej sytuacji każdy użytkownik języka musi podejmować decyzję indywidualnie.

– Odpowiedź na pytanie „czy warto uczyć się języka polskiego?”, zadane cudzoziemcom, zawiera szereg informacji dotyczących mocy polszczyzny, prestiżu, którym się cieszy, stereotypów z nią związanych i jej pozycji wobec innych języków obcych.

– Jednym z wyznaczników ożywionych kontaktów językowych i kulturowych Francji i Polski jest pierwszy w dziejach leksykografii europejskiej dwujęzyczny słownik francusko-polski, który ukazał się w 1699 r. w Warszawie, a w ciągu XVIII w. był wznawiany aż dwunastokrotnie.

– Dawne polskie teksty prawne powstawały pod wyraźnym wpływem tradycji edukacji i stylistyki retorycznej, czego wyrazem są m.in. szeregi synonimiczne, początkowo służące jako środki uwypuklenia określonych treści, a następnie – od XVI wieku – jako wyznaczniki erudycyjności.

– Artykuł poradnikowy jest gatunkiem prasowym często reprezentowanym w mediach, mającym swe wyznaczniki zarówno w składnikach inicjalnych, jak w tekście głównym i składnikach dodatkowych; jednym z tych wyznaczników jest niesymetryczna relacja nadawczo-odbiorcza.

Kultura języka – poprawność językowa – błąd językowy – fonetyka – fleksja – język polski jako obcy – początki leksykografii francusko-polskiej – dawne polskie teksty prawne – porada jako gatunek prasowy.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Jolanta Szpyra-Kozłowska: Lablador w laboratorium. Błędy językowe i przejęzyczenia z udziałem spółgłosek płynnych</i>	7
<i>Elwira Kaczyńska: Z problematyki polskiej normy językowej: dema czy demu?</i>	23
<i>Joanna Lustanski: „Czy warto uczyć się polskiego?” Refleksje studentów kanadyjskich o polszczyźnie</i>	39
<i>Marcin Jakubczyk: Pierwszy w historii europejskiej leksykografii dwujęzyczny słownik francusko-polski: Nomenclatura F.D. Duchênebillot [1699]</i>	59
<i>Ewa Woźniak: O funkcji szeregów synonimicznych w dawnych polskich tekstach prawnych</i>	75
<i>Anna Sokół-Klein: Artykuł poradnikowy jako przykład nierównorzędnej relacji nadawczo-odbiorczej – na podstawie wybranych czasopism ezoterycznych</i>	85

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Gabriela Świerczewska: Wyrażenie dobra zmiana we współczesnym dyskursie politycznym</i>	101
--	-----

RECENZJE

<i>Władysław T. Miodunka: Juliane Besters-Dilger, Anna Dąbrowska, Grzegorz Krajewski, Anna Żurek (red.), Utrata i odzyskiwanie języka polskiego. Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności, Pruszków k. Łasku 2016</i>	110
<i>Paulina Faliszewska: Tomasz Korpysz, Anna Krasowska (red.), Komizm historyczny, Warszawa 2016</i>	115

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.: Skąd się wzięła nasza era?</i>	118
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Jolanta Szpyra-Kozłowska: Lablador w labolatorium (A lablador in a labolatory).</i>	
Language errors and slips of the tongue involving liquid consonants	7
<i>Elwira Kaczyńska: On the problem of the Polish language standard: dema or demu?</i>	23
<i>Joanna Lustanski: "Is it worth learning Polish?" Canadian students' reflections on the Polish language</i>	39
<i>Marcin Jakubczyk: The first bilingual French-Polish dictionary in the history of European lexicography: Nomenklatura (Nomenclature) by F.D. Duchênebillot [1699]</i>	59
<i>Ewa Woźniak: On the function of synonymic chains in old Polish legal texts</i>	75
<i>Anna Sokół-Klein: The advisory article as an example of an asymmetrical sender-recipient relationship based on selected esoteric magazines</i>	85

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Gabriela Świerczewska: The expression dobra zmiana (a good change) in the contemporary political discourse</i>	101
---	-----

REVIEWS

<i>Władysław T. Miodunka: Juliane Besters-Dilger, Anna Dąbrowska, Grzegorz Krajewski, Anna Żurek (eds), Utrata i odzyskiwanie języka polskiego. Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności (The loss and recovery of the Polish language. Linguistic and teaching aspects of incomplete Polish-German bilingualism), Pruszków k. Łasku 2016</i>	110
<i>Paulina Faliszewska: Tomasz Korpysz, Anna Krasowska (eds), Komizm historyczny (Historical humour), Warszawa 2016</i>	115

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.: Where does nasza era (Common Era) come from?</i>	118
---	-----

Jolanta Szpyra-Kozłowska

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin,

e-mail: jolanta.szpyra-kozłowska@poczta.umcs.lublin.pl)

LABLADOR W LABOLATORIUM. BŁĘDY JĘZYKOWE I PRZEJĘZYCZENIA Z UDZIAŁEM SPÓŁGŁOSEK PŁYNNYCH

1. WPROWADZENIE

Przejęzyczenia, czyli lapsusy językowe, są często spotykanym zjawiskiem w naszej mowie. Są to pomyłki polegające na użyciu innego wyrazu niż zamierzony, np. w znanej wypowiedzi polityka, iż *żadne płacze i żadne krzyki nie przekonają nas, że białe jest białe, a czarne jest czarne* (J. Kaczyński), czy też stwierdzenie innego (R. Kalisza) o policji, która *skonfiskowała znaczne ilości heroiny, kokainy i tabletek SLD*. Inny rodzaj przejęzyczeń to deformacje wyrazów, w których następuje przestawienie głosek, ich grup lub sylab, np. *guma do żucia > żuma do gucia czy płazy i gady > głazy i pady*.¹

Przedmiotem niniejszego artykułu będzie drugi typ zniekształceń, a właściwie tylko te, w których udział biorą spółgłoski płynne /r/ i /l/. Występują one często w takich wyrazach jak *labrador > lablador*, *laboratorium > labolatorium*, jak również w szybkiej wymowie łamańców językowych w rodzaju: *Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego* (np. *Kalor, kolare, korolu*). Celem naszej analizy będzie próba odkrycia najważniejszych prawidłowości fonologicznych rządzących omawianym zjawiskiem, jak również próba weryfikacji, na zgromadzonym materiale języka polskiego, prawdziwości wybranych twierdzeń odnoszących się do struktury dźwiękowej przejęzyczeń zawartych w literaturze lapsologicznej.

W części 2. prezentujemy podstawowe pojęcia dotyczące błędów i przejęzyczeń oraz ich budowy w różnych językach. Część 3. przedstawia wybrane argumenty na rzecz traktowania rotycznego /r/ i bocznego /l/ jako klasy spółgłosek płynnych, kolejne zaś partie tekstu, tj. 4. i 5., zawierają analizę interesujących nas danych językowych oraz wyników eksperymentu z użyciem łamańców językowych. Wnioski z przeprowadzonych badań zawarte są w części 6.

¹ O pomyłkach z udziałem innych jednostek języka pisze np. S. Bręński [2015].

2. PRZEJEJZYCZENIA I BŁĘDY JĘZYKOWE – PODSTAWOWE POJĘCIA

Przejeżyczenia i błędy językowe od wielu lat stanowią przedmiot licznych badań psycholingwistycznych i neurolingwistycznych. Jak dowodzą liczni badacze, rzucają one istotne światło na proces planowania i produkcji mowy oraz stanowią podstawę konstruowania i weryfikacji modeli teoretycznych dotyczących tego zjawiska [Levelt 1989]. Pomyłki można również analizować z fonetycznego i fonologicznego punktu widzenia, jak też interakcji różnych elementów struktury języka. Dostarczają one bowiem dowodów np. na istnienie różnych komponentów sylaby czy też nieliniarnych autosegmentalnych reprezentacji fonologicznych [Fromkin 1973; 1980]. Stanowią one również przedmiot badań nad niektórymi patologicznymi zaburzeniami mowy, w których występuje brak koordynacji między tempem myślenia a tempem mówienia.

Należy wyjaśnić, iż istotny dla naszych rozważań jest podział na błędy językowe i przejeżyczenia, gdyż mają one inne źródło i charakter. Według *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* [Polański 2003] błąd językowy to utrwalona nieprawidłowa forma językowa wynikająca z braku wiedzy o języku, a przejeżyczenie (*lapsus lingvae*, pomyłka) to „przypadkowa, doraźna deformacja wyrazu, niezamierzone odstępstwo od normy wymawianiowej, powstałe niezależnie od stopnia opanowania wymowy”, czyli zakłócenie realizacji pomimo posiadania odpowiedniej kompetencji językowej. Na przykład, jeżeli mówiący stale i konsekwentnie używa przekręconego wyrazu *lablador*, mamy tu do czynienia z utrwalonym błędem językowym, jeśli natomiast ktoś posłuży się taką formą np. wskutek pośpiechu i potrafi ją skorygować, to popełnił przejeżyczenie. Inaczej ujmując, taka sama deformacja może być błędem lub przejeżyczeniem, w zależności od jej mimowolnego lub utrwalonego charakteru, czyli intencji leżącej u ich podstaw.

Przejeżyczenia mają źródła psychologiczne oraz fizjologiczne, a ich częstotliwość wzrasta wskutek stresu, zmęczenia, braku koncentracji czy konsumpcji środków odurzających. Podczas typowej konwersacji mylimy się średnio 2–3 razy na 1000 wypowiedzianych słów [Levelt 1989].

Zmiany, które zachodzą w przejeżyczeniach najczęściej polegają na następujących mechanizmach:

- antycypacji (wyprzedzeniu), „czyli przedwczesnym wymówieniu później występujących głosek, sylab, a nawet wyrazów, zamiast właściwych (np. *nigła z itką* zamiast *igła z nitką*)”;
- perseweracji (powtórzeniu), „czyli nonsensownym powtórzeniu głoski, sylaby lub wyrazu użytego w poprzedzających częściach wypowiedzi (np. *żyli z żybołówstwa* zamiast *żyli z rybołówstwa*)”;

- metatezie (transpozycji), „czyli przestawce (np. *pieczątką kurczone* zamiast *kurczątką pieczone*)” [Encyklopedia języka polskiego, Urbańczyk 1991, 302].²

Szczególnie częste są wypadki antycypacji, zwane z angielskiego spuneryzmami (metagramami), w których mimowolne lub celowe przestawienie głosek daje często efekt komiczny [Internetowy Słownik Języka Polskiego].³ Szczególnie popularne są spuneryzmy w zabawie językowej, w języku polskim zwanej „grą pólśówek” (określenie samo będące spuneryzmem), w której przestawienie głosek tworzy wyrażenia rubaszne i wulgarne, co często wykorzystywane jest w różnych utworach, np. Stanisława Barańczaka.

Badacze przejęzyczeń zgodni są co do tego, że nasze lapsusy językowe nie są przypadkowe, lecz odzwierciedlają prawidłowości (często nieoczywiste) działające w języku. By zilustrować to twierdzenie, przyjrzyjmy się dość częstemu przejęzyczeniu

(1) *wady i zalety* > *zady i walety*,

w którym /v/ i /z/, będące początkowymi głoskami obu członów tego wyrażenia, ulegają przestawieniu. Mamy tu do czynienia z antycypacją, czyli wyprzedzeniem, tj. zastąpieniem wcześniejszej głoski /v/ późniejszą /z/, co jest częstym zjawiskiem w wielu językach. Zachodzi jednak pytanie, dlaczego z takim przestawieniem mamy do czynienia właśnie w tym wyrażeniu, a w wielu innych nie. Jak dowodzi J. Szpyra-Kozłowska [1996], w paralelnych wyrażeniach dwuczłonowych o kolejności wyrazów decydują różne zasady semantyczne. Według jednej z nich element wartościowany pozytywnie poprzedza człon o znaczeniu negatywnym, co odzwierciedlają wyrażenia takie jak *plus-minus* (a nie **minus-plus*), *tak czy nie* (a nie **nie czy tak*), *na dobre i na złe* (a nie **na złe i na dobre*), *nic dodać nic ująć* (a nie **nic ująć nic dodać*), *za i przeciw* (a nie **przeciw i za*). Zwrot *wady i zalety* stanowi wyjątek od tej zasady, co wiąże się z prawidłowością fonologiczną, zwaną prawem Paniniego, według której człon krótszy poprzedza dłuższy. Działanie tej ostatniej widzimy w kolejności wyrazów w *ni pies, ni wydra* (a nie **ni wydra, ni pies*), *ni z gruszki, ni z pietruszki* (a nie **ni z pietruszki, ni z gruszki*), *groch z kapustą* (a nie **kapusta z grochem*), *gęś z prosięciem* (a nie **prosię z gęsią*) i wielu innych. W wypadku omawianego wyrażenia mamy do czynienia z konflik-

² Inni badacze wyróżniają również przesunięcia, substytucje, kontaminacje, epentezy i elizje. Zostaną tu pominięte, gdyż w badanym przez nas materiale językowym zajmują one marginalne miejsce w stosunku do wymienionych powyżej mechanizmów.

³ Od nazwiska angielskiego pastora Williama A. Spoonera (1844–1930), wykładowcy z uniwersytetu w Oksfordzie, który słynął z takich zabawnych przejęzyczeń. Wielu badaczy twierdzi, że były one wcześniej wymyślane i zaplanowane przez A. Spoonera.

tem między semantyką, nakazującą umiejscowienie *zalet* przed *wadami*, a fonologią, według której krótsze *wady* winny poprzedzać dłuższe *zalety*. Fonologia bierze tu górę, podobnie jak w *mniej więcej*, ale taka kolejność członów nie jest naturalna, stąd chęć przywrócenia dominacji semantyki nad fonologią poprzez próbę odwrócenia kolejności obu członów. Częstotliwości przestawienia /v/ i /z/ dodatkowo sprzyjają dwa fakty. Po pierwsze, /v/ i /z/ są fonetycznie podobne, będąc spółgłoskami dźwięcznymi szczelinowymi wymawianymi w przedniej części jamy ustnej. Po drugie, zarówno *zady*, jak i *walety*, są wyrazami języka polskiego. W wypadku semantycznie błędnego wyrażenia *mniej więcej*, /m/ i /v/ mają różne sposoby artykulacji, co nie sprzyja ich przestawieniu. Ponadto odwrócenie kolejności nagłosowych spółgłosek, tj. **więj mnięcej*, nie skutkuje uzyskaniem dwóch polskich wyrazów. Użycie słowa *zady* można też uznać za tzw. pomyłkę freudowską, która ujawnia podświadome życzenia i konflikty, często o charakterze erotycznym.

Według badaczy [np. Meyer 1992] można sformułować kilka uniwersalnych tendencji dotyczących lapsusów w różnych językach świata. Poniżej wymieniamy kilka z nich:

1. Segmenty biorące udział w przejęzyczeniach są fonologicznie podobne i mają wiele wspólnych cech (na przykład dźwięczność czy sposób artykulacji). Samogłoski zatem wymieniają się z innymi samogłoskami, a spółgłoski z podobnymi do siebie spółgłoskami.
2. Głoski o większej częstotliwości zazwyczaj zastępują głoski rzadziej używane.
3. 82% przejęzyczeń z udziałem spółgłosek ma miejsce w nagłosie wyrazów. Spółgłoski w nagłosie przeważnie wymieniają się ze spółgłoskami w nagłosie innych wyrazów, nie zaś segmentami w innych pozycjach, np. w wygłosie czy wewnątrz wyrazów.
4. Błędy i przejęzyczenia częściej dotyczą głosek / fonemów, które występują w takim samym otoczeniu dźwiękowym, tj. gdy albo poprzedzające, albo następne głoski są takie same. Przejęzyczenia wzmacniają dodatkowo możliwość utworzenia z pierwotnych wyrazów innych istniejących słów.
5. Przeniesienia dotyczą zazwyczaj głosek w takiej samej pozycji sylabicznej, tj. interakcja zachodzi między spółgłoskami albo w nagłosach, albo w wygłosach różnych sylab, lecz nie w nagłosie i wygłosie tej samej sylaby lub wygłosie i nagłosie sąsiednich sylab.
6. Przejęzyczenia często poprawiają strukturę fonologiczną wyrazów (z rzadkiej / nacechowanej na częstsza / nienacechowaną).

Powyższe twierdzenia będą przedmiotem weryfikacji na materiale języka polskiego przedstawionym w częściach 4. i 5.

3. BOCZNE /L/ I ROTYCZNE /R/ JAKO KLASA SPÓŁGŁOSEK PŁYNNYCH

Jak wynika z zestawienia fonetyczno-fonologicznych cech przejęzyczeń wymienionych w poprzedniej części, segmenty wchodzące w interakcję są do siebie podobne, tj. należą do tej samej klasy głosek. Częste uczestnictwo /r/ i /l/ w przejęzyczeniach wskazuje na to, że tak jest również w tym wypadku. W języku angielskim określa się te spółgłoski mianem *liquids*, tj. spółgłosek płynnych, które różnią się od pozostałych aproksymantów pod względem właściwości fonetycznych i fonologicznych.

Pomimo licznych różnic artykulacyjnych i akustycznych między spółgłoskami rotycznymi i bocznymi o ich przynależności do jednej klasy dźwięków świadczy wiele faktów, np. uczestnictwo w zjawisku allofonii, w procesach asymilacji na odległość (z angielskiego *long distance assimilations*), tzw. konspiracji płynnych, jak również właściwości w procesie akwizycji języka.

Posłużmy się kilkoma przykładami obejmującymi wymienione zjawiska. W języku koreańskim [Ladefoged, Maddieson 1996] te spółgłoski stanowią kontekstowe warianty jednego fonemu: spółgłoska rotyczna (realizowana jako uderzeniowa) występuje w nagłosie sylaby, [l] w wygłosie sylaby [Heo, Lee 2005, 81]:

(2) *gyeou[l]* ‘zima’ – *gyeou[r]l* ‘zima, mianow.’,

ha[l]meoni ‘babcia’ – *ha[r]abeoji* ‘dziadek’.

W innych językach, np. należących do grupy zachodnioafrykańskiej lub w języku japońskim, obie spółgłoski stanowią wymienne warianty jednego fonemu [Ladefoged, Maddieson 1996].

Interesującym zjawiskiem, znanym jako „konspiracja płynnych” (z angielskiego *liquid conspiracy*), jest dysymilacja polegająca na unikaniu /r/ i /l/ w jednym wyrazie. Najbardziej znana jest dysymilacja w języku łacińskim, w którym przyrostek *-alis* występuje po różnych rdzeniach, w tym takich ze spółgłoską rotyczną, np.:

(3) *litor-alis* ‘brzegowy’ *sepulkr-alis* ‘grobowy’.

Wyjątek stanowią rdzenie ze spółgłoską /l/, w których przyrostkiem jest *-aris*, np.:

(4) *sol-aris* ‘słoneczny’ *vulg-aris* ‘pszeniczny’.

Ta prawidłowość ma też odzwierciedlenie w zapożyczeniach do polszczyzny, w którym sufiksy *-alny* i *-arny* często, choć nie zawsze, używane są w zależności od obecności /l/ i /r/ w rdzeniu, np.:

- (5) *skala* – *skalarny*, *muskulatura* – *muskularny*, *spektakl* – *spektakularny* (ale: *agrarny*);
teatr – *teatralny*, *kultura* – *kulturalny*, *karykatura* – *karykaturalny*,
 (brak przymiotników kończących się na *-alny*).

Przykładem zaczerpniętym z języków słowiańskich, ilustrującym analogiczne zachowanie spółgłosek płynnych, jest zjawisko metatezy, czyli ich przestawienie z wygłosu sylab do nagłosu, które nastąpiło w późnym okresie prasłowiańskim [Czaplicki 2009], np.:

- (6) *pargъ* > *prog*, *marъъ* > *mroz*, *zalto* > *złoto*, *melko* > *mleko*.

Podobieństwo /r/ i /l/ znajduje odbicie w udziale obu spółgłosek w przejęzyczeniach w innych językach, np. w języku angielskim [Fromkin 1973], np.:

- (7) *a reading list* 'lista lektur' > *a leading list*,
he is a liberal 'on jest liberałem' > *he is a riberal*,

a także łamańcach językowych, w których występują, np.:

- (8) *How can a clam cram in a clean cream can? Clowns grow glowing crowns.*

Błędy i przejęzyczenia z udziałem /r/ i /l/, które są przedmiotem analizy w tym artykule, również potwierdzają przynależność obu spółgłosek do tej samej klasy dźwięków. Widać to wyraźnie w wypadku łamańca o królu Karolu i królowej Karolinie, w którym przestawieniu ulegają /r/ i /l/, np. *Karol* > *Kalor*, *Karolinie* > *Kalorinie*, a nie /k/ i /r/ lub /l/ (*Karol* > **Rakol* / **Lakor*).

Należy również wspomnieć o tym, iż fonetyczno-fonologiczną bliskość /l/ i /r/ odzwierciedla bardzo częsta substytucja spółgłoski drżącej przez boczną w procesie akwizycji wielu języków, w tym polskiego, np.:

- (9) *rower* > *lowel*, *krowa* > *klowa*, *Marek* > *Malek*.

Substytucja /r/ przez półsamogłoski /w/ i /j/ też jest możliwa, ale rzadsza niż przez /l/.

Podane argumenty uzasadniają konieczność postulowania klasy spółgłosek płynnych, co ma miejsce w literaturze anglosaskiej, lecz nie sławistycznej.⁴ Przeprowadzone przez nas badanie dostarcza kolejnych argumentów na rzecz tego twierdzenia.

⁴ Polskie źródła fonetyczne nie wspominają o klasie spółgłosek płynnych. Wyjątek stanowi *Encyklopedia języka polskiego* oraz książka J. Szpyry-Kozłowskiej [2002].

4. LABLADOR W LABOLATORIUM

Przyjrzyjmy się w pierwszej kolejności błędom i przejęzyczeniom, w których często mamy do czynienia z nieprawidłową wymową niektórych spółgłosek płynnych w pojedynczych wyrazach, takich jak te wymienione w tytule artykułu.

- (10) a. /...l...r...r/ > /l...l...r/: *laboratorium* > *labolatorium*, *laboratoryjny* > *labolatoryjny*, *labrador* > *lablador*;
b. /...r...l...r/ > /...l...l...r/ *rewolwer* > *lewolwer*, *ratlerek* > *latlerek*, *reflektor* > *leflektor*, *regularny* > *legularny*.

W przykładach (10a) ciąg spółgłosek płynnych /l...r...r/ ulega zmianie na /l...l...r/, czyli mamy tu do czynienia z derotacyzacją środkowej spółgłoski pod wpływem poprzedzającego /l/, co stanowi przykład perseweracji. W grupie (10b) w sekwencji prawidłowej /r...l...r/ również dochodzi do derotacyzacji początkowego /r/, które zmienia się w /l/ pod wpływem następnej bocznej, co stanowi przypadek antycypacji. Należy odnotować, iż w obu wypadkach w wyniku omawianych modyfikacji uzyskana sekwencja spółgłosek płynnych jest taka sama, tj. /l...l...r/. Należy zatem uznać, że jest to ciąg nienacechowany w języku polskim. Uderzający jest również fakt, iż ostatnia z tych spółgłosek, tj. /r/, nie ulega zmianie (brak form typu **labladol*, **labolotolium*).⁵

Przypomnijmy w tym miejscu, że zdaniem badaczy przejęzyczeń głoski o większej częstości występowania zazwyczaj zastępują głoski rzadziej używane. Jednakże w języku polskim /r/ występuje częściej niż /l/, choć różnica między nimi nie jest duża; częstotliwość pierwszej spółgłoski na 1000 fonemów wynosi 29, drugiej 19 [Pruszewicz 2000].⁶ Znacznie częściej spotykaną derotacyzację należy zatem przypisać większej łatwości artykulacyjnej spółgłoski bocznej niż drżącej, a nie częstotliwości ich występowania. Tym samym nie potwierdziła się prawidłowość twierdzenia 2. w części 2.

Warto również odnotować związek omawianego zjawiska z prozodycznym usytuowaniem spółgłosek płynnych. W derotacyzacji uczestniczą spółgłoski w nagłosie wyrazów albo jako segmenty ulegające modyfikacji (w (10b)), albo jako głoski, które je wywołują (w (10a)). We wszystkich wypadkach wymienionych w (10a) i (10b), z wyjątkiem przykładu *rewolwer* > *lewolwer*, analizowane zmiany występują w nagłosach sylab, które mogą być jednak przedzielone innymi sylabami, np. *la(bo)ra(to)rium*, *re(wo)l(we)r*, *re(gu)larny*.⁷ Innymi słowy, zgromadzone fakty potwierdzają prawidłowość twierdzeń 1., 3. i 5. przedstawionych w części 2.

⁵ Stosujemy tu konwencję, zgodnie z którą gwiazdka * oznaczamy formy nieistniejące.

⁶ Podobne dane zamieszcza Ziółko i in. [2009]: /r/ – 3,2%, /l/ – 1,9%.

⁷ Można w tych wypadkach mówić o pewnym rodzaju harmonii konsonantycznej, istniejącej w wielu językach, która powoduje zgodność spółgłosek

Analiza powyższych zniekształceń oraz wyrazów, w których podobne zjawiska nie zachodzą, prowadzi do kilku wniosków. Po pierwsze, derotacyzacja w przykładach (10a) i (10b) ma miejsce w wyrazach trzysylabowych lub dłuższych, w których trzy spółgłoski płynne występują w następującej kolejności: /l...r...r/ lub /r...l...r/. W krótszych dwusylabowych wyrazach, zawierających dwie spółgłoski płynne, takiego zjawiska nie obserwujemy, np. w /l...r/ *lira*, *lukier*, *larum*, /r...l/ *rola*, *relaks*, *rulon*.⁸

Ponadto omawiane zmiany nie zachodzą we wszystkich wyrazach, w których występują trzy spółgłoski płynne, lecz w innej kolejności niż w przykładach (10a) i (10b), np.:

- (11) /l...r...l/ *liberalizm* (**libelalizm*), *chlorofil* (**chloloofil*), *kulturalny* (**kultulalny*),
 /r...r...l/ *arbitralny* (**albitlalny*), *strukturalizm* (**stluktulalizm*), *terytorialny* (**telytolialny*),
 /l...l...r/ *celularny* (**celulalny*), *molekularny* (**molekulalny*), *lokalizator* (**lokalizatoł*),
 /r...l...l/ *metropolitalny* (**metlopolitalny*), *paralela* (**palalela*), *pralokalizacja* (**plalokalizacja*).

Wynika z tego, iż niezbędnym warunkiem jest tu obecność spółgłoski rotacyjnej na końcu sekwencji, jak również jej zachowanie w docelowej formie. Brak bowiem przykładów z samym tylko /r/ lub /l/. Inaczej mówiąc, nie dochodzi do całkowitej derotacyzacji i delateralizacji.

Należy również podkreślić, że omawiane deformacje nie zachodzą we wszystkich wyrazach z ciągami /l...r...r/ i /r...l...r/, np.:

- (12) /l...r...r/ *literatura* (**litelatura*), *kaloryfer* (**kalolyfer*), *leprozorium* (**leplozorium*),
 /r...l...r/ *proletariat* (**ploletariat*), *parlamentarny* (**pallamentarny*), *paralizator* (**palalizator*).

Jednym z powodów może być fakt, iż w większości powyższych przykładów spółgłoski boczne nie znajdują się w nagłosie wyrazów, tak jak ma to miejsce w przykładach (10a) i (10b). Warunek ten spełnia wyraz *literatura*, w którym jednak nie odnotowujemy zdeformowanej wymowy.

w wyrazie pod względem jakiejś cechy (np. miejsca czy sposobu artykulacji). Harmonia konsonantyczna może zachodzić pomimo pojawienia się innych segmentów między tymi, które jej ulegają, tak jak to ma miejsce w omawianych przykładach.

⁸ Zmiany w wymowie spółgłosek płynnych, mające charakter metatezy, zachodzą często w wyrazach dwusylabowych w mowie dziecka, jak również w łamańcach językowych omawianych w następnej części, np. *reklama* > *lekrama*, *korale* > *kolare*, *kolorowy* > *korolowy*.

Wydaje się, że możemy to przypisać sąsiedztwu fonetycznemu, a w szczególności samogłoskom, które następują po płynnych. W wypadku *laboratorium* oraz *labradora* sylaby wchodzące w interakcję są bardzo zbliżone: *la...ra* oraz *la...bra*, co sprzyja asymilacji. W wyrazie *literatura* interesujące nas sylaby to *li...ra*, z bardzo różnymi samogłoskami, które wydają się blokować taką substytucję. Brak takich samych samogłosek po spółgłoskach płynnych w przykładach *regularny* (*re...la*) czy *ratlerek* (*ra...tle*) można również uznać za przyczynę ich rzadszej derotacyzacji. Te obserwacje stanowią potwierdzenie słuszności tendencji 4., wyrażonej w części 2.

Wydaje się także, iż istotną rolę w pojawieniu się omawianych błędów i przejęzyczeń odgrywa częstotliwość wyrazów. Częściej stosowane formy łatwiej ulegają deformacji niż rzadziej używane wyrazy.

Podsumowując, nasza analiza wskazała na obecność kilku czynników, które wpływają na derotacyzację w badanych formach. Należy do nich obecność określonych ciągów trzech spółgłosek płynnych w przynajmniej 3-sylabowym wyrazie, z jedną w nagłosie wyrazu i z ostatnią /r/. Deformacjom sprzyja podobne sąsiedztwo fonetyczne i położenie prozodyczne /l/ i /r/ w nagłosie wyrazów i sylab. Tak specyficzne warunki oznaczają, że zniekształcone formy typu *lablador* nie są zbyt liczne w polszczyźnie. Zgromadzony materiał potwierdza słuszność obserwacji 1., 3., 4. i 5. z części 2., nie jest zaś zgodny z twierdzeniem 2. o zastępowaniu rzadszych dźwięków częstszymi, gdyż w tym wypadku decydujące znaczenie ma trudność artykulacyjna głosek, a nie częstość ich występowania.

5. KRÓL KAROL KUPIŁ KRÓLOWEJ KAROLINIE... ŁAMAŃCE JĘZYKOWE Z UDZIAŁEM /R/ I /L/

Zapewne każdy Polak słyszał powiedzenie o królu Karolu, który kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego. Wyrażenia tego typu nie mają w języku polskim jednej ustalonej nazwy, lecz określane są mianem *łamańców językowych*, *lingwołamków* / *lingwołamek*, jak też *skrętaczy* lub *wykrętaczy języka* (ostatnie dwa terminy stanowią kalkę angielskiego wyrażenia *tongue twister*). W tym artykule będziemy posługiwać się pierwszym z nich, który wydaje się najbardziej rozpowszechniony. Łamańce językowe można znaleźć w wielu, a być może we wszystkich językach, choć istnieją znaczne różnice w ich liczbie. Na przykład w języku polskim jest ich niewiele w stosunku do języka angielskiego, w którym ich zbiory zawierają setki przykładów.

W tej części zrelacjonujemy eksperyment językowy,⁹ z udziałem 25 polskich nastolatków (gimnazjalistów i licealistów, dziewcząt i chłop-

⁹ W badaniach nad błędami językowymi i przejęzyzczeniami stosowane są dwie metody. Pierwsza z nich polega na zbieraniu przykładów spontanicznych

ców, w wieku 15–18 lat), których zadaniem było szybkie przeczytanie 15 zdań, będących albo istniejącymi łamańcami językowymi, albo też łamańcami utworzonymi przeze mnie dla potrzeb badania. 12 z nich zawierało liczne wyrazy z /r/ oraz /l/, 3 inne dobrze znane łamańce zostały użyte jako przerywniki mające zakłócić ewentualnie powstały wzorzec wymowy. Każdy z uczestników został nagrany w oddzielnym pomieszczeniu, tak by pozostali uniknęli przedwczesnej ekspozycji materiału eksperymentalnego.

Oto lista zdań i wyrażen użytych w badaniu:

1. Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego.
2. Labrador Larry i ratlerek Rolly piły z rury lurę w laboratorium (nowo utworzony).
3. Turlał goryl po Urlach kolorowe korale, rudy góral kartofle tarł na tarce wytrwale.
4. W czasie suszy szosa sucha.
5. Rozrewolweryzowany rewolwer leży na kaloryferze.
6. Rorek, Rolek, Lolek, Lorek to kulturalne polarne trole (nowo utworzony).
7. Flora Grelska i Gloria Frelska flirtowały z Florkiem Farelskim (nowo utworzony).
8. Stół z powyłamywanymi nogami.
9. Remineralizacja zdemineralizowanego szkliwa.
10. Feralna rola Lory, felerna rola Lory (nowo utworzony).
11. Rektor Lorski i lektor Rolski na urlopie w Lorlinie reklamowali liberalny pluralizm (nowo utworzony).
12. Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjasmowanego tłumu.
13. Wróbelek Walerek miał mały werbelek, werbelek Walerka miał mały felerek.
14. Makreła maklera Marcela, eklerki kreolki Walerki (nowo utworzony).
15. Ulryk z Orlej regularnie naprawiał rozregulowany reflektor (nowo utworzony).

Warto dodać, że młodzież bardzo chętnie uczestniczyła w badaniu, a wiele przykładów wywoływało salwy śmiechu. Analiza objęła 12 łamańców, w których wystąpiły spółgłoski płynne (bez 4., 8. i 12.). Celem eksperymentu było zbadanie stopnia trudności poszczególnych wyrażen oraz ustalenie, co wpływa na problemy z wymową użytych przykładów. Zadaniem nadrzędnym, jak w poprzednim etapie, była chęć weryfikacji twierdzeń przedstawionych w części 2.

wypowiedzi użytkowników języka, druga na analizie materiału uzyskanego w drodze eksperymentu, w którym uczestnicy popełniają błędy w wymowie odpowiednio dobranych przykładów.

5.1. Wyniki

Uzyskane wyniki wskazują, iż łamańce użyte w badaniu okazały się trudne dla jego uczestników. Żaden z tych łamańców nie został wymówiony poprawnie przez wszystkich uczniów.¹⁰ Należy jednak odnotować znaczne zróżnicowanie stopnia poprawności u poszczególnych osób, z których część nie miała problemu z prawidłowym przeczytaniem większości przykładów, w wypadku zaś innych uczniów odnotowaliśmy bardzo liczne błędy.¹¹

Na wstępie należy odnotować liczne przykłady przejęzyczeń, w których miała miejsce substytucja całych wyrazów, np.:

- (13) *zdemineralizowanego* > *zdemoralizowanego*, *polarne* > *popularne*, *rektor* > *redaktor* / *reflektor*, *góral* > *goryl*, *eklerki* > *ekierki*, *flirtowały* > *filtrowały*, *fełerna* > *feralna*, *Rolski* > *Polski*, *Grelska* > *Grolewska* / *Glerska*, *z Florkiem Farelskim* > *Farelińskim* / *Farlewskim*, *Walerka* > *Walerianka*, *Flora* > *Florka*.

W tym miejscu należy dodać, iż substytucje wyrazów przez podobne fonetycznie, choć odległe semantycznie, leksemy są dość częste. Jak wspominaliśmy w części 2., czynnik ten zwiększa prawdopodobieństwo pojawienia się błędów i przejęzyczeń [Sobkowiak 1990; Meyer 1992].

Łącznie w wymowie 12 łamańców językowych z udziałem spółgłosek płynnych przez 25 uczestników odnotowaliśmy 189 deformacji, z których 68 (36%) dotyczyło zastąpienia jednych wyrazów innymi oraz skracania długich wyrazów, w większości zaś, tj. w 121 (64%) wystąpiły pomyłki w wymowie /r/ i /l/. W tej ostatniej kategorii pojawiły się następujące zniekształcenia, w kolejności od najliczniejszych do najmniej licznych:

- metateza, tj. przestawienie /r/ i /l/, przy zachowaniu liczby głosek i sylab, typu *kolorowy* > *korolowy*) – 55,3%,
- derotacyzacja, tj. zastąpienie /r/ przez /l/, typu *ratlerek* > *latlerek* – 32,2%,
- delateralizacja, tj. zastąpienie /l/ przez /r/, typu *laboratorium* > *ra-boratorium* – 12,3%.

¹⁰ Liczba popełnionych błędów dla każdego łamańca była następująca: 2. – 22, 12. – 22, 4. – 19, 7. – 18, 8. – 18, 3. – 17, 5. – 16, 1. – 14, 6. – 13, 9. – 12, 11. – 12, 10 – 6.

¹¹ Część uczestników, chcąc popisać się poprawną wymową, zwalniała tempo czytania, robiła pauzy lub poprawiała błędy, co było niezgodne z instrukcją. Nie odnotowaliśmy zależności między stopniem poprawności i płcią uczniów. Natomiast taka zależność została odnotowana, jeśli chodzi o wiek – gimnazjaliści na ogół popełniali więcej błędów niż licealiści, co można przypisać wzrastającej z wiekiem sprawności językowej młodzieży.

Przejdźmy teraz do prezentacji i analizy wyrazów i grup wyrazowych najtrudniejszych do wymówienia. Podajemy liczbę popełnionych błędów:

- (14) *remineralizacja* (9) *zdemineralizowanego* (8) – łącznie 17,
rozrewolweryzowany (15) *rewolwer* (1) – łącznie 16.

Najwięcej błędów popełniono w grupach wyrazowych, które cechuje nie tylko nagromadzenie spółgłosek płynnych, ale przede wszystkim znaczna długość wyrazów (*remineralizacja* (7 sylab), *zdemineralizowanego* (9 sylab), *rozrewolweryzowany* (8 sylab)). Należy podkreślić, że są to wyrazy niezmiernie rzadko używane, do wymawiania których nie jesteśmy przyzwyczajeni. Trudność takich długich wyrazów została potwierdzona w problemach z wymową łamańca *wyindywidualizowaliśmy* (11 sylab) się z *rozentuzjasmowanego* (8 sylab) tłumem, z którym większość uczestników nie potrafiła sobie poradzić.¹²

Strategie upraszczające wymowę takich długich wyrazów często oparte były na ich skracaniu, np.:

- (15) *remineralizacja* > *remilacja* / *reminacja* / *reminalizacja*, *zdemineralizowanego* > *zdeminalizowanego* / *zdeminelowego*, *rozrewolweryzowany* > *rozwelowany* / *rozlewowany*),

z zachowaniem zarówno nagłosów, jak i wygłosów wyrazowych, z usunięciem części śródgłosowych.

Następna grupa wyrazów to:

- (16) *Utryk* z *Orlej* – 12,

w której *Utryk* wymówiony był z przestawieniem spółgłosek płynnych, tj. jako *Urlyk*, przez połowę uczniów. Wydaje się, że istnieją dwa powody tej metatezy. Pierwszym z nich jest z pewnością sekwencja /rl/ w następnym wyrazie, tj. *Orlej*, a powtórzenie takiego samego ciągu może wynikać z antycypacji. Wydaje się jednak, że równie ważnym, a być może istotniejszym czynnikiem jest tu rzadkość w polszczyźnie zbitki /lr/, w przeciwieństwie do odwrotnej sekwencji, tj. /rl/, np. w *urlop*, *perlic*, *karlica*, *orli*, *Marlena*, *Barlinek*. Zatem przestawienie głosek z /lr/ na /rl/ można uznać za przejaw poprawienia struktury rzadkiej (nacechowanej) na częstą (nienacechowaną). Dowodzą tego również problemy z wymową zwrotu *po Utrych*, w którego realizacji często pojawiała się samogłoska wstawna [a] (lub inna bliżej nieokreślona) między /r/ i /l/, jak też brak takiej modyfikacji we frazach z *Orlej* i w *Lorlinie*. Istotny jest fakt, iż omawiany

¹² Bardzo trudny okazał się także łamaniec: *W czasie suszy szosa sucha*, w którym źródłem trudności jest nagromadzenie bezdźwięcznych spółgłosek szczelinowych.

przykład dowodzi słuszności tezy 6. z części 2., iż błędy i przejęzyczenia często poprawiają strukturę fonologiczną wyrazów.

W trzeciej grupie znalazł się m.in. wyraz

(17) *laboratorium* – 10,

zniekształcony 10-krotnie jako *labolatorium*, co stanowi przykład derotacyzacji, o której już była mowa w poprzedniej części. Takie samo zjawisko odnotowaliśmy również w innych wyrazach:

(18) *labrador* > *lablador* (3), *ratlerek* > *latlerek* (4), *rewolwer* > *lewolwer* (2),
reflektor > *leflektor* (3), *regularnie* > *legularnie* (2).

We wszystkich tych przykładach mamy do czynienia z 3–4-sylabowymi wyrazami, w których sekwencje /r...l...r/ oraz /l...r...r/ ulegają zmianie na /l...l...r/, potwierdzając prawidłowość obserwacji poczynionej w części 3. Nie jest jednak jasne, czy omawiane deformacje są utrwalonymi błędami językowymi czy też mimowolnymi przejęzyczeniami. Być może należą one do obu kategorii, w zależności od mówiącego, jak też od konkretnych przykładów.

Pozostałe przejęzyczenia można zaliczyć do wypadków, w których ma miejsce metateza /r/ i /l/ (lub odwrotnie), najczęściej w sąsiadujących ze sobą sylabach.

Przestawienie późniejszego /l/ w miejsce wcześniejszego /r/ (/l/ pierwsze w sekwencji), np.:

(19) *korale* > *kolare*, *koralowego* > *kolarowego*, *Karolinie* > *Kalorinie*, *rola Lory* > *lora Lory*, *liberalny* > *libelarny*, *Frelska* > *Flerska*, *feralna* > *felarna*, *Karol* > *Kalor*, *góral* > *gólar*, *makrela* > *maklera*, *regularnie* > *leguralnie*, *kreolki* > *kleorki*.

Przestawienie późniejszego /r/ w miejsce wcześniejszego /l/ (/r/ pierwsze w sekwencji), np.:

(20) *koloru* > *korolu*, *kolorowe* > *korolowe*, *Lolek* > *Rolek*, *Walerka* > *Warelka*, *rozregulowany* > *rozlegurowany*, *maklera* > *makrela*, *eklerki* > *ekrelki*.

Chociaż odnotowaliśmy zmiany obu typów, przykłady przesunięcia /l/ na pierwsze miejsce w sekwencji były aż dwukrotnie częstsze (40) niż odwrotna zmiana (20). Inaczej mówiąc, metateza typu *korale* > *kolare* jest częstsza niż przestawienie typu *koloru* > *korolu*. Taka tendencja wynika prawdopodobnie z różnicy w trudności artykulacyjnej obu spółgłosek – najpierw wymawiana jest łatwiejsza boczna, a potem trudniejsza drżąca. Innymi słowy, tak jak i w formach analizowanych w części 3., ważniejsza jest trudność artykulacyjna głosek niż częstość ich występowania.

Inne twierdzenie (3.) przytoczone w części 2. dotyczy ponad 80% wypadków przeniesienia spółgłosek w nagłosie wyrazów. Jednakże jego weryfikacja na materiale dostarczonym przez badanie łamańców językowych jest dość trudna, gdyż często spółgłoski boczne nie pojawiały się w tej pozycji, lecz w dalszych częściach wyrazów, jak choćby w powiedzeniu o królu Karolu i królowej Karolinie, w którym wszystkie słowa zaczynają się od /k/. Nie wpływa to jednak na znaczną liczbę obserwowanych w nim przejęzyczeń, które dotyczą głosek w śródgłosie i wygłosie wyrazów.

Jeżeli chodzi o twierdzenie 3., dotyczące 82% zmian w nagłosie sylab, to istotnie odnotowaliśmy bardzo liczne przykłady tego typu. Jednakże nie jest to aż tak duża przewaga nad pozostałymi przykładami. Wbrew tezie 5., iż przeniesienia dotyczą zazwyczaj głosek w takiej samej pozycji sylabicznej, tj. w nagłosach lub wygłosach sąsiednich sylab, w badanym materiale odnotowaliśmy wiele przestawień zachodzących w nagłosie i wygłosie tej samej sylaby lub dwóch różnych sylab, np.:

- (21) *kre.ol.ki > kle.or.ki, Fre.lska > Fler.ska, e.kler.ki > e.krel.ki, Grel.ska > Gler.ska, po.lar.ne > po.ral.ne, kul.tu.ral.ne > kul.tu.lar.ne, fe.ral.na > fe.lar.na, Wa.ler.ki > Wa.rel.ki,*

a nawet między wygłosem jednej a nagłosem drugiej sylaby, np. *Ulryk > Urlyk*. Wydaje się, że w łamańcach językowych usytuowanie prozodyczne spółgłosek płynnych nie odgrywa takiej roli jak w spontanicznych błędach i przejęzyczeniach. Najważniejszym czynnikiem jest tu ich sąsiedztwo – albo bezpośrednie, albo w następujących po sobie sylabach.

Podobna obserwacja dotyczy wpływu podobnego otoczenia fonetycznego (twierdzenie 4.), które ma znacznie ułatwiać powstawanie przejęzyczeń. O ile w wielu przykładach sąsiedztwo dźwiękowe jest takie samo lub zbliżone, np.:

- (22) *kolorowego > korolowego, felerek > ferelek, z rury lurę > z lury lurę / z rury rurę,*

o tyle nie można stwierdzić, że jest to konieczny wymóg zaistnienia pomylek. Dowodzą tego wszystkie metatezy wymienione w (21), jak też wiele innych, np.:

- (23) *Karol > Kalor, korale > kolare, kaloryferze > karolyferze.*

Tak jak w poprzednim wypadku, tak i tu najistotniejsze jest występowanie spółgłosek płynnych w jednym wyrazie lub w sąsiednich słowach.

6. WNIOSKI

Poniżej przedstawiamy wnioski, które wynikają z analizy błędów i przejęzyczeń przeprowadzonej w poprzednich częściach, komentując prawdziwość twierdzeń z części 2.

1. Problemy z wymową /r/ i /l/ w pojedynczych wyrazach mają charakter zarówno nieintencjonalnych przejęzyczeń, jak i błędów utrwalonych w kompetencji niektórych użytkowników języka polskiego (np. *labolatorium*, *lablador*). Mają one miejsce w wypadku 3–4-sylabowych wyrazów z sekwencjami: /l...r...r/ i /r...l...r/, które modyfikowane są w ciągi /l...l...r/.
2. Zarówno w pojedynczych wyrazach, jak i w łamańcach językowych derotacyzacja (zastąpienie /r/ przez /l/) występuje częściej niż delateralizacja (zastąpienie /l/ przez /r/), co wynika z większej trudności artykulacyjnej /r/.
3. Głoski biorące udział w przejęzyczeniach są fonologicznie podobne. Stanowi to argument na rzecz twierdzenia, iż /r/ i /l/ tworzą klasę spółgłosek płynnych, której niesłusznie nie wyodrębniają prace sławistyczne.
4. Teza, iż głoski o większej częstości występowania zazwyczaj zastępują głoski rzadziej używane, nie została potwierdzona – /r/ występuje w języku polskim częściej niż /l/, ale derotacyzacja zachodzi często, delateralizacja zaś rzadko, co związane jest ze stopniem trudności artykulacyjnej (trudniejsze /r/ zastępowane jest łatwiejszym /l/).
5. Obserwacja, iż 82% przejęzyczeń z udziałem spółgłosek ma miejsce w nagłosie wyrazów jest słuszną w wypadku pojedynczych wyrazów (np. *ratlerek*), lecz nie potwierdza się w wypadku łamańców językowych, w których decydujące znaczenie ma występowanie /r/ i /l/ w sąsiednich sylabach (np. *korolowy*).
6. Twierdzenie, iż dwie głoski zamieniane są ze sobą częściej, jeśli występują w takim samym otoczeniu dźwiękowym, jest prawidłowe w odniesieniu do pojedynczych wyrazów (np. *laboratorium* vs. *literatura*), lecz nie w łamańcach językowych, w których nie ma tego wymogu.
7. Prawidłowość, że istotna jest pozycja prozodyczna spółgłosek w nagłosie lub wygłosie sylaby zachodzi w pomyłkach wewnątrz wyrazów, gdzie dominują deformacje w nagłosie. W łamańcach ten czynnik jest mniej istotny i najważniejszą rolę odgrywa obecność /r/ i /l/ w tym samym lub sąsiednim wyrazie.
8. Potwierdzona została teza, iż przejęzyczenia często poprawiają strukturę fonologiczną wyrazów. Zjawisko to można zaobserwować w przykładzie *Urlyk* > *Urlyk*.

Powyższe uwagi dowodzą, iż uniwersalne tendencje w strukturze błędów i przejęzyczeń w większym stopniu dotyczą naturalnych pomyłek niż sztucznie tworzonych łamańców językowych.

Bibliografia

- S. Bręński, 2015, *Rola reguł fonotaktycznych w powstawaniu przejęzyczeń*, „Czasopismo Psychologiczne – Psychological Journal” 21, 2, s. 229–238.
- B. Czaplicki, 2009, *Non-teleological approaches to metathesis: evidence from dialects of Polish*, „Poznań Studies in Contemporary Linguistics” 45(3), s. 353–367.
- V. Fromkin (red.), 1973, *Speech Errors as Linguistic Evidence*, The Hague.
- V. Fromkin (red.), 1980, *Errors in Linguistic Performance*, New York.
- V. Fromkin, 1973, *The non-anomalous nature of anomalous utterances* [w:] V. Fromkin, *Speech Errors as Linguistic Evidence*, The Hague, s. 215–242.
- Y.H. Heo, A. Lee, 2005, *Extraphonological regularities in the Korean adaptation of foreign liquids*, „LSO Working Papers in Linguistics” 5, s. 80–92.
- Internetowy Słownik Języka Polskiego*; <https://sip.pl/spuneryzm>
- P. Ladefoged, I. Maddieson, 1996, *The Sounds of the World's Languages*, Oxford.
- W.J.M. Levelt, 1989, *Speaking: From Intention to Articulation*, Cambridge, MA.
- A.S. Meyer, 1992, *Investigation of phonological encoding through speech error analyses: achievements, limitations, and alternatives*, „Cognition” 42, s. 181–211.
- K. Polański (red.), 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- A. Pruszewicz, 2000, *Zarys audiologii klinicznej*, Poznań.
- S.G. Nooteboom, 1973, *The tongue slip sinto patterns* [w:] V. Fromkin (red.), *Speech Errors as Linguistic Evidence*, The Hague, s. 144–156.
- W. Sobkowiak, 1990a, *On spoonerisms*, „Word” 41, 3, s. 277–292.
- W. Sobkowiak, 1990b, *On tongue twisters*, „Papers and Studies in Contrastive Linguistics” 25, s. 23–35.
- J. Szpyra-Kozłowska, 1996, *Dlaczego „za i przeciw”, a nie „przeciw i za” – czyli o językowym obrazie świata Polaków, Anglików i Węgrów*, „Etnolingwistyka” 8, s. 77–108.
- J. Szpyra-Kozłowska, 2002, *Wprowadzenie do współczesnej fonologii*, Lublin.
- S. Urbańczyk (red.), 1991, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
- B. Ziółko, J. Gałka, M. Ziółko, 2009, *Polish phoneme statistics obtained on large set of written text*, „Computer Science” 10, s. 97–106.

Lablador w laboratorium (A lablador in a labolatory).

Language errors and slips of the tongue involving liquid consonants

Summary

The paper examines language errors, slips of the tongue and tongue twisters in Polish which involve liquids (/l/ and /r/) with a view to uncovering regularities behind this phenomenon and verifying several cross-linguistic claims concerning such deformations. The author first analyses frequently attested errors in single words and then reports on an experiment in which 25 teenagers were asked to read 15 tongue twisters abounding in liquids. It is shown that the majority of the examined claims remain valid but only in the case of spontaneous errors and not in artificially created tongue twisters.

Elwira Kaczyńska
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: aradaina@gmail.com)

Z PROBLEMATYKI POLSKIEJ NORMY JĘZYKOWEJ: *DEMA CZY DEMU?*

Przedmiotem niniejszej rozprawy jest odmiana fleksyjna wyrazu *dem* (wzgl. *demos*), funkcjonującego w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny jako zapożyczenie z języka greckiego (< gr. *δημος*). Rozważania w znacznym stopniu dotyczyć będą dopełniacza liczby pojedynczej wyrazu *dem* oraz zróżnicowanej normy językowej tego apelatywu, spowodowanej fakultatywnością końcówek *-a* : *-u*. Omówione zostaną także zagadnienia chronologizacji oraz adaptacji greckich zapożyczeń do polskiego systemu fonetyczno-morfologicznego.

Bodźcem do podjęcia powyższej problematyki stała się recenzja jednego z moich artykułów naukowych,¹ w której anonimowy recenzent w kategoriycznym tonie zarzucił mi błąd polegający na niezgodnej z polskimi zasadami ortograficznymi odmianie wyrazów *dem* oraz *demos*. Jego zdaniem, użyte przeze mnie formy dopełniacza *demu* oraz *demosów* są błędne w świetle ustaleń zawartych w słowniku ortograficznym języka polskiego. Zakładam *a priori*, że podstawą krytycznej oceny szanownego recenzenta były zalecenia, odnoszące się do rzeczonych leksemów, zamieszczone w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, opracowanym przez zespół specjalistów pod kierunkiem Edwarda Polańskiego.² W powyższym słowniku pod artykułami hasłowymi *dem* i *demos* czytamy, co następuje:

dem -ma, -mie; -my, -mów;³
demos ndm.⁴

¹ E. Kaczyńska, *Dialekt kreteński języka nowogreckiego – próba opisu na bazie materiału hydronimicznego*, cz. 3: *Zjawiska fonetyczne i morfologiczne ograniczone terytorialnie*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 2016, 63, s. 35–51.

² E. Polański (red.), *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, wyd. IV, Warszawa 2016, s. 332, 333. Zob. także E. Polański (red.), *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 1999, s. 121, 122.

³ E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 332.

⁴ Ibidem, s. 333. Skrót *ndm* oznacza formę nieodmienną.

Z uwagi na radykalną (i nie w pełni – moim zdaniem – słuszną) krytykę recenzenta, zamierzam poddać pod merytoryczną dyskusję problem dotyczący w głównej mierze odmiany wyrazów *dem* oraz *demos* w języku polskim.

1. CHRONOLOGIA ZAPOŻYCZEŃ GRECKICH W POLSZCZYŹNIE

Wyrazy o greckiej proveniencji stanowią istotny ingredient zasobu leksykalnego języków europejskich, w tym języka polskiego. Grecyzmy zasadniczo trafiały do słownictwa języka polskiego w kilku etapach:⁵

1.1. W późnej epoce prasłowiańskiej do dialektów zachodniosłowiańskich, stanowiących podstawę przyszłego języka polskiego, wtargnęły ogólnosłowiańskie leksemy pochodzenia greckiego, zapożyczone za pośrednictwem innych języków, najczęściej germańskich,⁶ np. pol. *deska* ‘płat drewna użytkowego’ < psł. **dъska* ‘deska, axis’ < germ. **diskuz* ‘talerz, misa, stół’ (por. niem. *Tisch*) < łac. *discus* ‘dysk, krążek; misa, okrągły, płaski talerz’ < gr. *δίσκος* ‘krążek, dysk, półmisek’.⁷

1.2. Po przyjęciu chrześcijaństwa w obrządku łacińskim, w wyniku którego państwo piastowskie znalazło się w kręgu cywilizacji zachodniej, język polski pozyskał kolejną partię greckich wyrazów dzięki łacinie, która aż do XVIII w. pełniła funkcję *lingua franca* zachodniego świata. Łacina, będąc językiem liturgii kościoła rzymskokatolickiego, dyplomacji, administracji, literatury i nauki, wywarła znaczny wpływ na rozwój polszczyzny, zwłaszcza w sferze leksykalnej. W okresie średniowiecza do języka polskiego trafiły latynizmy oraz greko-latynizmy, tj. wyrazy greckie, przeniesione do polszczyzny za pośrednictwem języka łacińskiego.⁸ Śladem łacińskiego medium jest fonetyczna, rzadziej morfologiczna postać zapożyczonego słowa, różniąca się od jej greckiego oryginału,⁹ np. *cmentarz* (< łac. kośc. *cimiterium* < gr. *κοιμητήριον* [koimētērion] n. ‘miejsce do spa-

⁵ Por. R.A. Sucharski, *The Diachronic Influence of Greek on the Polish Language*, cz. I: *Greek in Polish – a Reconnaissance* [w:] Γ. Καναράκης (red.), *Η διαχρονική συμβολή της Ελληνικής σε άλλες γλώσσες*, Αθήνα 2014, s. 329–342; Ż. Barska, *Polish. An Overview* [w:] G. Kanarakis (red.), *The Legacy of the Greek Language*, New York–Boston 2017, s. 315–331; R. Sucharski, *Polish. A Reconnaissance* [w:] *The Legacy...*, op. cit., s. 333–348.

⁶ D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 5.

⁷ F. Sławski (red.), *Słownik prasłowiański*, t. V, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 167–170; B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, wyd. 2, Wrocław 1999, s. 57.

⁸ M. Witaszek-Samborska, *Zapożyczenia z różnych języków we współczesnej polszczyźnie*, Poznań 1993, s. 27–28.

⁹ T. Rott-Żebrowski, *Różnice fonetyczne w zapożyczeniach greckich w języku polskim i rosyjskim*, „*Slavia Orientalis*” 1971, 20(2), s. 165–179.

nia, sypialnia; cmentarz). Pewna liczba greko-latynizmów dotyczących religii chrześcijańskiej przedostała się do polszczyzny za sprawą języków czeskiego i niemieckiego, np. *biskup* XI w. (< stcz. *biskup* < stwniem. *bischof* < łac. lud. *episcopus* < gr. *ἐπίσκοπος* m. 'strażnik, opiekun, nadzorca; wywiadowca; biskup');¹⁰ pol. *cerkiew* 'świątynia chrześcijańska, kościół obrządku prawosławnego lub katolickich obrządków wschodnich' < psł. **cъky* 'świątynia, templum, ecclesia' < germ. **kirikō* (por. niem. *Kirche*) < gr. *κυριακή* (sc. *oikía*) 'dom Pański'.¹¹

1.3. W okresie renesansowego odrodzenia studiów klasycznych i wzrostu zainteresowania językiem greckim¹² do polszczyzny literackiej zostały wprowadzone liczne greko-latynizmy, np. pol. *gimnazjum* (< łac. *gymnasium* < gr. *γυμνάσιον* [gymnásion] n. 'ćwiczenie fizyczne; szkoła gimnastyczna'); *katedra* (< łac. *cathedra* < gr. *καθέδρα* [kathédra] f. 'siedzioba, legowisko; krzesło, fotel; krzesło nauczyciela'); *purpura* (< łac. *purpura* < gr. *πορφύρα* [porphýra] f. 'ślinak purpurowy, szkarłatnik; purpurowa farba wyrabiana ze szkarłatników; szata purpurowa').¹³ Niektóre greczyzmy mogły być zaadaptowane do polszczyzny XVI wieku bez pośrednictwa łacińskiego, np. stpol. *despocyja*, *sofistyja*.¹⁴

1.4. W czasach baroku zapożyczenia łacińskie i greko-łacińskie upowszechniają się w polszczyźnie mówionej z powodu pojawienia się snobistycznej tendencji do makaronizowania wypowiedzi ustnej i pisemnej obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zwłaszcza szlachty pragnącej zademonstrować swoją „przynależność do łacińskiej cywilizacji”.¹⁵

1.5. Począwszy od doby oświecenia (XVIII w.) w kręgach neohumanistów obserwuje się powszechną fascynację kulturą i sztuką starożytnej Grecji. To właśnie wówczas, a także w okresie gwałtownego rozwoju nauki i techniki, przypadającym na wiek XIX i XX, powstają nowe terminy i pojęcia, opierające się w przeważającej mierze na greko-łacińskich komponentach, np. pol. *zootechnika* (< niem. *Zootechnik* < fr. *zootechnie*, adi. *zootechnique*; sztuczna innowacja oparta na elementach greckich, por.

¹⁰ A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I, Warszawa 2000, s. 53.

¹¹ F. Sławski (red.), *Słownik prasłowiański*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 94–95; L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984, s. 204.

¹² Od początku XV w. rozwija się w Polsce praktyka tłumaczenia tekstów greckich na język łaciński, zainicjowana przez Mikołaja Kopernika.

¹³ W języku polskim łacińskie głoski wymawiane są na ogół w sposób zbliżony do wymowy stosowanej w średniowiecznej Europie (odbiegającej w znacznym stopniu od oryginalnej pronuncjacji). Wyrazy łacińskie, będące *de facto* zapożyczeniami greckimi, wymawiane były w okresie importacji zgodnie z ówczesną wymową naszego języka. Współcześnie obserwujemy silną tendencję do restytuowania artykulacji łacińskiej epoki klasycznej (I w. p.n.e. – I w. n.e.).

¹⁴ D. Moszyńska, *Morfologia...*, op. cit., s. 109.

¹⁵ A.W. Mikołajczyk, *Łacina w kulturze polskiej*, Wrocław 1998, s. 207.

stgr. ζῷον ‘zwierzę’, τέχνη ‘sztuka, umiejętność’). Terminologia naukowo-techniczna kształtowała się głównie na gruncie języków zachodnioeuropejskich: francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Sztucznie utworzone wyrazy (stąd w polskiej literaturze przedmiotu nazwa *zapożyczenia sztuczne*¹⁶) bardzo szybko rozprzestrzeniły się w Europie, a stamtąd na cały świat, zyskując miano internacjonalizmów, np. *demografia* (< ang.), *kenozoik* (< ang.), *leukocyty* (< fr.), *neurologia* (< fr.), *panorama* (< ang.).

1.6. Osobną i niezbyt liczną grupę zapożyczeń stanowią wyrazy greckie przejęte w dobie współczesnej do języka polskiego bezpośrednio ze starożytnej (ew. średniowiecznej) greki, np. *agora* (< gr. ἀγορά f. ‘zgromadzenie, plac, rynek’); *elektron* (< gr. ἤλεκτρον n. ‘bursztyn; stop złota i srebra’), *stadion* (< gr. στάδιον n. ‘miara długości; tor wyścigowy, stadion’), *parodos* (< gr. παράδος f. ‘przejście, wejście’). Wyrazy te przeniknęły do języka polskiego najczęściej w jednym, konkretnym znaczeniu. Funkcjonują one w polskim materiale leksykalnym głównie jako terminy ściśle specjalistyczne, odwołujące się do kultury i realiów antycznej Grecji.

2. ADAPTACJA GRECKICH WYRAZÓW DEKLINACJI II ZAKOŃCZONYCH NA -OS

Formy *dem* i *demos*, stanowiące przedmiot niniejszych rozważań, egzemplifikują dwa różne sposoby zapożyczania greckich imion do języka polskiego. Ponieważ leksem δῆμος jest wyrazem rodzaju męskiego, odmieniającym się według wzoru II deklinacji greckiej, obejmującej rzeczowniki o osnowie na -o-,¹⁷ nasze rozważania, poświęcone adaptacji grecyzmów, będą skoncentrowane na grupie nazw własnych i pospolitych zakończonych w nominatiwie na -os.

W polskich opracowaniach istnieją jasno sprecyzowane zasady asymilacji nazw własnych (antroponimów i toponimów), wywodzących się z języka starogreckiego:

Zakończenie -os występujące po spółgłosce w imionach męskich II deklinacji greckiej pomijamy w wyrazach zawierających trzy i więcej sylab, np. *Homer*os – *Homer*, *Menandros* – *Menander*. Zakończenie -os pozostaje w nazwach dwusylabowych: *Kadmos*, *Rodos* oraz dłuższych po *a*, np. *Krytolaos*.¹⁸

¹⁶ M. Witaszek-Samborska, *Zapożyczenia...*, op. cit. 1993, s. 58–64.

¹⁷ Według II deklinacji odmieniają się rzeczowniki wszystkich trzech rodzajów: ἄνθρωπος [ánthrōpos] m. ‘człowiek’ (por. *antroponim*), ὁδός [hodós] f. ‘droga’ (por. *hodonim*), θέατρον [théatron] n. ‘widownia, teatr; widowisko’.

¹⁸ E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 108. W piśmiennictwie polskim spotykamy dziesiątki przykładów niestosowania się do tych normatywnych ustaleń w zakresie greckiej antroponimii: np. *Akademia* – gaj *Akademosa*, tragedia Ajschylosa, święto Dionizosa, wyspa Ikarosa, synowie Ajgyptosa, śmierć Patroklosa. Dziesiątki takich przykładów znajdujemy w tłumaczeniu

W materiale apelatywnym języka polskiego funkcjonują liczne zapożyczenia greckie (w tym także silna reprezentacja rzeczowników zakończonych w temacie na -o-), które, nim trafiły do polszczyzny, przeszły drogę dwukrotnego (lub kilkukrotnego) pośrednictwa. W okresie chrystianizacji ziem polskich wiele wyrazów greckich, wcześniej zaadaptowanych do łaciny, trafiło do polszczyzny za sprawą silnego oddziaływania języka czeskiego i niemieckiego.¹⁹ Greko-latynizmy, które w ogromnej mierze były związane z religią chrześcijańską, zadomowiły się w języku polskim do tego stopnia, że niejednokrotnie nie są podejrzewane o obce pochodzenie, np. *anioł* (< stcz. *anjel* < łac. *angelus* 'ts.' < gr. *ἄγγελος* m. 'posłaniec, zwiastun; anioł'); *diabeł* (< stcz. *diábel* < łac. *diabolus* 'ts.' < gr. *διάβολος* m. 'oszczerca, potwarca; diabeł, szatan'); *żak* (< stcz. *žák* < ac. kośc. *diacus*, poprawniej *diaconus* < stgr. *διάκονος* 'sługa', potem 'diakon').

W odniesieniu do apelatywów greckich II deklinacji obserwujemy na ogół ten sam mechanizm adaptacji co w wypadku nazw własnych. W obrębie rzeczowników pospolitych o genezie greckiej wyróżniamy pokazną grupę leksemów, które zostały zapożyczone do polszczyzny w formie powstałej przez odcięcie od tematu fleksyjnego końcówki -os, stąd *epilog* (< gr. *ἐπίλογος* m. 'rozumowanie, wniosek; zakończenie mowy'), *prolog* (< gr. *πρόλογος* m. 'przedmowa, wstęp'), *eunuch* (< gr. *εὐνοῦχος* m. 'czuwający przy łóżku; kastrat'), *strateg* (< gr. *στρατηγός* m. 'wódz wojska, dowódca') etc. Niekiedy takiej adaptacji towarzyszą nieznaczne zmiany w zakresie fonetyki, powstałe pod wpływem łacińskiego medium, np. *filozof* (< gr. *φιλόσοφος* [philósophos] m. 'miłośnik mądrości, wiedzy'), *narcyz* (< gr. *νάρκισσος* [nárkissos] m./f. 'ts.'). W przeciwieństwie do nazw własnych skróceniu ulegają również wyrazy dwusylabowe: *hymn* (< gr. *ὕμνος* [hýmnos] m. 'pieśń na cześć bogów'), *mit* (< gr. *μῦθος* [mýthos] m. 'słowo, mowa; opowiadanie, historia; bajka, legenda'), *romb* (< gr. *ῥόμβος* [rhóm-bos] m. 'przedmiot kolisty, fryga; romb'), *rytm* (< gr. *ῥυθμός* [rhythmós] m. 'takt, miarowość'), *tom* (< gr. *τόμος* [tómos] m. 'odcięcie; płat, kawał; zwój papirusu'), *ton* (< gr. *τόνος* [tónos] m. 'naciąganie, napinanie, natężenie; podniesienie głosu'), *tron* (< gr. *θρόνος* [thrónos] m. 'krzesło, stółek; siedziba'), *typ* (< gr. *τύπος* [týpos] m. 'cios, uderzenie; odcisk, cecha, znak') etc. Zapożyczenia grecko-łacińskie zachowują w języku polskim rodzaj męski. Odmianę męską wykazują również starogreckie *feminina*, które ze względów formalnych były przyporządkowane do II deklinacji greckiej, np. *dialekt* (< gr. *διάλεκτος* f. 'ts.'), *platan* (< gr. *πλάτανος* f. 'ts.'), *mirt* (< gr. *μύρτος* f. 'ts.'), por. także *Egipt* (< łac. *Aegyptus* < gr. *Αἴγυπτος* f. 'ts.').²⁰ Za-

Uczty mędrców Atenajosa [sic!], obfitującym w greckie antroponimy: Atenajos, *Uczta mędrców*, tłum. K. Bartol, J. Danielewicz, Poznań 2010, passim.

¹⁹ Wyrazy te niekiedy błędnie uważane są za latynizmy, zob. D. Podlawska, I. Płóciennik, *Leksykon nauki o języku*, Bielsko-Biała 2002, s. 133.

²⁰ Inne wyjątki rodzaju żeńskiego II deklinacji przedostały się do polszczyzny przez pośrednictwo języka francuskiego, np. *metoda* (< fr. *méthode* [1546 r.]

pożyczenia tego rodzaju zostały całkowicie przyswojone do polskiego systemu fleksyjnego. Są one w polszczyźnie powszechnie używane.

Osobną grupę stanowią leksemy greckie przyswojone w języku polskim w postaci oryginalnej, niezmienionej (w tym wypadku z zachowaniem zakończenia -og). Asymilacji towarzyszą niekiedy niewielkie zmiany fonetyczne w obrębie głosek. Wyrazy zapożyczone zachowują zwykle pierwotną semantykę, por. *dromos* 'wąski korytarz prowadzący do grobowców z czasów mykeńskich' (< gr. *δρόμος* m. 'bieg; miejsce do biegania, tor; aleja, kruzganek'), ale *hipodrom*, *kosmodrom*, *palindrom*; *logos* 'w starożytnej filozofii greckiej powszechna prawidłowość świata (wg Heraklita); przeznaczenie, rozum kosmiczny (wg stoików); Syn Boży (w teologii chrześcijańskiej); rozum absolutny (wg Hegla)' (< gr. *λόγος* m. 'słowo, mowa; zasada, sens; ład boski'), ale *filolog*, *etymolog*, *mickiewiczolog*; *naos* 'główne pomieszczenie świątyni greckiej, zawierające zazwyczaj kultowy posąg bóstwa; cella' (< gr. *ναός* m. 'świątynia, przybytek'); *onkos* 'wysoka peruka używana przez aktorów starożytnego teatru' (< gr. *ὄγκος* m. 'masa, wielkość'); *opistodomos* 'pomieszczenie znajdujące się na tyłach świątyni greckiej' (< gr. *ὀπισθόδομος* m. 'tylna część budynku'); *topos* 'lit. motyw konwencjonalny; książk. zasada, podstawa rozumowania' (< gr. *τόπος* m. 'miejsce'). Wymienione powyżej pojęcia należą do terminologii naukowej, specjalistycznej. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju terminy zostały przejęte z języka starogreckiego wraz z ich antycznym znaczeniem.

Charakterystyczną grupę tworzą terminy greckie funkcjonujące w polszczyźnie w obu wyróżnionych postaciach: *monopter* a. *monopteros* 'okrągła świątynia bez celli, otoczona kolumnadą' (< gr. *μονόπτερος* adi. 'arch. mający tylko jeden rząd kolumn'); *nom* a. *nomos* 1) 'okręg administracyjny w starożytnym Egipcie', 2) 'jednostka podziału administracyjnego w Grecji w obrębie prowincji' (< gr. *νομός* m. 'prowincja, okręg').

Leksem *dem(os)*, stanowiący przedmiot naszych dociekań, jest przykładem greczyzmu, który występuje we współczesnej polszczyźnie zarówno w postaci oryginalnej *demos*, jak i w formie bezkończnikowej *dem*.

3. APELATYW *DEM(OS)* W LEKSYCE JĘZYKA POLSKIEGO

Leksem *dem* (*demos*) nie jest udokumentowany w języku staropolskim, ani też w polszczyźnie XVI wieku.²¹ Wyraz ten pojawił się w formie *demos* dopiero w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie literackiej, co

< łac. *methodus* < gr. *μέθοδος* f. 'badanie, poznawanie; sposób badania'), *anoda* (< fr. *anode* [XIX w.] < gr. *ἀνοδος* f. 'droga pod górę'), *katoda* (< fr. *cathode* [XIX w.] < gr. *κάθοδος* f. 'droga w dół'). Rzeczowniki te otrzymały morfem -a, co spowodowało zachowanie pierwotnego rodzaju i odmianę według polskiej deklinacji żeńskiej.

²¹ Zob. S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, t. II, z. 1, Warszawa 1956; M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. V, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.

skrętnie odnotował tzw. *Słownik warszawski*.²² We współczesnym języku polskim wyraz *dem* występuje najczęściej jako termin historyczny w dwóch znaczeniach: 1) 'w starożytnym państwie ateńskim: podstawowa jednostka terytorialna administracji';²³ 2) 'organizacja samorządowa w miastach bizantyjskich, kierowana przez dekarchów, pełniąca funkcje administracyjne, gospodarcze, rzadziej polityczne'.²⁴ Dodatkowe, innowacyjne (w stosunku do greckiego pierwowzoru) objaśnienie wyrazu znajdujemy w *Słowniku 100 tysięcy potrzebnych słów* pod red. J. Bralczyka, w którym czytamy: „populacja organizmów izolowana genetycznie i przestrzennie”.²⁵ Niektóre opracowania słownikowe uwzględniają apelatyw *dem* w wariantowej postaci *demos*, stanowiącej transkrypcję greckiego apelatywu *δημος*, por. *demos* 'w starożytnej Grecji: lud; pojęcie przywoływane we współczesnych dyskusjach na temat demokracji',²⁶ 'staroż. Grecja obywatele, mieszkańcy (gminy); lud, pospółstwo'.²⁷ Wyraz *dem(os)* używany jest zatem przez specjalistów z zakresu nauk o kulturze antycznej, np. filologów klasycznych, historyków, archeologów.

²² J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1900, s. 441: **demos** 1) lud; 2) gmina w Attyce.

²³ E. Sobol (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 2002, s. 218. *Słownik* podaje też inne (rzekomo starogreckie) znaczenie wyrazu *dem*: 'w czasach homeryckich: miasto nadmorskie (np. Troja), jako obiekt podboju, grabieży dla piratów z wysp'. Autorka niniejszego opracowania (z wykształcenia filolożka klasyczna), biorąc na siebie pełną odpowiedzialność, wyraża zdumienie takim objaśnieniem wyrazu hasłowego i nie może oprzeć się wrażeniu, że definicja leksemu *dem* została ukształtowana pod wpływem niestandardowej (tj. nieznanej językoznawcom indoeuropejskim) etymologii greckiego rzeczownika autorstwa A. Bańkowskiego, podanej w *Słowniku* (*ad loc.*): „gr. *dēmos*, od *damāō* 'poskramiam, ujarzmiam, podbijam, biorę w posiadanie siłą". Podobne objaśnienie hasła znajdujemy w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgółkowej, t. VIII, Poznań 1996, s. 224. Zob. także M. Bańko (red.), *Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 2003, s. 256.

²⁴ J. Tokarski (red.), *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1980, s. 142.

²⁵ J. Bralczyk (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa 2005, s. 114.

²⁶ A. Markowski, R. Pawelec (red.), *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Kraków 2001, s. 147.

²⁷ Zob. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. XVI, Warszawa 1989, s. 114. Por. też **demos** 'lud, pospółstwo', zob. *M. Arcta słownik wyrazów obcych*, oprac. H. Ułaszyn, wyd. XIII, Warszawa 1935, s. 54; **demos** 1) 'społeczeństwo, lud', 2) 'podstawowa jednostka administracyjna w starożytnej Grecji', zob. J. Bralczyk (red.), *Słownik...*, op. cit., s. 115; **demos** hist. 'w Grecji starożytnej – lud, tj. część ludności wolnej, posiadającej prawa obywatelskie, przeciwstawiana arystokratom (eupatrydom)', zob. Z. Rysiewicz (red.), *Słownik wyrazów obcych*, wyd. VI, Warszawa 1961, s. 146; **demos** 'w staroż. Grecji – część ludności nie mająca początkowo praw politycznych, następnie (zwł. w Atenach) lud suwerenny, sprawujący władzę', zob. J. Tokarski, *Słownik...*, op. cit., s. 143.

Starogrecki apelatyw *δῆμος* stanowi element składowy wielu wyrazów złożonych, funkcjonujących w leksyce języka polskiego jako internacjonalizmy, np. *demagog* (< gr. *δημαγωγός* m. 'przywódca ludu, polityk, mąż stanu; przywódca tłumu, demagog'), *demografia* (< gr. *δῆμος* m. 'lud' i czas. *γράφω* 'piszę'), *demokracja* (< gr. *δημοκρατία* f. 'ludowładztwo'), *demoskopia* (< gr. *δῆμος* m. 'lud' i czas. *σκοπέω* 'przyglądam się, obserwuję'), *epidemia* (< gr. *ἐπιδημία* f. 'pobyt w jakimś miejscu; wizyta; choroba nagminna, zaraza'), *pandemia* (< nłac. *pandemia* f. 'choroba, zaraza ogarniająca całą populację ludzką', por. gr. *πανδημία* f. 'cały lud'), *endemiczny* (< fr. *endémique*, por. gr. *ἐνδημος* adi. 'przebywający w kraju, krajowy, lokalny').²⁸

4. KRÓTKA HISTORIA I ETYMOLOGIA GRECKIEGO SŁOWA *δῆμος*

Zapożyczony do języka polskiego grecki (attycki) wyraz *δῆμος* m. (dor. i eol. *δαῖμος*) oznaczał w pierwszej kolejności 'kraj, krainę, terytorium' [już u Homera, *Il.* V, 710], następnie 'mieszkańców tego terytorium', a więc 'lud, ludność, populację' [*Il.* III, 50].²⁹ Z czasem określenie *δῆμος* rozumiano jako 'prosty lud, pospólstwo', 'lud suwerenny, obywateli (w opozycji do *okhlos* 'tłum, motłoch, tłuszcza', por. pol. *ochłokracja* 'rządy tłumu'), 'ustrój demokratyczny, demokrację (w opozycji do *oligarchii*)', wreszcie 'zgromadzenie ludowe (w opozycji do *boule* 'rada')'.³⁰ Od czasów reformy ustrojowej Klejstenesa (508–507 r. p.n.e.) terminem *demos* zaczęto określać podstawową jednostkę administracyjną ateńskiej *polis*.³¹

²⁸ M. Borowska, *Μπαρμπανιώργος. Książka do nauki języka nowogreckiego*, Warszawa 2000, s. 368; eadem, *Polish. Ancient Greek Roots* [w:] G. Kanarakis (red.), *The Legacy...*, op. cit., s. 357; K. Długosz-Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003, s. 99–100.

²⁹ G. Autenrieth, *Wörterbuch zu den homerischen Gedichten*, Leipzig 1887, s. 83; A. Rapaport, *Słownik grecko-polski do wyboru z pieśni Homera*, Lwów-Warszawa 1932, s. 122. Należy w tym miejscu odnotować, że wyraz *δῆμος* został już zarejestrowany w sylabariuszu mykeńskim (gr. myk. *da-mo* 'gmina' = *δαῖμος*), służącym do zapisywania przedklasycznej odmiany języka greckiego (XVI–XII w. p.n.e.), zob. F. Aura Jorro, *Diccionario micénico*, t. I, Madrid 1985, s. 153–154; A. Bartoněk, *Handbuch des mykenischen Griechisch*, Heidelberg 2003, s. 191, 544.

³⁰ F.R. Adrados (red.), *Diccionario griego-español*, Madrid 1994, s. 945–946. Zob. także Z. Abramowiczówna (red.), *Słownik grecko-polski*, t. I, Warszawa 1958, s. 516; O. Jurewicz, *Słownik grecko-polski*, t. I, Warszawa 2000, s. 187.

³¹ W wyniku reformy Klejstenesa obszar Attyki został podzielony na 10 fyl lokalnych (tj. okręgów), z których każdą tworzyło 10 gmin, zwanych demami, zob. P.J. Rhodes, *Dēmos* [w:] H. Cancik, H. Schneider, M. Landfester (red.), *Brill's New Pauly: Encyclopedia of Ancient World*, t. IV, Leiden–Boston 2004, szp. 288–290.

Antyczny wyraz *demos* w tym ostatnim znaczeniu zwykło się tłumaczyć na język polski za pomocą słowa *gmina*.

Starożytny wyraz *δήμος* funkcjonuje do dnia dzisiejszego w języku nowogreckim. Nowogrecki apelatyw *δήμος* [wym. 'ðimos] oznacza 'okręg administracyjny, zamieszkały przez 10 000 lub więcej mieszkańców, zarządzany przez powoływanego w drodze wyborów demarcha oraz radę miejską', 'ludność zamieszkująca okręg administracyjny, zw. demem'.³² Zgodnie z obowiązującym od 1 stycznia 2011 r. nowym podziałem administracyjnym (przeprowadzonym na podstawie reformy zwanej powszechnie *Programem Kalikratesa*), demy (gminy), w liczbie 325, stanowią najniższą jednostkę administracyjną nowożytnej Grecji. Wchodzą one w skład trzynastu regionów, zw. *peryferiami* (ngr. *περιφέρεια*), podporządkowanych z kolei siedmiu zdecentralizowanym administracjom (ngr. *αποκεντρωμένη διοίκηση* [wym. apocentro'meni ði'icisi]). W poprzedniej strukturze administracyjnej, obowiązującej do końca 2010 r., istniały 1033 gminy.³³

Nowogrecki leksem *δήμος* [ðimos] funkcjonuje w pisowni polskiej w postaci odzwierciedlającej wymowę zbliżoną do oryginalnej: *dimos* lub *dhimos*. Nierzadkie jest użycie formy starożytnej *demos* lub zaadaptowanej do polszczyzny formy *dem*.

Etymolodzy zgodnie uważają grecki wyraz *δήμος* za derywat urobiony formantem sufiksальnym *-m-* od rdzenia ie. **deh₂-(i)* 'ciąć; dzielić, rozdzielać' (**deh₂-m-o-* > *dā-mo-*), stanowiącego podstawę gr. czas. *δαίωμα* 'rozdzielam', skt. *dāyate* 'dzieli' (< **dh₂-éje-*), alb. *për-daj* 'rozdawać, rozdzielać, rozrzucać, rozpraszać',³⁴ por. też gr. *δαίνυμι* 'wydaję ucztę; goszczę kogoś', *δαίτης* m. 'kapłan ćwiartujący ofiarę', *δαίς*, gen. *δαιτός* f. 'uczta, biesiada; mięso, żywność', *δαίμων* m. 'bóg, bóstwo opiekuńcze; los (wynikający z przeznaczenia boskiego), dosł. 'bóstwo, które wyznacza i rozdziela los'.³⁵ Jeśli przyjmowana powszechnie etymologia jest poprawna, to wyraz *δήμος* musiał pierwotnie oznaczać 'częstkę tego, co zostało po-

³² J.D. Babinotis [Γεώργιος Δ. Μπαμπινιώτης], *Λεξικό της νέας ελληνικής γλώσσας με ονόματα για την σωστή χρήση των λέξεων*, wyd. 2, Αθήνα 2002, s. 472. Zob. także M.T. Kambureli, Th. Kamburelis, *Podręczny słownik grecko-polski*, Warszawa 1999, s. 87. W standardowym języku nowogreckim 'lud, ogół ludzi' określa się wyrazem *laos* (ngr. *λαός*).

³³ Zob. https://el.wikipedia.org/wiki/Διοικητική_διαίρεση_της_Ελλάδας [dostęp: 01.04.2017].

³⁴ J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, t. I, Bern–München 1959, s. 175–176; H. Frisk, *Griechisches etymologisches Wörterbuch*, t. I, Heidelberg 1960, s. 380–381; H. Rix, *Lexikon der indogermanischen Verben. Die Wurzeln und ihre Primärstammbildungen*, Wiesbaden 2001, s. 103; R. Beekes, *Etymological Dictionary of Greek*, t. I, Leiden–Boston 2010, s. 325. Zob. także F. Bader, *Suffixes grecs en -m-: recherches comparatives sur l'hétéroclisie nominale*, Paris 1974, s. 19.

³⁵ P. Chantraine, *Dictionnaire étymologique de la langue grecque*, t. I, Paris, 1968, s. 247–248, 273–274.

dzielone', zatem 'część jakiegoś rejonu' lub 'część populacji'.³⁶ Z greckim wyrazem *δημος* spokrewnione są apelatywy poświadczane w językach celtyckich, por. stirl. *dām* 'stronnicy, zwolennicy, poplecznicy; tłum, gromada', stwal. *dauu* 'klient', wal. *daw(f)* 'zięć', stkorn. *dof* 'ts'.³⁷

5. FORMA DOPEŁNIACZA LICZBY POJEDYNCZEJ APELATYWU *dem*

W słownikach ortograficznych języka polskiego, zawierających informacje dotyczące nie tylko poprawnej pisowni wyrazów, lecz także ich fleksji, spotykamy w odniesieniu do leksemów *dem* i *demos* rozbieżne ustalenia.

Wyraz *demos*, zapożyczony do polszczyzny w formie oryginalnej, w większości słowników występuje jako rzeczownik męskorzeczowy nieodmienny.³⁸ Należy wspomnieć, że w materiale leksykalnym języka polskiego *indeclinabilia* stanowią znikomą grupę. Do nich należą w przeważającej mierze zapożyczenia, niemające w polskim systemie fleksyjnym odpowiedniego wzoru deklinacji, np. *boa*, *kakadu*, *kiwi*, *menu*, *pańdzabi*; *Clichy*, *Toronto* etc. We współczesnej polszczyźnie coraz częściej obserwuje się skłonność do odmiany wyrazów dawniej uznawanych za nieodmienne, np. *bistro*, *porto*, *wideo*.³⁹

Z uwagi na fakt, że język polski jest fleksyjny i dąży do jak najpełniejszej gramatyzacji, nieliczna grupa polskich językoznawców uznała wyraz *demos* za odmienny, znajdując dlań wzorzec fleksyjny wśród rze-

³⁶ J.P. Mallory, D.Q. Adams, *The Oxford Introduction to Proto-Indo-European and The Proto-Indo-European World*, Oxford 2008, s. 269, uważają rekonstruowany wyraz indoeuropejski **déh₁mos* (= **deh₂mos*) za derywat wywodzący się z zachodnio-centralnego areału lingwistycznego. Ich zdaniem leksem pierwotnie oznaczał „(segment of) people”.

³⁷ H. Frisk, *Griechisches...*, op. cit., s. 380–381. Ponieważ staroirlandzki apelatyw *dām* jest wyrazem rodzaju żeńskiego o osnowie na *-ā*, H. Pederson nie wyklucza, że również indoeuropejski pierwowzór **dāmos* (= **deh₂mos*), wykazujący temat na *-o-*, mógł być pierwotnie tego samego rodzaju, zob. H. Pederson, *Hittitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen*, København 1938, s. 52.

³⁸ T. Karpowicz (red.), *Słownik ortograficzny języka polskiego. Rejestr wyrazów występujących w języku polskim*, Warszawa 2001, s. 141; J. Podracki (red.), *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, Warszawa 2001, s. 180; M. Bańko (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 259; M. Bańko, L. Drabik, L. Wiśniakowska, *Słownik spolszczeń i zapożyczeń*, Warszawa 2007, s. 63; E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 333. Nieodmienną formę *demos* spotykamy w piśmiennictwie polskim z początku XX w.: „Sofokles urodził się w Kolonos Hippios, *demos*, położonem pół godziny drogi na północ od Aten” [S. Witkowski, *Tragedja grecka*, t. I, Lwów 1930, s. 266]; „Herod[ot] wywodzi tego [tj. Adejmantosa] z *demos* Palene” [T. Sinko, *Literatura grecka*, t. I, cz. 2, Kraków 1932, s. 33].

³⁹ E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 249, 902, 1215.

czowników nieżywotnych twar-dotematowych, stąd odmiana: *demos*, *demosu*, *demosowi* etc.⁴⁰ Trzeba w tym miejscu z całą mocą podkreślić, że w słownikach, w których wyraz *demos* został oznaczony kwalifikatorem „nieodmienny”, inny leksem rzeczownikowy *nomos*, również pochodzenia greckiego i strukturalnie tożsamy, został uznany za wyraz odmienny: *nomos*, *nomosu*, *nomosowi* etc.⁴¹ Z punktu widzenia użytkownika języka polskiego, starającego się deklinować rzeczowniki, takie potraktowanie wyrazów jest naturalne i w pełni zrozumiałe. Odmiana tych wyrazów może też świadczyć o dość zaawansowanym stopniu adaptacji greckich zapożyczeń.

Odmiana wyrazów *demos* i *nomos* opiera się w języku polskim na pełnej formie mianownika. Do podstawy leksykalnej *demos* i *nomos* dodawane są odpowiednie końcówki przypadkowe. Filologowie klasyczni, świadomi budowy morfologicznej obu wyrazów (genetycznie zawierają one temat *demo-* i *nomo-* oraz końcówkę mianownika *-s*), preferują w odmianie formy bez *-os*, tj. formy skrócone, opierające się na morfemie leksykalnym, stąd w mowie i piśmie najczęściej używają fleksyjnych form postaci *dem*.

W przywołanym we wstępie *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, opracowanym pod redakcją Edwarda Polańskiego, wyraz *dem*, w dopełniaczu liczby pojedynczej *dema*,⁴² został potraktowany jako rzeczownik odmieniający się według tzw. deklinacji męskoosobowej zakończonej w temacie na spółgłoskę twardą. Zespół ekspertów pod redakcją Jerzego Podrackiego tak samo sklasyfikował leksem *dem*.⁴³ Przyporządkowanie apelatywu *dem* do deklinacji męskoosobowej każe nam widzieć w nim wyjątek odmieniający się jak rzeczowniki żywotne, których cechą cha-

⁴⁰ Apelatyw *demos* pojawia się jako wyraz odmienny już w tzw. *Słowniku warszawskim*, zob. J. Karłowicz i in. (red.), *Słownik...*, op. cit., s. 441. Zob. także H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik...*, op. cit., s. 247.

⁴¹ T. Karpowicz (red.), *Słownik...*, op. cit., s. 580; J. Podracki (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 718; J. Podracki (red.), *Najnowszy słownik ortograficzny języka polskiego z zasadami pisowni oraz interpunkcji*, Warszawa 2008, s. 494; E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 768. W polskich słownikach znajdujemy ponadto odmienione formy innych rzeczowników greckiej proveniencji, np. *logos*, *logosu*; *topos*, *toposu*; *onkos*, *onkosu*. Zob. kilka przykładów użycia: „Także w gnostyckich mitach został podkreślony związek Logosu i Życia” [I. Trzcńska, *Logos, mit i ratio. Wybrane koncepcje racjonalności od XV do XVII wieku*, Kraków 2011, s. 191]; „W antycznej retoryce *toposy* (*topoi*) znaczą dokładnie tyle, co łac. *loci communes*” [J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, wyd. III, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 584].

⁴² E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 332. Zob. także idem, *Nowy słownik...*, op. cit. s. 121.

⁴³ Por. J. Podracki (red.), *Wielki słownik...*, Warszawa 2001, s. 178: **dem**, *de/ma*. *Najnowszy słownik ortograficzny języka polskiego z zasadami pisowni oraz interpunkcji*, red. J. Podracki, Warszawa 2008, nie odnotowuje już artykułu hasłowego **dem**.

rakterystyczną (z wyłączeniem *wołu* i *bawołu*) jest końcówka *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej.⁴⁴ Rzeczowniki żywotne (męskoosobowe i męskozwierzęce) w odmianie wykazują ponadto synkretyzm dwu przypadków: dopełniacza i biernika.⁴⁵ Tak skategoryzowany wyraz *dem* poszerza niemalą już grupę wyjątków, utworzoną przez rzeczowniki nieżywotne (męskorzeczowe, zw. też męskonieżywotnymi), odmieniające się według deklinacji męskoosobowej (i męskozwierzęcej). Za żywotne (oczywiście z formalnego punktu widzenia) w języku polskim uznano nazwy zwłok (np. *trupa*, *wisielca*), tańców (np. *mazura*, *oberka*), gier (np. *brydża*), narzędzi (np. *młota*, *topora*), naczyń (np. *garnka*, *rondla*), miar, wag i liczb (np. *metra*, *kilograma*, *milion*), miesięcy (np. *kwietnia*), pieniądza (np. *dolara*, *rubla*), owoców (np. *pomidora*, *ziemniaka*), grzybów (np. *grzyba*, *muchomora*), wirusów i bakterii (np. *wirusa*, *gronkowca*), marek samochodów, papierosów i alkoholi (np. *forda*, *opla*, *papierosa*, *carmena*, *burgunda*).⁴⁶ Można założyć, że wyraz *dem* został zaklasyfikowany do rzeczowników żywotnych ze względu na jedno z jego historycznych znaczeń, denotujących obywateli, mieszkańców gminy lub pospólstwo, lud (w opozycji do eupatrydów, tj. członków arystokracji ateńskiej).

Co ciekawe, redaktorzy wymienionych słowników inaczej potraktowali wyraz *nom* 'w starożytnym Egipcie: jednostka administracyjna posiadająca własną stolicę (siedzibę władz administracyjnych) i ośrodek kultu bóstwa opiekuńczego',⁴⁷ zapożyczony podobnie jak *dem* z języka greckiego (< stgr. *νομός* m. 'pastwisko; miejsce pobytu, mieszkanie, siedziba; [od V w. p.n.e.] okręg, prowincja, satrapia; w Egipcie *nom*').⁴⁸ Leksem *nom*, w przeciwieństwie do poprzedniego, został przyporządkowany do odmiany niemęskoosobowej, wykazującej w dopełniaczu końcówkę *-u*: *nom*, *nomu*.⁴⁹

⁴⁴ Morfem fleksyjny *-a* obsługiwał w języku prasłowiańskim wyłącznie imiona zakończone w temacie na *-o-* (psł. **voza* (gen. sg.) < **vozь* 'to, co się wiezie') oraz *-jo-* (psł. **mōža* (gen. sg.) < **mōžь* 'męczyzna'), zob. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955, s. 267. Warto tu przypomnieć, że grecki wyraz *demos* jest rzeczownikiem o podstawie na *-o-*, odmieniającym się według tzw. II deklinacji.

⁴⁵ A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa 2005, s. 142.

⁴⁶ Z. Klemensiewicz i in., *Gramatyka historyczna...*, op. cit., s. 268; R. Grzegorzewska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1984, s. 253; A. Nagórko, *Zarys...*, op. cit., s. 143; K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, wyd. III, Warszawa 2006, s. 203.

⁴⁷ E. Sobol (red.), *Słownik...*, op. cit., s. 773.

⁴⁸ Termin *nomós* jest używany współcześnie w języku nowogreckim w znaczeniu 'jednostka podziału terytorialnego: prefektura, departament, województwo'. Do końca 2010 r. (przed reformą Kalikratesa) Grecja podzielona była na 51 takich jednostek administracyjnych.

⁴⁹ E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 768. Zob. także idem, *Nowy słownik...*, op. cit., s. 469; J. Podracki (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 717; M. Bańko (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 881.

Należy podkreślić, że w odniesieniu do wyrazu *dem* spotykamy w niektórych opracowaniach słownikowych rozstrzygnięcie odmienne od zaprezentowanego powyżej. Na przykład w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*, wydanym pod redakcją Haliny Zgólkowej, leksem *dem* został zaklasyfikowany do opozycyjnej grupy rzeczowników nieżywotnych, przybierających w dopełniaczu liczby pojedynczej końcówkę *-u*: *dem, demu*.⁵⁰ Częstka *-u*, pierwotnie stanowiąca końcówkę dopełniacza wąskiej grupy rzeczowników o osnowie na *-ŭ-*, przeniesiona została już w okresie przedpiśmiennym na deklinację *-o-* i *-jo-*tematową, a od XVI w. stała się (na zasadzie znaczeniowej) morfemem fleksyjnym rzeczowników nieżywotnych rodzaju męskiego (z wyłączeniem *wotu* i *bawotu*).⁵¹

Jak wcześniej zostało zasygnalizowane, obok końcówki *-u* pojawia się w tej kategorii również końcówka *-a* (stąd ich nazwa *męskorzeczowe* lub *męskonieżywotne*), charakterystyczna dla rzeczowników żywotnych (męskoosobowych i męskozwierzęcych). Fakultatywność obu morfemów *-a* i *-u*, którą obserwujemy w pełnej krasie już od czasów Jana Kochanowskiego, objawia się we współczesnej polszczyźnie wariantowością końcówki dopełniacza liczby pojedynczej, por. *fotela* lub *fotelu*, *samowara* lub *samowaru*.⁵²

Wahaniu *-a* : *-u* towarzyszy niekiedy repartycja znaczeniowa, np. *przypadka gramatycznego* vs. *przypadku niezwykłego* (o jakimś wyjątkowym zdarzeniu). Jeślibyśmy założyli opozycję semantyczną w odniesieniu do wyrazu *dem*, to forma *dema* musiałaby zawierać w sobie czynnik osobowy i wskazywać na ‘pospółstwo, lud’ a. ‘obywateli, mieszkańców gminy’, forma *demu* natomiast musiałaby konotować czynnik nieosobowy i odnosić się do wtórnego znaczenia greckiego słowa ‘jednostka terytorialna, gmina’. W wypadku zapożyczenia *dem*, ponad wszelką wątpliwość nieproduktywnego w polszczyźnie, taka opcja wydaje się mało prawdopodobna. Jedno jednak nie ulega wątpliwości: wahania w zakresie użycia końcówek *-a* lub *-u* nastroczają użytkownikom języka polskiego wiele problemów.

W związku z istnieniem w normatywnych słownikach rozbieżności co do formy dopełniacza liczby pojedynczej greckiego zapożyczenia *dem* rodzi się pytanie, którą formę – *dema* czy *demu* – należy uznać za poprawną. Dywergencja w tej kwestii byłaby uzasadniona tylko wtedy, gdyby postaci *dema* lub *demu* zostały uznane autorytatywnie za formy alternatywne. W żadnym jednak słowniku nie znalazłam pod artykułem

⁵⁰ H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik...*, op. cit., s. 224: **dem** z greckiego *démos*, rzecz. r. m.; D. demu (...); T. Karpowicz (red.), *Słownik...*, op. cit., s. 140: **dem**, demu; M. Bańko (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 256: **dem**, demu.

⁵¹ Z. Klemensiewicz i in., *Gramatyka historyczna...*, op. cit., s. 268; K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka...*, op. cit., s. 203.

⁵² A. Nagórko, *Zarys...*, op. cit., s. 146–147.

hasłowym *dem* informacji o możliwym dublecie *dema* : *demu*, por. inne przykłady: *filtr*, -a a. -u; *krawat*, -ata a. -atu; *tapczan*, -na a. -nu⁵³ etc.

Ten – здаwać by się mogło – trudny do rozwiązania dylemat nie stanowi najmniejszego problemu dla środowiska polskich starożytników, które być może nawet nie jest świadome istnienia w słownikach normatywnych dopełniaczowej formy *dema*. Dla filologów klasycznych, filozofów, prawników i historyków–starożytników, skupionych wokół różnych ośrodków naukowych, jedyną i obowiązującą formą dopełniacza greckiego apelatywu *dem* była i jest postać *demu*, używana niezmiennie na przestrzeni XX i XXI w.

Poniżej podaję w kolejności chronologicznej kilkanaście przykładów użycia dopełniaczowej formy *demu*, zaczynając od najstarszych atestacji:

1. „Pochodził [Arystofanes] z demu kydateńskiego”;⁵⁴
2. „Członkowie demu byli wymieszani bez żadnego rozróżnienia”;⁵⁵
3. „Arystydes, syn Lizymacha, pochodził (...) z demu alopeckiego”;⁵⁶
4. „Na liście obywateli, w dokumentach prawnych, urzędowych wymagano dodania przy imieniu imienia ojca w drugim przypadku (...); często (...) dodawano przynależność do demu – *demotikón*”;⁵⁷
5. „Oficjalny sposób określania obywatela Aten zakładał odąd podanie nazwy demu obok imienia ojca”;⁵⁸
6. „Przypisani do swojego demu obywatele mieli bezpośredni udział we władzy”;⁵⁹
7. „(ἐκ) δήμου Αλωπεκῆθεν z demu Alopeke”;⁶⁰
8. „Ojciec [Arystofanesa] miał na imię Filippos, pochodził z attyckiej gminy-demu Kydathenaj”;⁶¹
9. „Młodzieńcy, którzy w poprzednim roku ukończyli 18 lat, przyprowadzani byli przez ojców lub opiekunów na zgromadzenie demu”;⁶²

⁵³ E. Polański (red.), *Wielki słownik...*, op. cit., s. 407; 589, 1137.

⁵⁴ Arystofanes, *Ptaki*, tłum. J. Jedlicz, Lwów 1921, s. XXIII.

⁵⁵ N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji*, tłum. A. Świderkówna, Warszawa 1973.

⁵⁶ Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 3.

⁵⁷ L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, cz. I, Warszawa 1983, s. 264.

⁵⁸ B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków*, t. I: *Do końca wojen perskich*, Warszawa 1988, s. 254.

⁵⁹ T.R. Martin, *Starożytna Grecja od czasów prehistorycznych do okresu hellenistycznego*, tłum. T. Derda, Warszawa 1998, s. 99.

⁶⁰ O. Jurewicz, *Słownik grecko-polski*, t. I, Warszawa 2000, s. 187.

⁶¹ Arystofanes, *Komedie*, t. I, tłum. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001, s. 15.

⁶² J. Rominkiewicz, *Opieka nad męskimi pupilami w prawie ateńskim*, Wrocław 2003, s. 136.

10. „Menander, syn obywateli ateńskich Diopejtesa z demu Kefizja i Hegestraty”;⁶³
11. „(...) informacja o przynależności Temistoklesowego ojca, Neoklesa, do demu Frearry jest anachronizmem”;⁶⁴
12. „(...) suszone figi z attyckiego demu Ajgilia”;⁶⁵
13. „(...) pochodził z demu Acharne w Attyce”;⁶⁶
14. „subdialekt zachodniokreteński (nieco bardziej złożony system gwar, obejmujący dawne nomosy Chaniá i Réthimno, w obrębie których wyróżnia się swoista gwara demu Sfakiá)”.⁶⁷

W polskim piśmiennictwie naukowym i popularnonaukowym, w podręcznikach akademickich i przekładach literatury antycznej można z całą pewnością odnaleźć więcej przykładów użycia formy *demu*. W dostępnych publikacjach z zakresu antyku nigdy nie spotkałam się z alternatywną formą *dema*, która jest obecnie zalecana przez niektóre słowniki ortograficzne.

6. PODSUMOWANIE ROZWAŻAŃ

Współczesne słowniki języka polskiego dają dwa odmienne zalecenia co do odmiany rozpatrywanego w niniejszej pracy apelatywu: (1) *dem*, *dema*; (2) *dem*, *demu*. Żaden ze słowników nie proponuje trzeciej możliwości: (3) *dem*, *-a* a. *-u*. W takiej sytuacji każdy użytkownik języka polskiego stoi przed dylematem, którą odmianę powinien zastosować.

Jako filolożka klasyczna zdecydowanie sprzeciwiam się opcji zalecającej „nowsza” odmianę *dem*, *dema*, ponieważ środowisko polskich starożytników używało i nadal używa wyłącznie tradycyjnej odmiany *dem*, *demu*. Przypomnę, że wyrazy obcego pochodzenia otrzymują w języku polskim przeważnie końcówkę *-u*, np. *apostrofu*, *dachu*, *instytutu*, *kształtu*, *makijażu*, *teatru*.⁶⁸ Stosowana zatem przez badaczy antyku grecko-rzymskiego forma *demu* odpowiada tej praktyce.

Za formą *demu* mógłby również przemawiać fakt, że w polszczyźnie rzeczowniki zbiorowe przybierają w dopełniaczu liczby pojedynczej morfem *-u*, np. *ludu*, *narodu*, *tłumu*, *sejmu*. Grecyzm *dem* funkcjonuje w języku polskim m.in. w znaczeniu ‘lud, spółstwo’, nie można zatem

⁶³ M. Borowska, *Menander i komedia nowa* [w:] H. Podbielski (red.), *Literatura Grecji starożytnej*, t. I: *Epika – liryka – dramat*, Lublin 2005, s. 901.

⁶⁴ Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. II, tłum. K. Korus, L. Trzcionkowski, Warszawa 2005, s. 173.

⁶⁵ Atenajos, *Uczta...*, op. cit., s. 1067.

⁶⁶ A. Pacewicz, *Hēdonē. Koncepcja przyjemności w filozofii Platona*, Wrocław 2016, s. 82.

⁶⁷ E. Kaczyńska, *Dialekt kreteński...*, op. cit., s. 36.

⁶⁸ Z. Klemensiewicz i in., *Gramatyka historyczna...*, op. cit., s. 268.

wykluczać, że dopełniacz greckiego zapożyczenia ma odmianę wzorowaną na jego polskim synonimie *lud* (w dop. *ludu*).⁶⁹ W wielu językach, również we współczesnej polszczyźnie, obserwuje się takie zjawisko asymilacji wyrazów.

Nie jestem w stanie odgadnąć, dlaczego w niektórych słownikach ortograficzno-fleksyjnych pojawiło się zalecenie odmiany: *dem*, *dema*. Żywię głęboką nadzieję, że wyraz *dem* nie stanie się „ofiara” obserwowanej we współczesnej polszczyźnie ekspansywności morfemu *-a* (por. coraz częściej słyszana formę *terminala* zamiast oczekiwanej *terminalu*). Zdaję sobie sprawę z tego, że język jest żywy, że stale ewoluuje i się zmienia, wierzę jednak, że środowisko starożytników nie zmieni swoich zwyczajów i pozostanie wierne długoletniej i do tej pory niezakłóconej tradycji używania dopełniaczowej formy *demu*.

On the problem of the Polish language standard: dema or demu?

Summary

This paper presents difficulties in adapting Ancient Greek borrowings in Polish and the problem with declension of some Hellenic loanwords in Polish. The Attic-Ionic lexeme *δήμος* (Mycenaean *da-mo* [da:mos], Doric and Aeolic *δῆμος*) m. ‘a country-district, country, land; the people of a country, the commons’, pl. ‘townships’, was adopted in the 19th or the 20th century into the Polish language in two forms: *demos* and *dem*. The former appellative is usually treated as an indeclinable noun and sometimes as a declinable noun (e.g. nom. sing. *demos*, gen. sing. *demosu*). The most popular form used in Polish is *dem*. Unfortunately, the declension of *dem* is not firmly established in the Polish dictionaries. Some of them recommend the declensional forms: *dem*, gen. sing. *dema*. However, a different declension (gen. sing. *demu*) can be found in numerous scientific and popular works devoted to Ancient Greece, as well as in Polish translations of the Hellenic literature. The author suggests the preservation of the traditional declensional paradigm: nom. sing. *dem*, gen. sing. *demu*.

Adj. Monika Czarnecka

⁶⁹ Apelatyw *lud* (< psł. dial. **ludъ* < **leudho-*) miał pierwotnie w dopełniaczu końcówkę *-a*.

Joanna Lustanski

(McMaster University, Hamilton, Kanada,
e-mail: lustansj@mcmaster.ca)

„CZY WARTO UCZYĆ SIĘ POLSKIEGO?” REFLEKSJE STUDENTÓW KANADYJSKICH O POLSZCZYŹNIE

Tytułowe pytanie jest jednym z kilku, które zadałam studentom uczęszczającym na lektorat języka polskiego na McMaster University w Hamiltonie, w kanadyjskiej prowincji Ontario. Pod koniec pierwszego semestru nauki poprosiłam studentów o napisanie, w języku angielskim, osobistych refleksji nad językiem polskim. Interesowały mnie zagadnienia związane z mocą języka, prestiżem polszczyzny oraz jej stereotypami, dlatego zapytałam studentów m.in. o to, jak podoba im się język polski, jak go oceniają w porównaniu z innymi językami, które znają, czy ich zdaniem warto się go uczyć i czy poleciliby polszczyznę innym do uczenia się.¹

Celem badania było nie tylko poznanie opinii studentów początkujących o polszczyźnie oraz porównanie ich poglądów ze znanymi z literatury przedmiotu, ale również prześledzenie różnic w opiniach między samymi studentami. Uczestnicy uniwersyteckich kursów języka polskiego bowiem rekrutują się z dwóch zupełnie różnych grup etnicznych: ponad połowa pochodzi z rodzin polonijnych (są to osoby urodzone w Kanadzie w rodzinie polskiej lub mieszanej i mające wcześniejszy kontakt z językiem polskim²), druga część to studenci niemający polskich korzeni i uczący się języka od podstaw. W tej kategorii można wyróżnić ponadto studentów pochodzenia niesłowiańskiego, którzy nie wiedzą, jak „działa” polski, oraz słowiańskiego, dla których polszczyzna stanowi mniejsze wyzwanie ze względu na swoje podobieństwo do innych języków w tej grupie językowej. Warto podkreślić też specyfikę lektoratu języka polskiego na McMaster University. Tutejszy Instytut Lingwistyki i Języków oferuje tylko jeden kurs w semestrze (na poziomie podstawowym lub średniozaawansowanym), często więc się zdarza, że w grupie studentów zupełnie

¹ Omawiane tu zagadnienia są częścią projektu badawczego pod hasłem *Second Language Acquisition and Linguistic Variation: The Interlanguage of Bilingual Polish Canadians*. W tej części badania udział wzięło 33 studentów, a analizie poddano 54 strony znormalizowanego maszynopisu. Inne aspekty tego badania, dotyczące m.in. świadomości językowej, zostaną omówione w osobnym artykule.

² Dotyczy to 21 studentów, których znajomość polszczyzny jest bardzo zróżnicowana. Niektórzy znają język w mowie i piśmie w stopniu średniozaawansowanym, inni zaś wcale go nie znają.

początkujących znajdują się ci, którzy swoją znajomością języka daleko wykraczają poza poziom podstawowy. Kursy języka polskiego są popularne wśród studentów lingwistyki, którzy – jeśli „zaliczą” cztery semestry języka polskiego – zdobywają 12 z 18 wymaganych punktów kredytowych z zakresu języka obcego. Dla innych studentów lektorat polskiego stanowi przedmiot fakultatywny (tzw. *elective*). W przeciwieństwie do programów istniejących na University of Ottawa and University of Toronto,³ gdzie student może uczyć się polskiego na trzech poziomach i uzyskać licencjat (tzw. *Bachelor degree*), McMaster University, który jest uczelnią stosunkowo niewielką (ale za to z bardzo prężnie działającym wydziałem lekarskim i pielęgniarstwowym), nigdy programu nie oferował.

W badaniu jakościowym zależało mi na zebraniu refleksji językowych we wczesnym stadium nauki języka, ale takim, w którym da się zaobserwować u studenta pewien konflikt: z jednej strony widać moment satysfakcji z nabywania języka,⁴ a z drugiej – moment swoistego „szoku”, spowodowanego dużą ilością materiału gramatycznego, z którym każdy początkujący student języka polskiego ma do czynienia. Uznałam, że te skonfliktowane uczucia w stosunku do polszczyzny mogą przyczynić się do ujawnienia bardziej szczerych, pogłębionych refleksji nad tematem. Sądzę, że obrona metoda badawcza, choć niepozbawiona jest słabości, bo każdy badany może chcieć się przypodobać badającemu [Znaniński 1952], wydaje mi się bardziej miarodajna niż badania sondażowe, w których badacz posługuje się kwestionariuszem zamkniętym [Piotrowski 2005]. Ponadto w przeciwieństwie do ankiety zamkniętej, która ściśle ukierunkowuje się na zagadnienia będące przedmiotem zainteresowania badacza, wywiad, podobnie jak ankieta otwarta, pozwala zbierać i prześledzić te problemy, które dobrowolnie podejmuje ankietowany, a które potem mogą okazać się cenne z punktu widzenia badań naukowych. Obrona metoda jest zresztą zbliżona do metody stosowanej w latach 70. XX w. w wywiadach socjolingwistycznych [Pelcowa 2012]. Z moich obserwacji poczynionych w czasie zajęć akademickich i poza nimi wynika zresztą, że poglądy studentów wyrażane ustnie są zbieżne z tymi przedstawionymi w pracach pisemnych, które stały się przedmiotem analizy.

³ Obecnie w prowincji Ontario tylko trzy uniwersytety oferują program lub kursy języka polskiego. Są to University of Toronto, University of Ottawa oraz McMaster University. Jeszcze kilka lat temu kursy polskiego oferowały trzy inne uniwersytety [zob. J. Lustanski, 2009, *Język polonijny w Kanadzie*, Toronto, s. 86].

⁴ Student początkujący po jednym semestrze zajęć ma już pewne kompetencje komunikacyjne, potrafi się porozumieć na poziomie potrzeb podstawowych, więc ma poczucie pewnej satysfakcji, spełnienia oczekiwań wobec nabywanego języka. Na zajęciach korzystaliśmy z podręcznika M. Małolepszej i A. Szymkiewicz pt. *Hurra. Po polsku 1*, który kładzie duży nacisk na komunikację.

CIEKAWY, ALE IRYTUJĄCY JĘZYK

Pytanie otwierające listę zagadnień do omówienia brzmiało: „Jak podoba się pani / panu język polski?” Forma pytania zakładała, że studenci w pewnym stopniu lubią polski lub przynajmniej mają pozytywny stosunek do niego, skoro zdecydowali się go uczyć na kursie uniwersyteckim. W tak postawionym pytaniu chodziło raczej o poznanie, jak studenci uzasadniają swoje sympatie do polszczyzny, jakie skojarzenia ona budzi, a także jakimi określeniami posługują się w opisywaniu swojego stosunku do tego języka.

Wszyscy studenci wyrazili pogląd, że polski im się podoba, choć jedna osoba zastrzegła, że jej opinia o polszczyźnie jest subiektywna, bo wiąże się z jej korzeniami etnicznymi: „Polski bardzo mi się podoba, chociaż zdaję sobie sprawę, że moja opinia nie jest obiektywna z powodu mojego pochodzenia”.⁵ Dwie studentki o korzeniach polskich zauważają bogactwo semantyczne polszczyzny, próbując doszukiwać się jego źródeł w wielowiekowej historii polszczyzny i polskiej kultury:

Język polski podoba mi się bardzo. Lubię znaczenia słów, które są wyjątkowe i trudno przetłumaczalne na inne języki. Sądzę, że polski jest dość wyjątkowym językiem, który ma inny rytm, brzmi płynniej i delikatniej w porównaniu z innymi językami, jak np. rosyjski, który brzmi bardziej chropowato.

(...) wydaje mi się, że polski ma dużo większe zróżnicowanie słów, zwłaszcza jeśli chodzi o opisywanie uczuć i emocji.⁶ Ogólnie, mam wrażenie, że polszczyzna jest językiem opartym na wielowiekowej kulturze i dlatego ma wiele słów i fraz trudnych do tłumaczenia. Moim zdaniem, jest to język jedyny w swoim rodzaju.

Kilkoro studentów polonijnych przypisuje językowi polskiemu określenia nacechowane emocjonalnie i estetycznie, ale epitety w ich wypowiedziach należą do rzadkości:

Bardzo podoba mi się polski, wiąże się z nostalgią, bardzo wyraźnie obecną w moim życiu, i mam dlatego nadzieję, że któregoś dnia będę znał polski naprawdę biegle.

Uczenie się tego języka sprawia mi radość, ponieważ w mojej rodzinie są osoby mówiące po polsku, tak jak mój tata i dziadkowie, i to jest naprawdę super tak móc rozumieć język lepiej i posługiwać się nim częściej w domu.

Ze wszystkich języków, które znam, polski jest najfajniejszy, moim zdaniem.

⁵ Cytowane wypowiedzi zostały przetłumaczone przeze mnie.

⁶ Interesujące, że podobne poglądy o polszczyźnie wyrażał Franciszek Liszt, pisząc do Fryderyka Szopena, że Polacy „tylko w swoim języku posiadają odpowiednie wyrażenia dla tych tysiącznych odcieni, które wydają się myśli migotaniem”. Za: B. Walczak, 1999, *Opinie cudzoziemców o języku polskim (od XVI do lat sześćdziesiątych XX wieku)* [w:] *Viro doctissimo optime merito. Prace ofiarowane profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu w 80. rocznicę urodzin*, „Biblioteczka Polonańskich Studiów Polonistycznych Serii Językoznawczej” nr 10, Poznań, s. 87.

Bardziej neutralnych określeń – co zrozumiale – używają studenci niemający polskiego pochodzenia. Dla nich polszczyzna to język „interesujący”, „ciekawý”, „podchwytliwy”, „fascynujący”, „zabawny”, ale również „irytujący, doprowadzający do szału”.

(...) ten język jest podchwytliwy, ale fascynujący. Zauważam wiele dziwactw w polskiej gramatyce i pisowni.

Polski jest pięknym i jedynym w swoim rodzaju językiem europejskim, który moim zdaniem nie jest tak łatwy do studiowania, jak mi się wydawało.

[Polski] jest interesującym językiem, który od uczącego się wymaga znacznego skupienia.

Polski jest ciekawym, zabawnym, ale i irytującym, doprowadzającym do szału językiem do nauki.

JĘZYK POLSKI SPRAWIA WIELE TRUDNOŚCI

W następnej części wywiadów pisemnych studenci zostali zapytani o to, jak porównują polszczyznę z innymi językami, którymi mówią. Biorąc pod uwagę fakt, że populacja kanadyjskiego Ontario jest złożona w jednej trzeciej z imigrantów, którzy posługują się językiem innym niż angielski,⁷ pytanie porównawcze wydawało mi się uprawnione. Okazało się zresztą, że w badanej grupie było tylko troje studentów, którzy nie znali innego języka poza angielskim i – ewentualnie – francuskim.

W lingwistyce jako takiej nie wartościuje się języków, zakładając, że wszystkie są „równe sobie”, co podkreśla A. Pawłowski w raporcie pt. *Wyzwania polskiej polityki językowej za granicą: kontekst, cele, środki i grupy odbiorcze*. Píše on, że

[n]auka nie zna obiektywnej miary trudności języka naturalnego. (...) Polski na tle innych języków europejskich jest więc językiem tak samo łatwym lub trudnym jak pozostałe, co wynika m.in. z podobieństw leksykalno-frazeologicznych oraz standardowej fonetyki [Pawłowski 2012, 21].

Dodaje też, że „trudność polszczyzny komunikacyjnej nie odbiega poziomem od średniej europejskiej” [op. cit.]. Trzeba pamiętać jednak, że opinie lingwistyczne stoją w naturalnej sprzeczności z potoczną wiedzą o języku [Maćkiewicz 1999, 132–135; Niewiara 2009, 265–270], w której nie stroni się od opinii wartościujących. Obrazują to wyraźnie przytaczane sądy. W analizowanych esejach wszyscy studenci – niezależnie

⁷ <http://www12.statcan.gc.ca/census-recensement/index-eng.cfm> [dostęp: 14 marca 2018]. Według danych statystycznych z 2011 r. Hamilton zamieszkiwało 24,5% imigrantów; dane z 2016 r., pochodzące z Toronto, z którego wywodzi się wielu studentów uniwersytetu hamiltonskiego, pokazują, że 54,8% populacji urodziło się poza Kanadą.

od tego, czy mają polskie pochodzenie, czy nie – ocenili język polski jako mniej lub bardziej trudny (zdecydowanie częściej). W odniesieniu do polszczyzny określenie *difficult* zostało użyte aż 79 razy, a *hard* – 24. Oto kilka przykładowych wypowiedzi:

Uczyłem się polskiego z przyjemnością, chociaż język ten sprawia wiele trudności. Oprócz angielskiego, uczyłem się w liceum i na pierwszym roku studiów niemieckiego, więc znałem ten język dość dobrze. W ubiegłym roku chodziłem też na lekcje ojibwe. Polski zdecydowanie jest najtrudniejszym z języków, z którym miałem do czynienia [wypowiedź studenta o niepolskich i niesłowiańskich korzeniach].

Mówię biegle po angielsku i pendżabsku, znam też niezłe francuski. Z tych czterech języków (włączając polski), uważam, że polski jest najtrudniejszy [wypowiedź studenta o niepolskich i niesłowiańskich korzeniach].

Jest to najtrudniejszy język, którego się dotychczas uczyłem [wypowiedź studenta serbskiego pochodzenia, władającego biegle pięcioma językami].

Mam szczęście, że znam ten język od małego, to lepiej go rozumiem, ale dla tych, którzy uczą się go od podstaw, to jednak bardzo trudny język [studentka pochodzenia polskiego].

Gdybym nie urodziła się w polskiej rodzinie, prawdopodobnie byłoby trudno chwycić polski, ale wydaje mi się, że dużo ćwicząc, nauczyłabym się podstaw [studentka pochodzenia polskiego].

Przytoczone opinie pozostają w zgodzie z sądami cudzoziemców o polszczyźnie, które prześledził B. Walczak, sięgając do przykładów literackich od czasów renesansu do lat 60. XX wieku. W swoim artykule podkreśla, że opinie cudzoziemców o polszczyźnie są zgodne co do trudności:

Zgoda dotyczy przede wszystkim tego, że język polski jest dla cudzoziemców trudny. Spośród wielu wypowiadających się o polszczyźnie nie udało się odnaleźć ani jednego, który by był przeciwnego zdania [Walczak 1999, 81].

Podobne opinie wyrażają ponadto Australijczycy polskiego pochodzenia ankietowani przez R. Dębskiego [Dębski 2009, 130]. Co ciekawe, nawet dane zbierane regularnie przez amerykański Departament Stanu potwierdzają, że polszczyzna należy do stosunkowo trudnych języków. W 2015 roku Foreign Service Institute (FSI)⁸ – który zajmuje się przygotowaniem do pracy amerykańskich dyplomatów, prowadząc między innymi szkołę językową – opublikował listę języków według skali trudności, przyjętej w jego programach.⁹ Polszczyzna, podobnie jak pozostałe języki

⁸ Jednostka szkoleniowa amerykańskiego Departamentu Stanu.

⁹ Wyróżniono cztery kategorie – im wyższa kategoria, tym więcej czasu potrzebuje angielskojęzyczny student, żeby osiągnąć tzw. *general professional proficiency*, czyli znajomość języka na poziomie pozwalającym na wykonywanie określonej pracy w danym języku w mowie i piśmie. Dla przykładu, do kategorii pierwszej zaliczono m.in. hiszpański, włoski, portugalski, na naukę których wy-

słowiańskie, została zaliczona do kategorii trzeciej – na jej przyswojenie amerykański dyplomata potrzebuje ok. 44 tygodni bardzo intensywnej nauki.¹⁰ Z powyższych przykładów widać wyraźnie, że opinie o tym, że język polski jest bardzo trudny i wymaga znacznego czasu, żeby się go nauczyć, są spójne wśród cudzoziemców, niezależnie od tego, czy są to pisarze i artyści, dyplomaci, imigranci czy studenci uniwersytetu. Rozmijają się one zasadniczo z poglądami językoznawców o względnej równości stopnia trudności polszczyzny i innych języków.

Opinie studentów kanadyjskich uczących się polskiego wydobywają jednak szereg innych pozytywnych cech polszczyzny, które budują moc języka polskiego.¹¹ Może być to związane z pozytywnym nastawieniem uczących się do języka (tzw. *affective filter*), którzy świadomie i dobrowolnie wzięli udział w kursie polskiego, oraz z faktem, że przeważająca większość studentów знаła już wcześniej co najmniej jeden język obcy, a zatem proces przyswajania obcego języka (w wypadku studentów absolutnie początkujących) lub rozwijania języka odziedziczonego lub drugiego (w wypadku studentów polskiego pochodzenia) może być pozytywnie stymulowany podobieństwem do języków już opanowanych.

Lista cech pozytywnych polszczyzny jest wyraźnie zróżnicowana w zależności od korzeni etnicznych respondentów. Studenci pochodzący z Europy wymieniają większość czynników mocotwórczych polszczyzny tak, jak ujmuje je A. Pawłowski, natomiast żaden student o korzeniach pozaeuropejskich (czworo studentów pochodzenia azjatyckiego) nie dostrzega źródeł mocy polszczyzny w kontekście europejskim. Można zaryzykować tezę, że studenci ci są słabo zaznajomieni z wzajemnym pokrewieństwem języków europejskich oraz historią i geografą Europy. W ostatnim trzydziestolecu, w związku z zasadniczymi zmianami kierunków emigracji

starczy 24–30 tygodni. Do kategorii czwartej – m.in. języki arabskie i chińskie, które wymagają ok. 88 tygodni studiowania.

¹⁰ W szkole językowej Foreign Service Institute poświęca się 25 godzin tygodniowo na naukę języka w klasie oraz ok. 4 godzin dziennie na samodzielne studiowanie. Dokładniejsze dane dostępne na <https://www.state.gov/documents/organization/247092.pdf>. Nieco inne rozróżnienie, ale oparte na danych FSI, zamieścił „Insider”: <http://www.thisisinsider.com/map-shows-hardest-languages-to-learn-2017-12> [dostęp: 15 lutego 2018].

¹¹ W rozumieniu lingwistyki kontaktu, która wiąże pojęcie mocy języka z kulturowym, ekonomicznym i gospodarczym prestiżem określonej wspólnoty komunikacyjnej. Prestiż języka powoduje, że posługujący się tym językiem używają zawodową, społeczną i materialną przewagę nad osobami posługującymi się innymi, słabszymi językami. Skutkiem tego jest gotowość członków niektórych wspólnot komunikacyjnych do poświęcania energii, czasu i środków materialnych dla opanowania bardziej prestiżowego języka, a także pozytywna waloryzacja jego użytkowników oraz powiązanych produktów [A. Pawłowski, 2008, *Zadania polskiej polityki językowej w Unii Europejskiej* [w:] J. Warchała, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice, s. 122.

do Kanady, polegającymi na drastycznym wygaszeniu emigracji z Europy i Stanów Zjednoczonych na rzecz emigracji z Azji, Środkowego Wschodu, Północnej Afryki oraz Ameryki Południowej,¹² programy szkolne przestały kłaść nacisk na brytyjsko-francuskie korzenie kulturowe Kanady, a co za tym idzie – wiedza o Starym Kontynencie nie jest już tak powszechna jak kilka dekad wstecz. Wróćmy jednak do rozważań nad czynnikami moco-
twórczymi dostrzeżonymi przez studentów pochodzenia europejskiego. Pierwszym źródłem mocy jest łacińska pisownia, która daje polskiemu przewagę nad innymi językami słowiańskimi [Pawłowski 2012, 16].¹³ Oto przykładowe wypowiedzi:

Polski to świetny język, który otwiera drzwi do uczenia się innych języków słowiańskich, które mogą być trudniejsze do przyswojenia, bo używają cyrylicy.

Kilka rzeczy jest łatwych w polskim, na przykład dla studenta angielskojęzycznego pomocne jest, że polski używa tego samego alfabetu. Wyzwaniem jednak jest obecność określonych diakrytów.

Drugim źródłem mocy polszczyzny jest jej interlingwalna funkcja, która czyni z niej pomost komunikacyjny do mniejszych języków słowiańskich:

Polshczyzna jest blisko spokrewniona z innymi językami słowiańskimi tak, jak rosyjski czy ukraiński, dla kogoś, kto zna już polski, nauczanie się tych języków może być szybsze i łatwiejsze.

Uczenie się chociaż jednego z nich prowadzi do lepszego zrozumienia któregoś innego języka słowiańskiego.

Uczenie się polskiego pomaga mi także lepiej zrozumieć, jak “działa” chorwacki, bo nigdy nie uczyłam się go w taki sposób [gramatyczny?], tylko uczyłam się go, mówiąc w domu w tym języku.

Porównując do serbskiego, widzę wiele podobieństw zarówno w sferze słownictwa, jak i w wymowie, co bardzo pomaga mi w nauce.

Inną zaletą polszczyzny jest duża liczba tzw. europeizmów, czyli wyrazów bądź wyrażań, które są wspólne większości języków europejskich, co w konsekwencji ułatwia zrozumienie i opanowanie języka polskiego przez europejskich Kanadyjczyków. Zauważa to jedna studentka, podkreślając, że:

słowa wzięte z angielskiego są często pomocne dla obcokrajowca jak ja, który ma mały zasób słownictwa, bo łatwiej jest zgadnąć, co słowo znaczy.

¹² <https://www.statcan.gc.ca/pub/11-630-x/11-630-x2016006-eng.htm> [dostęp: 14 marca 2018].

¹³ W kontekście europejskim A. Pawłowski wymienia rosyjski jako jedyny słowiański język światowy.

A inna studentka o polskich korzeniach przyznaje, że:

(...) warto znać polski, jeśli się jest Polakiem, czy po prostu Europejczykiem, bo jego znajomość może pomóc w nauczaniu się kolejnego języka. Taka sytuacja mnie dotyczy – znajomość polskiego pomogła mi lepiej się nauczyć i zrozumieć francuski.

Studentka lingwistyki pochodzenia chińskiego¹⁴ zwraca uwagę natomiast na budowę strukturalną języka polskiego:

(...) ponieważ studiowałam łacinę i francuski, nie jest mi tak trudno się go uczyć, bo ma podobną strukturę.

W kilku wypowiedziach wspomniana została polska wymowa, która – zdaniem A. Pawłowskiego – jest typowa dla języków europejskich. Opinie studentów są jednak rozbieżne w odniesieniu do fonetyki któregoś języka europejskiego polska fonetyka miałyby być podobna. Dla jednej studentki „większość głosek brzmi podobnie jak w angielskim”, inna zaś uważa, że „są w polszczyźnie słowa i dźwięki, które są podobne bardziej do francuskiego, rzadziej do angielskiego”.

W opiniach studentów pochodzenia nieeuropejskiego brakuje pogłębionej refleksji na temat cech polszczyzny, które są korzystne w porównaniu z innymi językami. Pozostają oni przy stwierdzeniu, że polski jest trudniejszy od języków, które znają, a tylko jeden student doszukuje się podobieństwa do pendżabskiego w zakresie systemu fonetyczno-fonologicznego:

W pendżabi też są różne litery, które odpowiadają różnym dźwiękom, które są nie do wychwycenia dla kogoś, dla kogo pendżabski nie jest językiem ojczystym. Na przykład są cztery typy głós*k*i *d* i cztery głós*k*i *t*. W tym zakresie polski jest dla mnie podobny, bo ma różne dźwięki w zależności od obecności dodatkowych znaków, np. przy *z*.

Opinie o języku polskim wyrażane przez badanych studentów właściwie nie zawierają nawiązań do źródeł mocy języka w ujęciu W. Miodunki [1990], zwłaszcza tych dotyczących czynników demograficznych, jak liczebność i mobilność użytkowników polszczyzny na świecie. Żaden ze studentów nie zauważa (lub tego po prostu nie wie), że polski jest największym językiem słowiańskim Europy, a tylko jeden kojarzy sukces polityczno-ekonomiczny Polski po przemianach 1989 roku:

Warto uczyć się polskiego, jako że Polska ma dobrze rozwijającą się ekonomię i jest częścią Unii Europejskiej. Jako student biznesu uważam, że znajomość języków poszerza możliwości pracy na rynku globalnym. (...) Znajomość polszczyzny może otworzyć drzwi w karierze zawodowej i może okazać się pomocna, gdyż wszędzie można znaleźć Polaków.

¹⁴ W badanej grupie jest to jednostkowy przypadek studentki pochodzenia nieeuropejskiego, która studiowała łacinę i odwołuje się do niej w dyskusji nad porównaniem polszczyzny z innymi językami.

Jest to tym ciekawsze, że wcześniej zaobserwowała to zjawisko A. Rabej [2006], której badania między innymi pokazały, że uczący się języka polskiego w Anglii, Australii i USA nie są świadomi pozytywnego wpływu wejścia Polski do UE na prestiż języka polskiego. Jak widać, świadomość ta jest również bardzo mała wśród studentów kanadyjskich uczących się polskiego, a przynajmniej tak można by sądzić na podstawie wypowiedzi ankietowanych.

WARTOŚĆ UCZENIA SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

W trzeciej części wywiadu zadałam pytanie o wartość uczenia się polszczyzny: „Jaką wartość widzi pani / pan w uczeniu się polskiego?”. Sformułowane celowo w ten sposób, stanowi pochodną pytania o motywację, czyli o to, dlaczego studenci kanadyjscy uczą się polskiego. W pytaniu zdecydowałam się na użycie słowa „wartość”, aby sprowokować studentów do pogłębionej refleksji, nieograniczonej tylko do stwierdzeń typu: „moja mama jest Polką” czy też „musiałem się zapisać na przedmiot fakultatywny”. Warto tu zauważyć, że pytanie dotyczy wartości uczenia się polskiego, nie zaś wartości języka *per se*. Polszczyzna jako wartość sama w sobie ma znaczenie dla Polaków i Polonii (co zresztą studenci polonijni wyrażają w swoich refleksjach), niekoniecznie natomiast musi stanowić szczególną wartość dla cudzoziemców, którzy też zostali objęci badaniem.

W pracach na temat postaw młodzieży polonijnej wobec języka ojczystego R. Dębski [2009] i E. Lipińska [2015] analizują motywy, dla których dzieci i młodzież polonijna uczęszcza do szkół polskich, gdzie uczą się przede wszystkim języka polskiego, w mniejszym zaś zakresie kultury i historii. Powody najczęściej wymieniane przez respondentów w wieku przeduniwersyteckim, objętych tamtymi badaniami, to:

chęć uczenia się / polepszenia / zachowania znajomości polszczyzny oraz kontynuacji nauki (z Polski lub poprzednich lat) oraz poznawanie historii, kultury i literatury; względy pragmatyczne (...); przymus (...); możliwość spotykania się z polskimi rówieśnikami (...); poczucie tożsamości etnicznej [Lipińska 2015, 83].

Okazuje się, że w wypadku badanych tutaj studentów uniwersyteckich o polskich korzeniach udział w lektoracie języka polskiego ma inny charakter. Przede wszystkim ci młodzi ludzie uczą się języka, lub kontynuują jego naukę, z własnego wyboru, niezmuszani (już) przez rodziców, więc uczęszczanie na kurs polskiego jest wynikiem świadomie podjętej własnej decyzji. W swoich wypowiedziach skupiają się głównie na aspektach komunikacyjnych polszczyzny, uzasadniając swoje opinie następująco:

Dla mnie warto uczyć się polskiego, bo mam rodzinę i przyjaciół, którzy mówią po polsku i jeśli potrafię mówić po polsku, mam dodatkowy sposób, żeby się z nimi komunikować.

Znajomość polskiego ma dla mnie wielką wartość, bo moja cała rodzina mieszka w Polsce i albo nie zna angielskiego albo zna go słabo.

Podstawowa wartość, jaką widzę w uczeniu się polskiego, to możliwość lepszej komunikacji z moją rodziną. Jak wspomniałam, mój tata i jego rodzice mówią biegle po polsku, a ja zawsze byłam ciekawa i chciałam rozwijać swoją polszczyznę. Kiedy byłam mała, mój tata zawsze próbował uczyć mnie i moje rodzeństwo podstawowych zwrotów i słów po polsku. Kiedykolwiek odwiedzaliśmy dziadków, chwaliliśmy się im, co już umiemy, a oni też nam zresztą pomagali. Zawsze byłam ciekawa tego języka, bo wzrastałam wsłuchując się w niego, czy to kiedy słuchałam moich ciotek i wujków, czy mojego taty rozmawiającego ze swoimi rodzicami, to sprawiało, że zawsze chciałam się go uczyć.

Nie tylko uczę się o kraju, z którym jestem związana osobiście, ale mogę się też komunikować z moją rodziną. Z tych powodów uważam, że uczenie się polskiego jest bardzo ważne.

Zostałam wychowana w polskim domu, gdzie znajomość polskiego była konieczna, żeby porozumiewać się z członkami rodziny, którzy mówią tylko po polsku, jak babcia, która się mną opiekowała, kiedy byłam mała.

Poniższa wypowiedź studentki, choć może nieco przydługa, obrazowo opisuje proces przekazywania języka polskiego z pokolenia na pokolenie oraz jego zasadniczą wartość w rodzinie. Jest to jedna z niewielu wypowiedzi, w której respondentka wyznaje wprost, że chciałaby uczyć swoje dzieci polszczyzny:

Wartość, którą widzę w uczeniu się polskiego, to możliwość przekazywania tego języka w rodzinie. Moi rodzice urodzili się i wychowali w Polsce, a ja jestem Kanadyjką pierwszej generacji. Nie chcę utracić znajomości polskiego, bo kiedy będę miała swoją rodzinę, chciałabym nauczyć swoje dzieci polskiego, bo znajomość innego języka jest zawsze pożyteczna. Cała moja rodzina pochodzi z Polski, dlatego więc miałabym zarzucić tę tradycję. Znajomość języka jest też potrzebna, kiedy odwiedzam rodzinę w Polsce, mogę się tam komunikować z dziadkami, ciociami, wujkami, kuzynami itd. Tylko dlatego że urodziłam się w Kanadzie nie oznacza, że nie mogę uczyć swoich dzieci polskiego, języka, którego sama się uczyłam, wychowując się w polskim domu. Jeśli zachowam znajomość języka polskiego, moje dzieci będą się mogły porozumiewać z dziadkami i krewnymi, może pewnego dnia zdecydują, że nawet swoje dzieci będą uczyć polskiego. Fakt, że urodziłam się tutaj, nie oznacza, że mam usprawiedliwienie, żeby zapomnieć polskiego albo go nie używać.

Motywacje studentów polskiego pochodzenia w zakresie uczenia się języka przodków nie odbiegają od tych opisywanych w kanadyjskiej literaturze przedmiotu. R. Clément i B.G. Kruidenier [1983] identyfikują dwa zasadnicze powody nauki języka dziedzicznego, z których pierwszym¹⁵ jest możliwość bezpośredniego porozumienia się z członkami grupy pochodzenia. Z tą funkcją komunikacyjną języka jest sprzężona funkcja sym-

¹⁵ Drugim powodem jest dominacja (lub prestiż) języka pochodzenia w stosunku do języka większości. Jest to jednak osobne zagadnienie, wymagające nieco innych rozważań.

boliczna (identyfikująco-integrująca) – znajomość polszczyzny ma wartość szczególną, bo stanowi środek zrozumienia siebie, poznania swoich korzeni:

[Polszczyzna] stanowi ważną część mojego życia, ponieważ cała moja rodzina pochodzi z Polski. Określa moją tożsamość i wyjątkowość kulturową, inną od tej w zachodnim świecie, w którym żyję.

[Polski] przypomina mi, co moja rodzina musiała przejść i co poświęcić, żebyśmy wiedli takie życie jak teraz, zwłaszcza mój brat i ja. Temu przypomnieniu towarzyszy poczucie wdzięczności, bo opuszczenie Polski i osiedlenie się w kompletnie nowym, obcym miejscu musiało być szalenie trudne.

Mam polską rodzinę, więc znajomość polskiego ma dla mnie wyjątkową wartość.

W moim wypadku warto znać polski, bo jest częścią mojej rodziny, świadczy o jej pochodzeniu.

Dla wielu studentów polonijnych znajomość polszczyzny jest nierozdzielnie związana z polską kulturą, stanowi klucz do poznania tej kultury i zrozumienia jej właśnie przez język:

(...) znajomość polskiego nie pozwala mi zapomnieć, jakie są moje korzenie, ponieważ gdybym nie znała polskiego, poznanie kultury polskiej i jej kultywowanie byłoby trudne.

Dzięki znajomości polskiego, lepiej rozumiem tradycje, muzykę, jedzenie i ludzi.

Uważam, że znajomość polskiego pomaga doświadczyć polskiej kultury i ją zrozumieć. Wartość polskiego jest dla mnie blisko związana z moimi osobistymi sprawami. Znajomość polskiego pozwala mi porozumiewać się z moją rodziną i cieszyć się polską kulturą, kiedy odwiedzam Polskę.

Do podobnych wniosków dochodzi K.A. Noels [2005] po analizie wyników badań przeprowadzonych wśród Kanadyjczyków niemieckiego pochodzenia drugiej i trzeciej generacji uczących się języka niemieckiego. Wartościują oni niemiecki jako środek porozumiewania się z grupą etniczną, służący do lepszego zrozumienia siebie (*self-concept*), swojego pochodzenia. W tym wymiarze język jako przedmiot tak zdefiniowanych działań jest składnikiem kultury etnicznej, spełniającym funkcje symboliczne (wartościowanie, utrzymywanie więzi z macierzą).

W zebranych materiale – niezależnie od tego, czy autorem wypowiedzi byli studenci o korzeniach polskich, słowiańskich czy innych – przeważały opinie podkreślające wartości praktyczne języka. Wielu ankietowanych wymieniło przydatność znajomości polskiego podczas podróży po Europie i Polsce, a czworo studentów słowiańskiego (chorwackiego, serbskiego i ukraińskiego) pochodzenia przyznało, że myśli o odwiedzeniu Polski lub nawet przeprowadzce do Polski na stałe. Ciekawe są opinie studentów wydziału zdrowia, którzy piszą o przydatności języka polskiego w przyszłej pracy oraz podkreślają kognitywne aspekty znajomości języków obcych:

Będę w przyszłości pielęgniarką i moja znajomość polskiego może się okazać bardzo pomocna, zwłaszcza wśród pacjentów, którzy nie znają angielskiego i potrafią się komunikować tylko po polsku. Na szczęście będę mogła im pomóc!

Rozmawiając z kimś w jego ojczystym języku, zwiększa się jego poczucie komfortu, a w niektórych zawodach może to mieć kluczowe znaczenie. Na przykład lekarz, który potrafi rozmawiać z pacjentem w jego rodzimym języku, może lepiej się z nim porozumieć w kwestii dolegliwości. Czasem może to nawet uratować życie.

Uczenie się nowego języka zawsze wiąże się z korzyściami, bo tworzy nowe połączenia nerwowe w mózgu, co rozwija pamięć.

(...) ludzie, którzy znają jakiś język obcy, mają lepiej rozwinięte umiejętności myślowe [poznawcze?] niż ci, którzy nie znają, i są lepsi w robieniu kilku rzeczy jednocześnie, bo potrafią szybko i bez wysiłku przeskakiwać z jednego zadania na inne.

Studenci wskazywali również na wartość nauki języka polskiego, używając argumentów lingwistycznych, związanych z ewolucją języków i ich wymieraniem, jak również ze strukturą języka. W opiniach tego rodzaju uwidacznia się świadomość językowa w rozumieniu pedagogiki nauczania języka obcego [Tomlinson, Carter, Masuhara, Bolitho, Hughes 2003], bardzo popularnej na kontynencie amerykańskim:

Uczenie się polskiego jest dla mnie bardzo wartościowe, bo dowiedziałem się wiele o językach w ogólności. (...) Jest to bardzo cenne, bo powiększa moją wiedzę o tym, czym jest język w ogóle. To fascynujące tak się dowiadywać, jak języki się zmieniają i ewoluują w czasie i miejscu.

(...) wierzę, że warto uczyć się polskiego, bo w sytuacji, gdy wielu ludzi uczy się tylko języków najbardziej popularnych, jak francuski czy hiszpański, wiele innych języków jest skazanych na wymarcie. Tak naprawdę język to sztuka i wierzę, że jest ważne utrzymanie/zachowanie różnych „typów” tej sztuki, ponieważ w ten sposób chroni się różne kultury i zapewnia światu różnorodność.

Ucząc się polskiego, jestem bardziej świadoma struktury zdania i mogę te umiejętności stosować też, pisząc w języku angielskim, co poprawia moje umiejętności w tym zakresie.

Niezwykle ciekawe były refleksje młodego Kanadyjczyka o korzeniach serbsko-włoskich. Dla niego język pochodzenia stanowi rdzenny składnik [Smolicz 1981] tożsamości narodowej, nie tyle serbskiej, ile słowiańskiej w ogóle. Między językiem a kulturą istnieje ścisła zależność: utrata języka może prowadzić do osłabienia kultury lub jej zaniku. Student ten pisze tak:

Ponieważ jestem Serbem, mogę się też identyfikować z Polakami, którzy przetrwali wiele kryzysów w swojej historii narodowej, i tak jak Serbowie walczyli w podobnych sprawach. Widzę ogromną wartość w zachowaniu słowiańskiej tożsamości narodowych, w których język odgrywa rolę nie do przecenienia. Każdy naród ma własny język i jeśli zostanie on zatracony, istnieje poważne zagrożenie znacznego osłabienia kultury albo nawet jej całkowita utrata. Chciałbym mówić biegle po serbsku, a polski jako język słowiański mi w tym pomaga. Moim marzeniem jest mieszkanie w Serbii albo w Polsce, więc muszę znać dobrze te języki, żeby żyć w którymś z tych krajów.

Jest dla mnie ważne, żeby znać polski, bo mocno wierzę w jedność słowiańskich tożsamości narodowych; pomaga mi to w uczeniu się mojego ojczystego języka i pomoże mi w realizacji moich marzeń o przeprowadzce do Serbii lub Polski.

Ogólnie rzecz biorąc, w wypowiedziach studentów ujawniają się zakresy motywacji typowe ujęte w literaturze przedmiotu z dziedziny akwizycji języka obcego, drugiego lub dziedzicznego. Są wśród nich przede wszystkim te o charakterze integracyjnym [Gardner, Lambert 1972]. Respondenci widzą wartość komunikacyjną w uczeniu się języka polskiego: dzięki znajomości polszczyzny mogą komunikować się z osobami polskojęzycznymi i poznawać polską kulturę. Ma to znaczenie zwłaszcza dla uczących się polskiego jako języka dziedzicznego, ale jest niemal równie ważne dla tych, którzy mają korzenie słowiańskie (niepolskie). Oni traktują znajomość polskiego jako środek do lepszego zrozumienia swojego języka słowiańskiego, jako substytut języka swojego pochodzenia.¹⁶ Dla ogółu studentów zaś, niezależnie od typu respondenta, dość duże znaczenie mają aspekty kognitywne znajomości języka obcego: przyswajanie sobie nowego słownictwa i gramatyki stanowi stymulację mózgu i pobudza go do ciągłego działania, a co za tym idzie – większej sprawności umysłowej. Podkreślają oni, że ludzie, którzy znają kilka języków obcych są wielozadaniowi i mają lepszą pamięć od osób, które języka obcego nie znają.

„POLECAM UCZENIE SIĘ POLSKIEGO, ALE...”

Finałowe pytanie omawianej tu części badania brzmiało: „Czy i dlaczego polecałaby pani / polecałby pan uczenie się polskiego swoim przyjaciółom?”. Jest to iteracja poprzedniego pytania, ale z wyraźną zmianą perspektywy — z powinnościowej, nieosobowej, skupionej wokół poszukiwania zobiektywizowanej wartości znajomości polszczyzny na perspektywę prywatną, wyzwalającą osobiste (bardziej szczere?) refleksje nad wartością polszczyzny. W zebranych opiniach wszyscy z wyjątkiem jednego studenta polecają uczenie się języka polskiego. Wymieniane powody są jednak trochę inne w różnych grupach. Wśród studentów polskiego pochodzenia dominuje – wyrażone już wcześniej – myślenie zorientowane na kulturę polską i pochodzenie, choć w sześciu wypadkach pojawia się wyraźne wskazanie, że języka polskiego powinni przede wszystkim uczyć się ci, którzy mają polskie korzenie, np.:

Właściwie to powiedziałabym, że powinni się polskiego uczyć ci, którzy pochodzą z polskich rodzin, bo ci właśnie mogą się więcej nauczyć i mieć więcej możliwości posługiwania się polskim.

¹⁶ McMaster University oferuje kursy tylko dwóch języków słowiańskich: rosyjskiego i polskiego.

Biorąc pod uwagę moje pozytywne doświadczenie w studiowaniu polskiego, polecałabym uczenie się tego języka tym, którzy mają polskie pochodzenie.

Polecałabym uczenie się polskiego moim przyjaciołom, jeśli mają polskie korzenie albo interesują się polską kulturą.

Dwie polskie studentki poleciłyby polski tym, którzy myślą o studiowaniu w Polsce lub o przeprowadzce tam. Ciekawe są też te opinie, w których język polski przedstawiany jest jako swoiste kuriozum, które może zainteresować innych:

Tak, poleciłabym znajomym uczenie się polskiego. To byłoby dla nich dość zabawne doświadczenie tak się uczyć, ponieważ oni nigdy nie słyszeli o „ogonkach” i regułach, które ma polszczyzna.

Polecałabym przyjaciołom uczenie się polskiego. Różnice między językami czy obecność pewnych słów w jednych językach i ich nieobecność w innych są warte uwagi. Na przykład wyrażenie *smacznego* po polsku czy *bon appetit* po francusku, używane przed posiłkiem, jest nieobecne w angielszczyźnie.

Studenci o korzeniach słowiańskich (ale niepolskich) rekomendują znajomość polszczyzny z czterech względów: przydatność w podróżowaniu po Europie, zwiększenie możliwości znalezienia pracy (w tym lepszej kariery zawodowej) oraz ułatwienie w uczeniu się innych języków słowiańskich i możliwość poznania kultury polskiej.¹⁷ Dwa pierwsze powody są też wymieniane przez studentów niesłowiańskich, których dodatkowo motywują egzotyka polszczyzny („jest to ciekawy dla Azjatów język, bo zupełnie różny od tego, co znamy”) oraz możliwość odwiedzenia Polski. W tej części badania najciekawsze jednak wydają mi się zastrzeżenia, które wyrażają studenci. Najczęściej piszą, że uprzedziliby swoich przyjaciół, że muszą być przygotowani na wyzwanie:

(...) polecałabym uczenie się polskiego, ale tylko tym, którzy naprawdę chcieliby nauczyć się tego języka. Jeśli nie mają motywacji, polski sprawiłby bardzo dużo trudności, bo to niełatwy język.

Polecałabym polski swoim przyjaciołom, chociaż uprzedziłabym ich, że jest to język trudniejszy od tych, które znają ze szkoły średniej, czyli francuskiego i hiszpańskiego.

Nawet w wypowiedziach studentów polonijnych pojawia się uwaga na temat trudności, które przedstawia sobą język polski:

Myślę, że absolutnie polecałabym uczenie się polskiego, chociaż wpierw powiedziałabym moim znajomym, żeby się trochę rozeznali, jaki to język. Powiedziałabym im, że to nie jest łatwy język i że nie od razu go zrozumieją, ale że potem już jest łatwiej i że uczenie się go jest naprawdę fajne. Mówiąc to, chcę podkreślić, że polski jest jednym z tych języków, który wymaga wielu ćwiczeń i jest trudny do zrozumienia.

¹⁷ Istnieje jeszcze jeden, bardzo osobisty powód, którym jest partner lub partnerka polskiego pochodzenia. Nie jest to jednak temat podjęty w wywiadach pisemnych, ale wiem o nim z prywatnych rozmów ze studentami.

U dwóch studentek pojawiają się ponadto opinie deprecjonujące polszczyznę, a nawet kwestionujące wartość znajomości tego języka:

Jeśli chodzi o tych, którzy nie mają polskich przyjaciół albo rodziny, z którą mogliby rozmawiać po polsku, nie widzę zbyt dużej zalety w uczeniu się tego języka.

Polecałabym uczenie się polskiego swoim przyjaciołom, ale tylko wówczas, jeśli mieliby z tego takie korzyści jak ja. Jeśli podróżują często po Europie, byłoby pożyteczne, gdyby znali podstawowe słowa. Jeśli jednak polski nie ma dla nich zastosowania w praktyce, nie wydaje mi się, żeby znajomość polskiego była równie istotna, co znajomość francuskiego lub hiszpańskiego, gdyż te języki są częściej używane.

W drugiej wypowiedzi można dostrzec pierwiastki dyskryminacji języka polskiego, o której pisał S. Gajda w odniesieniu do języków używanych na terenie Unii Europejskiej. Zauważył on, że

[o]bserwacja procesów komunikacji w Unii Europejskiej dowodzi, iż mimo deklarowanej równoprawności Europa wciąż dzieli się na romańsko-germańskie centrum i słowiańskie peryferie. Podział ten zrodzony przed wiekami przekłada się do dziś na realne traktowanie języków tej części Europy jako mało prestiżowych [Gajda 2010, 160].

Interesujące, że podobne stereotypy można znaleźć niejako „przeniesione” wraz z migracją z Europy na kontynent amerykański.

W podsumowaniu trzeba zwrócić uwagę na trzy zasadnicze problemy, które nasuwają się po lekturze opinii młodych Kanadyjczyków o polszczyźnie. Po pierwsze, w wypowiedziach studentów o korzeniach polskich zaskakujący jest brak odniesień do tożsamości etnicznej. Studenci wielokrotnie podkreślają, że język stanowi część kultury polskiej, w której wyrosli, ale ich rozważania nad rolą języka polskiego nie podejmują zupełnie sprawy identyfikacji etnicznej jako takiej. Sformułowania takie jak *ethnic identity* (tożsamość etniczna) oraz *ethnicity* (narodowość) nie zostały użyte przez nikogo, a tylko jeden student – zresztą pochodzenia niepolskiego – poruszył problem tzw. *national identity*, czyli tożsamości narodowej. W grupie respondentów o polskiej proweniencji tylko jedna studentka pisze, że „[język polski] określa moją tożsamość i wyjątkowość kulturową, inną od tej obecnej w zachodnim świecie, w którym żyję”, ale i ona nie podejmuje dalszych rozważań na ten temat. Trudno jednoznacznie zdiagnozować przyczyny tego braku bezpośrednich nawiązań do problemów etniczności, z pewnością jednak można stwierdzić, że w potocznej świadomości badanych studentów polonijnych język nie stanowi fundamentalnej wartości budującej tożsamość etniczną, co potwierdzałyby moje wcześniejsze wnioski w odniesieniu do badanych przedstawicieli generacji imigracyjnej i pierwszej polonijnej [Lustanski 2009b]. Z drugiej strony, ów brak powiązań języka z identyfikacją etniczną może być związany z zastosowaną metodologią badawczą. W znacznej części badań nad tożsamością imigrantów i Polonii używa się ankiet zamkniętych (lub tylko częściowo otwartych), w których pyta się

wprost o sprawy tożsamościowe w powiązaniu z językiem etnicznym [por. Laskowski 2009; Lipińska 2015; Lustanski 2009a]. W tym wypadku jednak widać wyraźnie, że przeprowadzenie badania jakościowego (choćby tylko pilotażowego), które jest jedynie luźno ukierunkowane na określone zagadnienia, może dać rezultaty odmienne od oczekiwanych. Istotne wydaje się wzięcie tego aspektu pod uwagę w przyszłych badaniach nad problemami rdzennych składników tożsamości etnicznej.

Drugie spostrzeżenie, które również dotyczy grupy studentów polonijnych, wiąże się ze zróżnicowaniem odpowiedzi, których udzielili na dwa pytania: „Jaką wartość widzi pani / pan w uczeniu się polskiego?” oraz „Czy i dlaczego polecałaby / polecałby pani / pan uczenie się polskiego swoim przyjaciółom?”. Mimo że w refleksjach wokół wartości uczenia się polskiego respondenci ci wymieniali szereg różnych – od komunikacyjnych po symboliczne – powodów tłumaczących, dlaczego warto uczyć się języka polskiego, to nikt w tej grupie nie napisał, że polecałby uczenie się tego języka znajomym czy przyjaciółom ze względu na jego przydatność w przyszłej karierze zawodowej. Wydaje mi się, że ten brak promocji (rekomendacji) polszczyzny w grupie rówieśniczej ze względu na jej wartość praktyczną jest wyrazem niskiego poziomu świadomości prestiżu polszczyzny wśród młodzieży polonijnej. Innymi słowy, może wskazywać, że język polski może nie mieć dla studentów polonijnych tak wysokiej wartości instrumentalnej, jak by się wydawało. Obserwując zresztą środowisko polonijne w szkołach sobotnich, organizacjach polonijnych i na uniwersytecie zauważam, że nacisk kładzie się na wartość symboliczną, chciałoby się powiedzieć, wartość „wrodzoną” polszczyzny, jej rolę identyfikującą w grupie etnicznej, zdecydowanie zaś za mało mówi się o przydatności polskiego w karierze zawodowej, w znalezieniu pracy w Unii Europejskiej, której Polska jest częścią.¹⁸ Warto by przeprowadzić dokładniejsze badania w tym zakresie i podjąć – jeśli to konieczne – bardziej zdecydowane działania promocyjne w środowisku polonijnym, żeby nie okazało się, że gdy funkcje symboliczne przypisane polszczyźnie przestaną być atrakcyjne i niezbędne dla młodego pokolenia, język polski w Kanadzie zacznie jeszcze szybciej zanikać.¹⁹ Wiadomo bardzo niewiele o języku pol-

¹⁸ W podobnym tonie wypowiedziała się A. Dąbrowska: „Myśląc o promocji języka polskiego za granicą, należy najpierw ukształtować wrażliwość Polaków na język ojczysty. Chodzi tu przede wszystkim o wyrobienie poczucia, że polszczyzna jest językiem o długich tradycjach, przystosowanym do obsługiwanie wszystkich obszarów życia, należy więc pozbyć się kompleksów wobec innych języków” [A. Dąbrowska, 2012, *Polonistyki zagraniczne w nauczaniu języka polskiego jako obcego* [w:] A. Dąbrowska, W. Miodunka, A. Pawłowski (red.), *Wyzwania polskiej polityki językowej za granicą: kontekst, cele, środki i grupy odbiorcze*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej, Warszawa, s. 49].

¹⁹ Już się tak zresztą dzieje. Najnowsze dane Statistics Canada z 2016 r. pokazują, że polska grupa etniczna stanowi obecnie 13. grupę językową w Ka-

skim trzeciej generacji polonijnej, czyli tej, której dziadkowie osiedli w Kanadzie, ale jest oczywistością, że pokolenie to nie jest członkiem polskiej grupy etnicznej w tym samym stopniu (a raczej jest w stopniu nikłym), co pokolenie jej rodziców, wychowanych w domach imigracyjnych, w których mówiło się po polsku. Czy nie jest tak, że gdy w trzecim pokoleniu zanika prawie zupełnie funkcja komunikacyjna polszczyzny, bo generacja ta porozumiewa się w języku kraju osiedlenia we wszystkich sytuacjach komunikacyjnych (może z wyjątkiem wspólnot zwartych, gettoistycznych, jak Kaszubi w okolicach Wilna w Ontario czy Ślązacy w rejonie Panny Marii w Teksasie), to funkcja symboliczna może być niewystarczającym motywem do uczenia się języka przodków? Warto by dokładnie prześledzić, jaką rolę pełni polszczyzna dla drugiej i trzeciej generacji, żeby zrozumieć, jak przebiegają procesy żywotności dziedziczonego języka polskiego w sytuacji etnolingwistycznej [Dębski 2016]²⁰ (tzw. *ethnolinguistic vitality*) i jak prognozować przyszłość polszczyzny w Kanadzie.

Ostatnia sprawa dotyczy ideałów multikulturowości i wielojęzyczności, które bardzo aktywnie promuje się w polityce kanadyjskiej od lat 70. ubiegłego wieku, a które są tylko szczątkowo obecne w wypowiedziach studentów. Jedna studentka – *nota bene* amerykańskiego pochodzenia – pośrednio nawiązuje do tych zagadnień:

siedzenie w klasie i patrzeć, ile osób już zna polski, jest znakomitą przypomnieniem, że naprawdę wielu ludzi jest dwujęzycznych. (...) Powinno się promować wielojęzyczność, zwłaszcza teraz w dobie konektywizacji,

a dwie inne zdawkowo piszą, że mieszkając w kraju wieloetnicznym i zróżnicowanym językowo, łatwo natknąć się na kogoś, kto mówi w języku, który się akurat zna. Te skromne uwagi studentów są wskaźnikiem tego, że społeczeństwo kanadyjskie, mimo aktywnego promowania różnorodności (według zasad tzw. *Canadian mosaic*),²¹ staje się szybko ujednolicone językowo. Potwierdzają to wyniki badań socjolingwistów kanadyjskich, według których większość imigrantów potrafi mówić po angielsku lub francusku już kilka lat po przybyciu do Kanady, ich dzieci – zwykle dwujęzyczne – mówią po angielsku jak ich rówieśnicy, a drugie pokolenie Kanadyjczyków językowo nie różni się niczym od ogółu społeczeństwa [Chambers 1998].

nadzie. Jest to spadek z 11. pozycji notowanej w 2011 roku; <http://www12.statcan.gc.ca/census-recensement/2016/as-sa/98-200-x/2016010/98-200-x2016010-eng.cfm> [zob. J. Lustanski, 2018, *Wybrane problemy organizacji polonijnych w Kanadzie na przykładzie działalności Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego (1956–2016)* [w:] R. Raczyński, K.A. Morawska (red.), *Diaspora polska w Ameryce Północnej*, Gdynia 2018].

²⁰ R. Dębski pisał o witalności polszczyzny w sytuacji etnolingwistycznej w odniesieniu do języka polskiego w Australii.

²¹ Dalsze rozważania na temat wieloetniczności wymagałyby osobnych rozważań.

Przedstawione wypowiedzi studentów są wyrywkowym obrazem tego, jak postrzegany jest język polski za granicą kraju etnicznego. Warto wziąć je pod uwagę w planowaniu promocji polszczyzny, bo przedstawione głosy płyną nie od językoznawców, polityków czy po prostu rodaków mieszkających w Polsce, ale od tych użytkowników języka, dla których polski jest językiem drugim, dziedziczonym lub obcym. Patrzą oni na polszczyznę raczej z perspektywy zewnętrznej i znajdują w niej pewne obiektywne cechy polskiego, które budują prestiż tego języka. Opinie tych młodych ludzi mogą mieć szczególne znaczenie, bo to właśnie ich postawy wobec polszczyzny będą miały realny wpływ na to, jak w przyszłości postrzegany będzie język polski za granicą i jakie będą prognozy żywotności polszczyzny w Kanadzie.

Bibliografia

- American State Department, <https://www.state.gov/documents/organization/247092.pdf> [dostęp: 10 lutego 2018].
- J. Chambers, 1998, *English: Canadian varieties* [w:] J.R. Edwards (red.), *Language in Canada*, Cambridge, s. 252–272.
- R. Clément, B.G. Kruidenier, 1983, *Orientations in second language acquisition: The effects of ethnicity, milieu and target language on their emergence*, „Language Learning” 33, s. 272–291.
- A. Dąbrowska, 2012, *Polonistyki zagraniczne w nauczaniu języka polskiego jako obcego* [w:] A. Dąbrowska, W. Miodunka, A. Pawłowski (red.), *Wyzwania polskiej polityki językowej za granicą: kontekst, cele, środki i grupy odbiorcze*, Warszawa, s. 46–60.
- R. Dębski, 2009, *Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w dobie globalizacji i informatyzacji*, Kraków.
- R. Dębski, 2016, *Dynamika utrzymania języka polskiego w Australii*, „Postscriptum Polonistyczne” 1, s. 133–150.
- R.C. Gardner, W.E. Lambert, 1972, *Attitudes and motivation in second language learning*, Rowley, MA.
- „Insider”, <http://www.thisinsider.com/map-shows-hardest-languages-to-learn-2017-12> [dostęp: 10 lutego 2018].
- R. Laskowski, 2009, *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków.
- E. Lipińska, 2015, *Postawy młodzieży polonijnej wobec języka ojczystego i tożsamości etnicznej*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 73–89.
- J. Lustanski, 2009a, *Język polonijny w Kanadzie*, Toronto.
- J. Lustanski, 2009b, *Polish Canadians and Polish immigrants in Canada: self-identity and language attitude*, „International Journal of the Sociology of Language” 199, s. 39–61.
- J. Lustanski, 2018, *Wybrane problemy organizacji polonijnych w Kanadzie na przykładzie działalności Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego (1956–2016)* [w:] R. Raczyński, K.A. Morawska (red.), *Diaspora polska w Ameryce Północnej*, Gdynia 2018.
- J. Maćkiewicz, 1999, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.

- M. Małolepsza, A. Szymkiewicz, 2010, *Hurra. Po polsku 1*, Gdańsk.
- W. Miodunka, 1990, *Moc języka i jej znaczenie w kontaktach kulturowych* [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie*, Kraków, s. 39–49.
- A. Niewiara, 2009, *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI–XX w.)*, Katowice.
- K.A. Noels, 2005, *Orientations to Learning German: Heritage Language Learning and Motivational Substrates*, „The Canadian Modern Language Review” 62, s. 285–312.
- A. Pawłowski, 2008, *Zadania polskiej polityki językowej w Unii Europejskiej* [w:] J. Warchała, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice, s. 113–147.
- A. Pawłowski, 2012, *Warunki historyczne i cele promocji zagranicznej polszczyzny* [w:] A. Dąbrowska, W. Miodunka, A. Pawłowski (red.), *Wyzwania polskiej polityki językowej za granicą: kontekst, cele, środki i grupy odbiorcze*, Warszawa, s. 7–26.
- H. Pelcowa, 2012, *Nowe wyzwania a tradycyjne metody badań dialektologicznych*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 5–14.
- A. Piotrowski, 2005, *O świadomości językowej współczesnych Polaków* [w:] J. Warchała, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice, s. 245–246.
- A. Rabiej, 2006, *Oczekiwania nauczycieli i rodziców wobec szkoły polonijnej – rezultaty badań ankietowych* [w:] K. Gąsowska, M. Mazińska-Szumska (red.), *Oświata polonijna na początku XXI w. Stan i perspektywy*, Kraków, s. 217–232.
- J. Smolicz, 1981, *Core values and ethnic identity*, „Ethnic and Racial Studies” 4, s. 74–90.
- Statistics Canada: <http://www12.statcan.gc.ca/census-recensement/index-eng.cfm>; <https://www.statcan.gc.ca/pub/11-630-x/11-630-x2016006-eng.htm>; <http://www12.statcan.gc.ca/census-recensement/2016/as-sa/98-200-x/2016010/98-200-x2016010-eng.cfm> [dostęp: 14 marca 2018].
- B. Tomlinson, R. Carter, H. Masuhara, R. Bolitho, R. Hughes, 2003, *Ten Questions about Language Awareness*, „ELT Journal Volume” 57/3, s. 251–259.
- B. Walczak, 1999, *Opinie cudzoziemców o języku polskim (od XVI do lat sześćdziesiątych XX wieku)* [w:] *Viro doctissimo optime merito. Prace ofiarowane profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu w 80. rocznicę urodzin*, Poznań, s. 81–93.
- F. Znaniecki, 1952, *Cultural Sciences. Their Origin and Development*, Urbana (wydanie polskie tłum. J. Szacki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Warszawa 1971).

***“Is it worth learning Polish?”
Canadian students’ reflections on the Polish language***

Summary

This paper touches upon the reflections on Polish as expressed by Canadian students learning the language in the university setting. The opinions excerpted from the students’ essays regard the power and prestige of as well as stereotypes about the language. They differ by the origin of the respondents: Polish, Slavic (non-Polish) and foreign. The findings may constitute implications for building strategies for the promotion of Polish abroad and projections of the ethnolinguistic vitality of Polish in Canada.

Adj. Monika Czarnecka

Marcin Jakubczyk

(Uniwersytet Jagielloński, Kraków,

e-mail: marcin.jakub@wp.pl)

PIERWSZY W HISTORII EUROPEJSKIEJ LEKSYKOGRAFII DWUJĘZYCZNY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI: *NOMENKLATURA* F.D. DUCHÊNEBILLOT [1699]

1. WPROWADZENIE

W XVII stuleciu i u progu wieku XVIII polsko-francuskie kontakty językowo-kulturowe osiągnęły już znaczny stopień intensywności. Jak dowodzą różnego typu źródła [np. Cieśla 1974, 47–50], wielu Polaków uczyło się wówczas języka francuskiego, wielu też wyjeżdżało do Francji [zob. Zatorska, Kamecka 2010]. Ze źródeł wiadomo również [np. Brunot 1934; Targosz 2015], że do Polski tłumnie przyjeżdżali w tym czasie Francuzi; mieszkali tu, pracowali, a niektórzy z nich uczyli się języka polskiego jako obcego. W związku z ogromnym wówczas w Polsce zainteresowaniem francuszczyzną na rodzimym rynku wydawniczym wzrastało zapotrzebowanie na podręczniki, gramatyki, słowniki oraz inne pomoce do nauki języka francuskiego. Jednym z pierwszych podręczników, który wtedy się ukazał, jest omawiany w niniejszym artykule *Nowy sposób do nauczania się łatwo i prędko czytać, pisać i gadać po francusku* = *Nouvelle méthode très facile pour apprendre à lire, écrire et parler français*,¹ wydany po raz pierwszy w 1699 r. w Warszawie, a później, w ciągu XVIII stulecia, wielokrotnie wznawiany (zob. niżej).

O autorze dzieła, F.D. Duchênebillot,² wiadomo niewiele [Jakubczyk 2013a, 21–22]; można jedynie wnioskować, że chodzi o osobę duchowną narodowości francuskiej przebywającą w ówczesnej Warszawie i znającą język polski. Na podstawie zamieszczonych w druku dedykacji można z kolei wnosić, że autorem omawianego podręcznika była kobieta (mniszka), jednak przeczą temu niektóre fragmenty dzieła, w których komentarze odautorskie podawane są w rodzaju męskim [Jakubczyk,

¹ Tu wyjątkowo podaję tytuły w wersji skróconej i w ortografii współczesnej. Obydwa tytuły w ich pełnym brzmieniu i zgodnie z zapisem na kartach tytułowych zamieszczam w **Bibliografii** [zob. FD 1699]. W całym artykule zachowuję ówczesną ortografię francuską i polską, jeśli wyraźnie nie zaznaczono inaczej (zob. konwencje notacyjne w punkcie 2.).

² Znane są jedynie inicjały imion. Spolszczona forma nazwiska na polskiej karcie tytułowej brzmi: *Duszenbillo*.

w druku].³ Pewne jest natomiast, że podręcznik napisał dla Polaków rodzimy użytkownik języka francuskiego i zrobił to po polsku.

Omawiany druk nie został poprzedzony przedmową.⁴ Składa się z czterech części (zebranych w jednym woluminie, wyraźnie od siebie odróżnionych): gramatyki języka francuskiego, tematycznego **słownika francusko-polskiego** pt. *Nomenclatura lub zebranie słów do używania najszybszych, y do wiadomości bårzo potrzebnych* = *Nomenclature ou Recueil de mots des plus usites & très nécessaires à savoir* [FD 1699, 141–256], dwujęzycznych rozmówek oraz dodatku fonetycznego dla Francuzów, poświęconego wymowie «liter» polskich (w niniejszym opracowaniu zajmujemy się tylko słownikiem⁵).

Jak z tego wynika, *Nomenclatura* Duchênebillot nie została opublikowana jako dzieło samoistne (słownik *sensu stricto*), lecz stała się jedną z części podręcznika do nauki języka francuskiego, wobec czego termin *słownik* należy tu rozumieć inaczej. Zważywszy bowiem na tradycję dwu- i wielojęzycznej leksykografii polskiej oraz europejskiej, warto przypomnieć, że słowniki ukazywały się dawniej także jako dzieła niesamoistne, tzn. były włączane do wydawnictw o innym charakterze, tak jak np. dykcjonarz polsko-turecki Marcina Paszkowskiego [1615] stał się częścią *Dziejów tureckich i utarczek kozackich z Tatary* tego autora [zob. m.in. Stachowski 2013; Gruszczyński 2011, 62–63]. W takim ujęciu termin *słownik* rozumiany jest szeroko (w przeciwieństwie do rozumienia wąskiego, czyli słownika opublikowanego samoistnie) [zob. LPF 2016, 31].⁶

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż *Nomenclatura* Duchênebillot jest *de facto* pierwszym w historii europejskiej leksykografii dwujęzycznym leksykonem⁷ francusko-polskim (niezależnie od tego, czy rozumiemy termin *słownik* wąsko czy szeroko). Za pierwszą tego typu publikację uznawano dotychczas (jednakże z zastrzeżeniem, że chodzi o słownik rozumiany

³ Ponieważ kwestia płci Duchênebillot pozostaje nierozwiązana, nie odmienniam w artykule tego nazwiska.

⁴ Dotychczasowe poszukiwania francuskiego albo polskiego pierwowzoru podręcznika Duchênebillot nie przyniosły rezultatów [Jakubczyk 2013], dlatego trudno ocenić ewentualne nowatorstwo dzieła.

⁵ Pozostałe części omawianego podręcznika zostały już opracowane na stronie: <https://gramatyki.uw.edu.pl/> [Jakubczyk, w druku; por. też: Koronczewski 1961, 20–23; Jakubczyk 2013; LPF 2016, 86–87].

⁶ Podobne rozumienie terminu *słownik* można by przypisać P. Grzegorzczkowi, autorowi *Bibliografii słowników polskich* [Grzegorzczek 1967]. Nie zdołał on jednakże, co zrozumiałe, zamieścić w swojej bibliografii wszystkich słowników szeroko rozumianych; nie ma tam np. ani jednego wydania *Nomenclatury* omawianej w tym artykule.

⁷ Ze względów stylistycznych wyrazy *słownik*, *dykcjonarz* oraz *leksykon* umownie traktuję w niniejszym artykule jako synonimy (bez nadawania im odrębnych znaczeń terminologicznych). Natomiast wyrazu *nomenclator* używam tylko w odniesieniu do *Nomenclatury* Duchênebillot.

wąsko [zob. LPF 2016, 83;⁸ por. też: Gruszczyński 2011, 61]) wydany dwa lata po *Nomenklaturze* alfabetyczny *Lexykon francusko-polski* Bartłomieja Kazimierza Malickiego opublikowany w Krakowie w 1701 r. [zob. Bochnakowa 1991, 102–106; LPF 2016, rozdz. 1. w cz. III].

Podręcznik Duchênebillot był w ciągu XVIII wieku wznawiany aż trzy-nastokrotnie, w różnych formach (głównie nielegalnie⁹) i najczęściej bez podania na karcie tytułowej nazwiska autora (omówienie wszystkich reedycji oraz ich pełne tytuły znajdują się w opracowaniu: [Jakubczyk, w druku]).¹⁰ Natomiast zamieszczoną w nim *Nomenklaturę* przedrukowywano w latach 1713–1789 (są to daty pierwszego i ostatniego wznowienia) w sumie 12 razy (oprócz lubelskiej reedycji podręcznika z roku 1755),¹¹ co świadczy o jej dużej popularności wśród ówczesnych odbiorców.

O ile np. polskojęzyczna gramatyka języka francuskiego znajdująca się w podręczniku Duchênebillot była już omawiana w literaturze przedmiotu, o tyle zamieszczonemu tam słownikowi nie poświęcono dotąd żadnej odrębnej pracy.¹² Celem niniejszego artykułu jest zatem nie tylko uzupełnienie i uaktualnienie wiedzy o historii leksykografii polsko-francuskiej, ale również przedstawienie nieznanego dotąd w badaniach diachronicznych źródła (zabytku leksykograficznego) zawierającego XVII-wieczny polski materiał językowy. W niniejszym studium zostaną więc wykorzystane dwie metodologie badań (podobnie jak w LPF): metaleksykograficzna, której zadaniem będzie analiza makro- i mikrostruktury *Nomenklatury*, oraz historycznojęzykowa, za pomocą której zostaną zbada-
dane przede wszystkim zapożyczenia z języka francuskiego w ówczesnej

⁸ W LPF nie analizowano *Nomenklatury* Duchênebillot, ponieważ zajmowano się wyłącznie słownikami dwujęzycznymi *sensu stricto* (wydanymi samoistnie) oraz wielojęzycznymi (wydanymi samoistnie i niesamoistnie); zob. LPF 2016, 31.

⁹ W dawnych wiekach takie praktyki były w zakresie piśmiennictwa lingwistycznego dość częste i dotyczyły nie tylko gramatyk oraz podręczników do nauki języków, ale również słowników [zob. np. Zwoliński 1956; LPF 2016, 28–29].

¹⁰ Z braku miejsca nie omawiam w niniejszym artykule tych wznowień i nie podaję ich tytułów, odsyłając do wskazanego opracowania, w którym opisano również edycje dotąd nieznanne (nienotowane w *Bibliografii* Estreichera), będące dotychczas w zasadzie poza zasięgiem językoznawców (polonistów i romanistów).

¹¹ W większości reedycji *Nomenklatura* została przedrukowana w takiej samej postaci jak w pierwszym wydaniu. We wznowieniach można zaobserwować w zasadzie jedynie drobne zmiany ortograficzne i leksykalne (chodzi o przedruki z lat: 1713, 1715, 1716, 1759, 1763, 1768, [1771], 1772, 1783, 1789). Dodatkowo w dwóch reedycjach (1740, 1750) został skrócony rozdz. 16. nomenklatora (tytuły rozdziałów podaję poniżej w punkcie 3.).

¹² Wcześniej o *Nomenklaturze* wspominały m.in. A. Nikliborc [1962] oraz H. Rybicka-Nowacka [1982]. Ta ostatnia badaczka analizowała wznowienie podręcznika opublikowane pod innym tytułem w 1715 r. Nie łączyła ona jednak tej reedycji z pierwodrukiem z 1699 r. [Jakubczyk, w druku].

polszczyźnie.¹³ Z uwagi bowiem na to, że *Nomenklatura* jest pierwszym słownikiem bezpośrednio zestawiającym tylko te dwa języki (bez pośrednictwa np. łaciny), istotne będzie sprawdzenie leksykalnych „efektów” francusko-polskiego kontaktu językowego.

2. ORTOGRAFIA W SŁOWNIKU

Niezbędne do dalszej analizy wydaje się zarysowanie kilku najważniejszych cech pisowni występujących w *Nomenklaturze*, charakterystycznych dla XVII-wiecznej ortografii polskiej i francuskiej. W pisowni polskiej zwracają uwagę dwie najważniejsze kwestie:¹⁴

- dość konsekwentne kreskowanie *á* jasnego,¹⁵ np.: *nász*, *kometá* [1].¹⁶ Nie są natomiast kreskowane samogłoski pochylone: *é*, *ó* [zob. Ostaszewska (red.) 2002, 28];
- konsekwentne kreskowanie liter *c*, *s*, *z*, *dz* przed *i*, np. *ciepło*, *zimno*, *trzęsienie*, *ludzie* [1].

W pisowni francuskiej również istotne są dwie cechy ortograficzne. Po pierwsze, w niektórych rzeczownikach liczby mnogiej, zakończonych w liczbie pojedynczej na *é*, zachowana jest końcówka *-z*¹⁷ (niewymawiana), np. w rozdz. [1]: „le blé, zboże; les blez, zboża”. Po drugie, czasem nie są oznaczane akcenty nad literą *e*, co ma związek z brakiem unormowania w tym zakresie ówczesnej ortografii francuskiej. W omawianym słowniku dotyczy to zwłaszcza litery *ê*, np. „une nefle [zamiast *nêfle*], niesplik owoc” [8, ‘botan. nieszpułka’].¹⁸

Zarówno w wypadku francuskich wyrazów pospolitych, jak i ich polskich ekwiwalentów, niekonsekwentnie stosowana jest pisownia wielkich i małych liter, np.: „un macaron, *Mákáron*” [4], „Gris, *śiwý*” [10]; odtąd wszystkie przykłady apelatywów będą zapisywane małą literą. Wyjątkiem

¹³ Podstawą niniejszego artykułu jest pierwodruk *Nomenklatury* [FD 1699], do reedycji natomiast odnoszę się tylko w punkcie 5., w którym analizuję galicyzmy leksykalne.

¹⁴ Pomijam rzadziej poświadczone cechy ortograficzne, jak np. wtórną nosowość antycypacyjną, która występuje tylko w jednym przykładzie: „une pierre, kamień” (ale: „une pierre à feu, *krzemień*”; obydwie przykł. w rozdz. [1]). Nie dziwi rzadkość tego typu zapisów, ponieważ wychodziły one w polszczyźnie z użycia właśnie w tym okresie [zob. np. Ostaszewska (red.) 2002, 50–51]. Dodajmy, że wtórna nosowość perseweracyjna nie jest w *Nomenklaturze* oznaczana.

¹⁵ Nie analizuję jednak poprawności tych zapisów.

¹⁶ W nawiasach kwadratowych podaję w całym artykule numery rozdziałów słownika, z których pochodzi cytowany materiał językowy.

¹⁷ Obok *-s* oraz *-x* dla innych rzeczowników. Kończówka *-z* wychodzi w ortografii francuskiej z użycia w XVIII w. i zostaje zastąpiona przez *-s*, np. *bontez* (‘dobrodrojeństwa’; w 1. poj. *bonté*) → *bontés* [Sypnicki 1994, 173, 145].

¹⁸ Akcenty nad literą *e* zapisuję dalej według stanu współczesnego.

są natomiast nazwy własne oraz nazwy tytułów (urzędów, godności), które podawane są wielką literą, np. „un François, *Fráncuz*” (zapisy te będą dalej cytowane bez zmian).

3. MAKROSTRUKTURA SŁOWNIKA

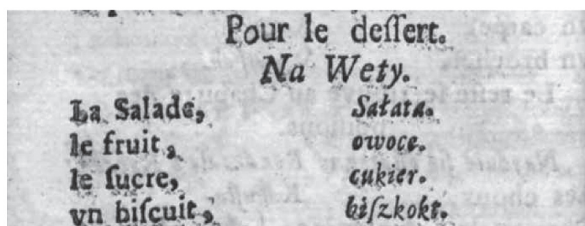
Omawiany słownik francusko-polski liczy 115 stron małego formatu (8°) i ma układ onomazjologiczny (tematyczny) charakterystyczny dla dawniejszych nomenklatorów. Zamieszczony w nim materiał językowy został ułożony w dwóch kolumnach w 18 numerowanych i tytułowanych rozdziałach, które w większości wypadków zostały jeszcze podzielone na podrozdziały (również tytułowane). Układ tematyczny w obrębie rozdziałów i podrozdziałów zasadniczo jest zachowany. Oto nazwy rozdziałów oraz – dla przykładu – podrozdziałów jednego wybranego rozdziału:¹⁹

1. O żywiołach
2. O czasie i czterech częściach roku
3. O godnościach kapłańskich
4. O jedzeniu i o picciu
 - Nazwiska rzeczy, które się najczęściej jedzą i pija
 - Co się warzonego jada u stołu
 - Co bywa pieczone
 - Przyprawy mięsa i innych potraw
 - Na dni postne
 - Na wety
 - Stołowe nakrycie
5. O zwierzętach
6. O ptactwie
7. O rybach
8. O drzewach, krzewinach i owocach
9. Ogrodowe zioła
10. O kwiatach i kolorach
11. O kruszczach, minerałach i kamieniach
12. O mieście i częściach jego
13. O wsi i częściach jej
14. O naukach i rzemiosłach
15. O człowieku i członkach jego

¹⁹ Tytuły rozdziałów i podrozdziałów zamieszczane są w *Nomenklaturze* po francusku oraz po polsku. Poniżej podaję tylko tytuły w języku polskim (tu w uwspółcześnionej ortografii). Numerację rozdziałów pochodzącą od Duchênebillot stosuję dalej podczas lokalizacji cytowanego ze słownika materiału (nie podaję natomiast numerów stron, mimo że paginy omawianego starodruku są liczbowane).

16. O materiach i sukniach
17. O liczbach
18. O nazwiskach niektórych narodów i o sposobie do intytułowania listów.

Nomenklatura F.D. Duchênebillot: fragment rozdz. [4].²⁰



Nomenklatura zawiera około **2700 hasel** (według obliczeń przeprowadzonych na potrzeby tego artykułu),²¹ niezależnie od tego, czy tworzą je jednostki jedno- czy wielowyrazowe oraz bez względu na to, że ten sam wyraz może być hasłowany kilkakrotnie w różnych rozdziałach, zgodnie z kwalifikacją tematyczną przypisaną mu przez Duchênebillot; np. hasło „un cerf, *ieleń*” notowane jest w dwóch rozdziałach [4, 5]. Trzeba dodać, że wskazana liczba hasel nie jest mała, zwłaszcza gdy porówna się *Nomenklaturę* np. z wydany dwa lata później *Lexykonem* B.K. Malickiego, zawierającym – jak podaje A. Bochnakowa [1991, 103] – około 3000 wyrazów hasłowych (tylko czasownikowych), czy nieco późniejszym anonimowym *Dykcjonarzykiem francuzkim z krotką informacją o pronuncyacji...* [1757], w którym jest około 3100 hasel polsko-francuskich [LPF 2016, 205].

W *Nomenklaturze* wyjściowe jednostki francuskie (poprzedzone najczęściej rodzajnikiem) zapisywane są antykwą, a ich polskie (docelowe) ekwiwalenty, oddzielone przecinkiem – kursywą. Omawiany sposób zapisu stosowany jest konsekwentnie w całym dziele, np. „la subtilité, *subtelność*” [15], „un étage, *piętro*” [12]. W słowniku zostały zamieszczone głównie rzeczowniki (w tym gerundia). Zdecydowanie rzadziej notowane są natomiast czasowniki, przymiotniki i przysłówki. W ostatnim rozdziale znalazło się miejsce jedynie dla osiemnastu nazw własnych i są to wy-

²⁰ Fotografia pochodzi z zasobów cyfrowych [<http://dlibra.kul.pl/dlibra/doccontent?id=22138>] i przedstawia wznowienie *Nouvelle méthode* opublikowane w Lublinie około roku 1771 [s. 152]. Cytowany fragment jest jednakże zgodny z pierwszym wydaniem podręcznika [1699]. Pierwodruk nie jest dostępny w wersji elektronicznej.

²¹ Liczba ta nie obejmuje „sposobu do intytułowania listów” [dodatek do 18. rozdziału]. Do najliczniejszych rozdziałów należą: 15. (ok. 490 hasel), 16. (ponad 240) i 12. (ponad 230).

łącznie etnonimy. Pośród wyrażen hasłowych, a także ich ekwiwalentów, są notowane: albo jedna jednostka leksykalna (leksem lub jednostka wielowyrazowa), albo kilka jednostek bliskich semantycznie, np.:

une sauce, *sápor*, *przyprawa* [4];
 une abeille, mouche à miel, *pszczoła* [6];
 émulation, jalousie, *zazdrość*, *naśladowanie*²² [15];
 l'ivoire, *słoniowa kość* [11].

Rozpatrując wieloznaczność jednostek notowanych przez Duchêne-billot, należy zaznaczyć, że niektóre pary odpowiedników polskich unaczyniają polisemię regularną, np. „un amandier, *migdał drzewo*; une amande, *migdał owoc*” [8]. Z kolei polisemia nieregularna wprowadzie nie jest systematycznie i odrębnie sygnalizowana, jednakże zjawisko to można dostrzec np. w następujących parach haseł (w ich części francuskiej lub polskiej) notowanych w obrębie tych samych rozdziałów:

- le pêcheur, *rybak*, **co ryby łowi**
 le poissonnier, *rybak*, **co ryby przedaie** [obydwa hasła w rozdz. 13.];
- garçon, *chłopiec*
 garçon, **jeune homme, qui n'est point encore marié**, *młodzian* [obydwa hasła w rozdz. 15.; drugie, w znaczu. 'kawaler'].

Warto zwrócić uwagę, że w podkreślonych fragmentach cytowanych haseł znajdują się definicje jednostek, rzadko spotykane w dawnych słownikach onomazjologicznych. Ponadto pierwsza para przykładów wyraziście wskazuje, że w wypadku gdy w danym rozdziale tylko jedna jednostka jest wieloznaczna, tzn. albo wyjściowa, albo docelowa (tu pol. *rybak*), to wówczas znaczenie bywa uściślane. Obrazują to również następujące hasła:

- la grande salle, **le lieu où l'on mange** [tu dosł. 'wielka izba, miejsce, w którym się jada']²³, *stołowa izba* [12];
- **la place, lieu du marché**, *rynek* [12; we franc. części hasła podane są dwie odrębne jednostki odpowiadające ówczesnym znaczeniom pol. *rynku*: 'główny plac miasta' (*place*) oraz 'plac targowy' (*lieu du marché*)];
- le ciel du lit, *podniebienie* **u łoszká** [12] ('baldachim', w dawn. pol. w tym znaczu. również: *podniebie*).

²² O tym, że zarówno w historii języka francuskiego, jak i polskiego wyrazy te były z sobą semantycznie powiązane może świadczyć jedno ze znaczeń hasła *zazdrość* zanotowane w późniejszym słowniku S.B. Lindego [cytuje za drugim wydaniem, t. VI, s. 833]: *zazdrość między równemi, zawistna emulacya, żaluzya* (jest to uszczegółowienie znaczenia głównego).

²³ Duchênebillot uszczegóławia to znaczenie, ponieważ w ówczesnej francuszczyźnie jednostka *grande salle* oznaczała również reprezentacyjną, wytworną komnatę w zamkach lub w pałacach [TLF].

Odsyłacze pojawiają się w *Nomenklaturze* tylko trzykrotnie (w rozdziale 4.) i można je uznać za jedyne w słowniku informacje eksplicytne wyrażone przez leksykografa,²⁴ np. „*Ostátek nayduie się w Rozdziale o ptaszkach*”. Odesłania te znajdują pokrycie w odpowiednich rozdziałach.

4. MIKROSTRUKTURA SŁOWNIKA I EKWIWALENCJA

Struktura artykułów hasłowych w *Nomenklaturze* jest bardzo oszczędna pod kątem przekazywania informacji metajęzykowych (impli-cytnych) o zamieszczonych tam wyrazach (podobnie jak w innych dawnych słownikach onomazjologicznych). Występują tu tylko informacje gramatyczne oraz leksykalne, które zostaną omówione poniżej.

4.1. Informacje gramatyczne

Odnoszą się w zasadzie tylko do rzeczowników francuskich:

- a) większość rzeczowników została wprawdzie opatrzona rodzajnikami, jednakże nie są one podawane w sposób konsekwentny. Duchênebillot używa kilku różnych typów rodzajników, np.: nieokreślonych („une tenaille, *obcęg*” [14]), określonych („la courtoisie, *polityka*”²⁵ [15]), częściowych („de la farine, *mąka*” [14]);
- b) sygnalizowanie liczby mnogiej rzeczowników przebiega w sposób w zasadzie przypadkowy:
 - niekiedy te same wyrazy są odrębnie hasłowane (w następujących po sobie artykułach hasłowych) raz w liczbie pojedynczej, np. „un pré, *łąka*”, a raz w mnogiej: „les prez, *łąki*” (obydwa hasła w rozdz. [1]);
 - niektóre rzeczowniki notowane są tylko w liczbie mnogiej (mimo że nie należą do klasy *plurale tantum*), np. „les planètes, *planety*” [1];
 - niektóre jednostki wyjściowe i docelowe nie odpowiadają sobie wzajemnie pod względem zgodności kategorii liczby, np. w rozdz. [4]: „le poisson, *ryby*” (zamiast *ryba*); „les choux, *kąpusta*” (zamiast *le chou* w liczbie pojedynczej).

4.2. Informacje leksykalne

Dotyczą jednostek francuskich oraz polskich i dość często przekazywane są, jak wynika z analizy zawartości całej *Nomenklatury*, za pomocą francuskiego spójnika **ou** ('lub, albo'). Można wyróżnić m.in. następujące ich typy:

²⁴ Nie licząc jednej informacji dotyczącej tworzenia liczebników francuskich, zamieszczonej w rozdz. [17].

²⁵ Jednym ze znaczeń wyrazu *polityka* w dawn. pol. była właśnie 'kurtuazja' (od XVII w.) [zob. KartSXVII].

a) bliskoznaczniki jednostek francuskich i/lub polskich:

- l'hôpital, ou hôtel-Dieu, *szpital* [12];
- nonnante,²⁶ ou quatre-vingt-dix, *dziewięćdziesiąt* [17];
- épilepsie, haut mal, ou mal caduc, *wielka choroba, kaduk* ('epilepsja') [15];²⁷
- les vagues, les ondes, ou ondées de mer, *nawalność morska, białwany morskie* [1];
- le parvis, *kruchtą, bábieniec*²⁸ [3];

b) kolokacje (rzadziej):

- couleur pour peindre, ou pour teindre, *farbá do málowania, álbo do farbowania* [10];
- un colier de perles, d'ambre, de corail &c., *sznurek pereł, bursztynu, koralu &c.* [16];
- un pilon à broyer, à piler, *tluk, tłuczek* [12; do rozdrabniania, do kruszenia];
- le tendron de l'oreille, ou du nez, *chrząstka* [15; chodzi o chrząstkę ucha lub nosa].

Hasła obrazujące kolokacje dają pogląd również na sposoby tłumaczenia przez Duchênebillot jednostek francuskich na polski (w większości wierne). Polskie odpowiedniki tylko niekiedy nie są w pełni zgodne (częściowa ekwiwalencja) z wyjściowymi, co uwidacznia zwłaszcza ostatnie z cytowanych haseł. Przejdźmy teraz do krótkiego omówienia innych, wybranych zagadnień związanych z ekwiwalencją.

4.3. Ekwiwalencja semantyczna

Warto zwrócić tu uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, zdarzają się w *Nomenclaturze* nieliczne błędy w tym zakresie, np. w podrozdziale *Zwierzęta dzikie, zwierz* [5] pośród haseł najpierw podane jest „un ble-reau [współcz. *blaireau*], *borsuk*”, a następnie – błędnie – „un taisson, *źbik*” [5], chociaż obydwa te wyrazy oznaczały w ówczesnej francuszczyźnie borsuka [zob. TLF], a na określenie źbika używano (i używa się) wyrażenia *chat sauvage* (dosł. 'dziki kot').²⁹ Po drugie, istotne są w oma-

²⁶ Wariant regionalny liczebnika, do dziś używany m.in. we francuskojęzycznej części Szwajcarii.

²⁷ W tym znaczeniu *kaduk* notowany w pol. od XVI w. [SXVII], a *wielka choroba* od XVII w. [zob. np. poświęcenie z 1681 r. [w:] KartSXVII, pod: *kaduk*].

²⁸ Drugi ekwiwalent polski to bliskoznacznik regionalny (kresowy); zob. Kurowska 1993, 333.

²⁹ Również we wszystkich konsultowanych reedycjach (12 druków) występuje ten błąd.

wianym słowniku jedne z pierwszych (jak się wydaje) tłumaczeń na francuski tzw. elementów kulturowych [por. Skibińska 1999], typowych dla kultury polskiej, np. nazw staropolskich strojów męskich:

- une robe longue à la Polonoise, **kontusz** [16; dosł. ‘długa suknia na sposób polski’];
- une robe longue doublée, **żupan** [16; dosł. ‘długa suknia podszyta’ (tu najpewniej pod kontusz)].³⁰

W języku francuskim (wówczas i dziś) obydwie te wyrazy nie mają swoich ekwiwalentów; są egzotyzmami lub tłumaczy się je, podobnie jak w *Nomenklaturze*, opisowo.³¹

5. POLSZCZYŻNA W NOMENKLATURZE NA PRZYKŁADZIE ZAPOŻYCZEŃ Z JĘZYKA FRANCUSKIEGO

Poświadczane w *Nomenklaturze* wyrazy uznawaliśmy za galicyzmy (zapożyczenia właściwe³²), korzystając z ustaleń przyjętych w kilku dotychczasowych pracach poświęconych tej grupie wyrazów [WFP 2012; LPF 2016; Kurkiewicz-Rzepkova, Walczak 1983]. Odrzuciliśmy zatem m.in. te jednostki, które mogą być w polszczyźnie zapożyczeniami przejętymi raczej z łaciny średniowiecznej lub kościelnej aniżeli z języka francuskiego, jak np. „*tormentille, tormentilla*” [9] (*botan.* ‘kurze ziele; pięciornik’).³³ Polski ekwiwalent tego wyrazu można byłoby uznać za galicyzm utworzony przez Duchênebillot *ad hoc* w wyniku tłumaczenia jednostki francuskiej na polski, zwłaszcza że wyraz *tormentilla* (lub jego warianty ortograficzne) nie jest poświadczony we wcześniejszych i późniejszych słownikach zawierających materiał polski. Tymczasem jednostka ta notowana jest w XVII-wiecznych tekstach polskich w kilku wariantach (oprócz wymienionych), np.: *tormentyla, tormentila* [KartSXVII³⁴]. W języku francuskim wyraz ten został zapożyczony od rzeczownika *tormentilla* występującego w łacinie średniowiecznej [zob. TLF].

³⁰ Na tłumaczenia tych nazw na francuski zwracała też uwagę H. Rybicka-Nowacka [1982, 375], która – przypomnijmy – analizowała wydanie z 1715 r.

³¹ Odnotujemy, że XIX- i XX-wieczni tłumacze literatury polskiej na francuski (zwłaszcza *Pana Tadeusza*) podawali różne francuskojęzyczne odpowiedniki tych nazw [pisze o nich Skibińska 1999], jednakże nie takie jak w *Nomenklaturze*. Chociażby *kontusz* określano jako *surtout de gros-de-Tours* [Skibińska 1999, 235], co moglibyśmy z kolei przełożyć na polski za pomocą dwóch galicyzmów: *surdut grodeturowy*.

³² Pominięto nieliczne kalki, np. „*l’antichambre, przedpokoie*” [12].

³³ W niektórych wznowieniach *Nomenklatury* w formie: *tormentylla* [[1771], 1772, 1789].

³⁴ W KartSXVII brak poświadczeń z podręcznika Duchênebillot.

Wielce prawdopodobne, że ten sam etymon jest również źródłem polskiego słowa, choć oczywiście nie można w pełni odrzucić francuskiego pośrednictwa. W tej sytuacji etymologia tego wyrazu staje się niepewna i trudno rozstrzygnąć, czy jest to latynizm, czy galicyzm. Podobnego przykładu dostarcza hasło „les dalmatiques, *dalmátyki*” [3; ‘kość. rodzaj ornatu’; w pol. od XVI w.; zob. SXVI], w którym wyraz polski wywodzi się (podobnie jak francuski) [zob. TLF] z łaciny kościelnej, jednakże nie można wykluczyć wpływu francuskiego.

Natomiast wśród pewnych zapożyczeń z języka francuskiego zamieszczonych w *Nomenklaturze* znajdują się:³⁵

a) wyrazy poświadczane już w polszczyźnie XVI-wiecznej:

- des brasselets [współcz. w l.mn. *bracelets*], **brassolety**, *mánele* [16]; w pol. XVI w.: *bracelot*; od XVII w. m.in. *brasselet* [WFP, s. 41],
- un Marquis, **Markiez** [15], w jednej reedycji **Markiz** [1789]; not. od XVI w. [Kurkiewicz-Rzepkova, Walczak 1983, 45]; zob. też niżej: *Markiezowa*,
- un passement (...), *passemens d’or, d’argent, de soie*, **passamon** (...), **passamony** *złote, srebrne, iedwabne* [16]; w jednej reedycji **passaman** [1789]; w pol. XVI w.: *pasaman, pasamon* ‘galon, lamówka’ [zob. SXVI];

b) wyrazy poświadczane po raz pierwszy w polszczyźnie XVII-wiecznej [KartSXVII oraz SXVII], jednakże niekiedy w innych formach niż te, które podaje Duchênebillot:

- une bécasse, **bekas** [6],
- un bonnet, **bonećik** [16]; zdrobnienie od *bonet* (not. w XVII w.),
- une fontange, **fontań** [16]; w niektórych reedycjach: **fontaź** [1715, 1763, [1771], 1772] lub **fontaž** [1750, 1783, 1789]; w jęz. francuskim jest to eponim od nazwiska księżnej de Fontanges, damy dworu i kochanki króla Ludwika XIV [WFP, s. 91]; forma **fontań** dość dokładnie odwzorowuje wymowę etymonu, natomiast w kilku wznowieniach nastąpiło jej uproszczenie wywołane względami fonetycznymi (redukcja nosowości),
- une fricassée, **frykas** [4],
- cabinet, lieu retiré [dosł. ‘miejsce pozostające na uboczu’], **gábinet** [12],
- un galon (...), **galon** [16],

³⁵ Obok większości galicyzmów (wynotowanych z pierwszej edycji dzieła) podaję krótkie objaśnienia oraz uwagi etymologiczne. Całą tę grupę wyrazów sprawdzam również we wszystkich reedycjach słownika (12 druków). Jeśli we wznowieniach podane są inne formy niż w pierwodruku, odnotowuję je. Jeśli natomiast w danej reedycji brakuje któregoś z analizowanych haseł lub zapożyczenie jest nieczytelne (ze względu na stan zachowania druku), nie sygnalizuję tego.

- un ingénieur, **indźienior** [14]; w reedycjach: **indzinier** [1715, 1759, 1763, 1772, 1789], **indzienier** [1716, [1771], 1783], **indźienir** [1740, 1750],
 - des confitures, (...) **konfitury** [4],
 - des cornettes, **kornety** [16],
 - crêpe, ou crépon, **krepa** [16]; galicyzm *krepon* not. dopiero w XVIII w. [LPF, s. 155],
 - une coëfe [współcz. *coiffe*], **kwef** [16]; w jednej reedycji **kfew** [1750],
 - un manteau, **mantá** [16, ‘płaszcz’]; w niektórych reedycjach: **manto** [1713, 1715, 1740, 1750, 1759, [1771], 1783] lub zamiast galicyzmu wyraz polski: *płaszcz* [1716] albo *płaszczyk* [1763, 1772, 1789]; w pol. XVI w. notowano latynizm *mantel* ‘płaszcz’ [zob. SXVI] pochodzący w pol., podobnie jak we franc., od łac. zdrobnienia *mantellum* ‘płaszczyk’ < *mantum* ‘płaszcz’ [zob. TLF],
 - un paravent, **paráwan** [12],
 - un passementier, **passamonik** [16, ‘rzemieślnik wykonujący passamony; współcz. franc. producent pasmanterii’]; brak hasła w wydaniu z 1699 r., zostało poświadczane tylko w jednej reedycji [1715]; w pol. derywat od galicyzmu *passamon* (+ sufiks *-ik*), we franc. der. od *passement* (zob. wyżej),
 - un pavillon, **páwilon** [12],
 - un page, **paż** [13],
 - un potage, **potaż** [4]; w jednej reedycji **potaż** [1789]; w XVIII w. też forma: *potasz* [LPF, s. 155],
 - la poudre, **puder** [16],
 - une robe de chambre, **robdeszambr** [16]; w jednej reedycji **robdeszan** [1750]; w XVIII w. też m.in. *robdeszamber* [LPF, s. 155];
- c) wyrazy poświadczane po raz pierwszy w *Nomenklaturze* z 1699 r. (KartSXVII i SXVII notują, ale tylko ze źródeł XVIII-wiecznych), a następnie w jej reedycjach:
- du droguet [‘tkanina półwełniana’; dawn. też forma: *droguet*], **drogietá** [16]; w niektórych reedycjach: **droget** [1763, 1772] lub **droiet** [[1771], 1789],
 - un guéridon, **gierydon** [12]; w niektórych reedycjach: **gieridon** [1713, 1715, 1716, 1750, [1771], 1783] oraz **geridon** [1768],
 - une jonquille, **ionkwila** [10]; w reedycji z 1789 r.: *żonkwila*,
 - une Marquise, **Markiezowa** [15]; w reedycji z 1789 r.: **Markizowa**.

Galicyzmy XVII-wieczne nie zostały dotychczas (w przeciwieństwie np. do XVI-wiecznych) [zob. Kurkiewicz-Rzepkova, Walczak 1983] odrębnie i wystarczająco zbadane (jak wynika z przeglądu literatury przedmiotu). Powyższa lista 26 zapożyczeń (wśród których najliczniej reprezentowane są nazwy tkanin i ubiorów; 13 nazw) przynajmniej w niewielkim stopniu

uzupełnia ten brak, tym bardziej, że pierwsze wydanie *Nomenklatury*, opublikowane w ostatnim roku XVII stulecia, można potraktować jako swego rodzaju „bilans” zasobu galicyzmów w polszczyźnie tego okresu (tu np. ostateczne wyparcie XVI-wiecznej polskiej formy *bracelot* na rzecz m.in. *brassolet*). Natomiast reedycje omawianego słownika, ukazujące się niemal przez cały kolejny wiek,³⁶ pokazują – by zaadaptować sformułowanie użyte przez Z. Klemensiewicza [2009, 326] – życie tej grupy wyrazów, tzn. z jednej strony niezmiennosc raz zapożyczonych form (np. *bekas*, *parawan*) i stopniowe stabilizowanie się niektórych z nich (*robdeszamb*; *jonkwila*, a później *żonkwila*), a z drugiej, współistnienie kilku postaci określających to samo pojęcie (np. pod *ingénieur* oraz *guéridon*) lub ich wypieranie na rzecz wyrazu rodzimego (pod *manteau*). Większość galicyzmów zanotowanych w *Nomenklaturze* wiernie pod wieloma względami odwzorowuje etymony francuskie, a równocześnie bardzo dobrze dostosowuje się do fonetyki, ortografii i fleksji języka-biorcy.

6. PODSUMOWANIE

Nomenklatura jest ważnym, choć dotąd mało znanym, świadectwem dawnych polsko-francuskich kontaktów językowych. W świetle innych ówczesnych dzieł leksykograficznych przeznaczonych do celów praktycznych (zwłaszcza dydaktycznych) omówiony słownik wypada ocenić wysoko. Chodzi tu zarówno o kwestie warsztatu leksykograficznego (np. niespotykane w innych słownikach tego typu [LPF 2016] użycie francuskiego spójnika *ou* w funkcji narzędzia metajęzykowego służącego do opisu słownictwa, a także udane próby sygnalizowania wieloznaczności wyrazów), jak i leksyki, zwłaszcza polskiej, wybranej przez leksykografa do opisu (docelowe jednostki leksykalne zostały dobrze wyselekcjonowane; brak tu, co istotne, leksykonu efemerycznego, który w niektórych sytuacjach mógłby być tworzony *ad hoc*). Warto dodać, że polski materiał językowy zamieszczony w *Nomenklaturze* potwierdzały hipotezę, że jej autor opanował polszczyznę końca XVII wieku w sumie w bardzo dobrym stopniu.

Duchênebillot sięga w pierwodruku po galicyzmy już w polszczyźnie przyswojone (brak tu jednorazowych adaptacji leksykalnych, które mogłyby być wynikiem interferencji językowej). Prześledzenie zapożyczeń z języka francuskiego we wszystkich reedycjach *Nomenklatury* pozwala z kolei na wyciągnięcie wniosku, że zmiany leksykalne odnotowane w tej grupie wyrazów nie przebiegały w sposób przypadkowy, lecz były naturalną konsekwencją poszukiwania lepszych form asymilacji francuskich elementów językowych w polszczyźnie.

³⁶ Ostatnia spośród nich wszystkich [1789] zawiera najwięcej zmian leksykalnych (w zakresie badanej grupy słownictwa) w stosunku do pierwodruku.

Podkreślmy na koniec, że, tak jak w wypadku *Nomenklatury*, słowniki dwu- lub wielojęzyczne z polskim materiałem językowym były publikowane również w wydawanych w dawnej Polsce gramatykach i podręcznikach do nauki języków obcych, często mniej znanych, czasem nienotowanych przez bibliografie [np. Estreicher; Grzegorzczak 1967] lub po prostu zapomnianych [przykładów na to dostarczają opracowania zamieszczone [w:] Gramatyki; por. też np. Just 2015].

Bibliografia³⁷

Słowniki i inne źródła

FD 1699 = Duchênebillot F.D., 1699, *Nouvelle méthode très facile pour apprendre un peu de tems à lire, écrire & parler François, pour l'usage des Demoiselles Pensionnaires du Monastère Roïal des Religieuses de l'Adoration perpetuelle du très Saint Sacrement. Avec un recueil de differens mots & un petit discours familier à la fin*, Varsovie = Duszenbillo F.D., *Nowy sposob do nauczenia się łatwo y prętko czytać, pisać, y gadać po Francusku, do używania Ich Mościom Pannom Swieckim w Klasztorze Krolewskim Wielebnych Panien Zakonnic ustawiczoney Adoracyey Przenaświetszego Sakramentu zostającym. Z zebraniem Słow rożnych y Dyskursikiem pospolitym na końcu*, Warszawa [Biblioteka Gdańska PAN, sygn. D1 924].

KartSXVII = Kartoteka Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku: <http://www.rcin.org.pl/publication/20029>

SXVI = Słownik polszczyzny XVI wieku, t. 1–36: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/publication?id=17781>

SXVII = Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku: <http://sxvii.pl/>

TLF = Trésor de la langue française informatisé: <http://atilf.atilf.fr/>

WFP = A. Bochnakowa (red.), 2012, *Wyrazy francuskiego pochodzenia we współczesnym języku polskim*, oprac. A. Bochnakowa, P. Dębowski, M. Jakubczyk, J. Waniakowa, M. Węgiel, Kraków.

Opracowania i bibliografie

A. Bochnakowa, 1991, *Le «Nouveau Grand Dictionnaire François, Latin et Polonois» et sa place dans la lexicographie polonaise*, Kraków.

F. Brunot, 1934, *Le français en Pologne* [w:] idem, *Histoire de la langue française des origines à 1900*, t. 8: *Le français hors de France au XVIII^e siècle*, 1^{ère} partie: *Le français dans les divers pays d'Europe*, Paris, s. 445–487.

M. Cieśla, 1974, *Dzieje nauki języków obcych w zarysie. Monografia z zakresu historii kultury*, Warszawa.

Estreicher = Elektroniczna Baza Bibliografii Estreichera: www.estreicher.uj.edu.pl

Gramatyki = W. Decyk-Zięba i in. (red.), *Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne*: <http://www.gramatyki.uw.edu.pl/>

³⁷ Wszystkie zamieszczone niżej prace udostępniane w wersji elektronicznej – dostęp: sierpień i wrzesień 2017 r.

- W. Gruszczyński, 2011, *Nie tylko łacina, czyli o językach zestawianych z polszczyzną w słownikach z XVI, XVII i XVIII wieku* [w:] W. Gruszczyński, L. Polkowska (red.), *Problemy leksykografii. Historia – metodologia – praktyka*, [Kraków], s. 53–72.
- P. Grzegorzczak, 1967, *Index lexicorum Poloniae. Bibliografia słowników polskich*, Warszawa.
- M. Jakubczyk, 2013, *Duchênebillot et Malicki: les deux premiers et rivaux ouvrages polonophones consacrés à la grammaire française*, „Romanica Cracoviensia” t. 13, s. 20–28.
- M. Jakubczyk, w druku, *Pierwszy polskojęzyczny podręcznik języka francuskiego: „Nouvelle méthode...” F.D. Duchênebillot (1699)* [w:] Gramatyki.
- A. Just, 2015, „*Enchiridion polonicum*” Jana Monety – pełny i doskonały kurs języka polskiego, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 112–119.
- Z. Klemensiewicz, 2009, *Historia języka polskiego*, przedm. I. Bajerowa, Warszawa.
- A. Koronczewski, 1961, *Polska terminologia gramatyczna*, Wrocław.
- E. Kurkiewicz-Rzepkova, B. Walczak, 1983, *Uwagi nad zapożyczeniami francuskimi w polszczyźnie XVI wieku*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” t. 21, s. 41–48.
- Z. Kurzowa, 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa [drugie wydanie w serii: „Zofia Kurzowa. Prace Językoznawcze” t. II, Kraków 2006].
- LPF = M. Jakubczyk, 2016, *Leksykografia polsko-francuska XVIII wieku w perspektywie metaleksykograficznej*, Kraków.
- A. Nikliborc, 1962, *L’enseignement du français dans les écoles polonaises au XVIII^e siècle*, Wrocław.
- Ostaszewska (red.) = D. Ostaszewska (red.), 2002, *Polszczyzna XVII wieku: stan i przeobrażenia*, Katowice.
- H. Rybicka-Nowacka, 1982, *Podręcznik do nauki języka francuskiego z pierwszej połowy osiemnastego wieku*, „Prace Filologiczne” t. 31, s. 371–376.
- E. Skibińska, 1999, *Przekład a kultura. Elementy kulturowe we francuskich tłumaczeniach „Pana Tadeusza”*, Wrocław.
- M. Stachowski, 2013, *Marcin Paszkowski’s Polish and Turkish dictionary (1615)*, „Studies in Polish Linguistics” 8, 1, s. 45–56.
- J. Sypnicki, 1994, *Histoire interne et externe de la langue française*, wyd. III, Poznań.
- K. Targosz, 2015, *Uczony dwór Ludwika Marii Gonzagi (1646–1667): z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, wyd. II, Warszawa.
- I. Zatorska, M. Kamecka, 2010, *Les Polonais en France 1696–1795: bio-bibliographie provisoire*, wyd. II poprawione, Łask.
- P. Zwoliński, 1956, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” z. 7–9, s. 251–260; 310–321; 356–369.

Wykaz skrótów

dawn. – dawniej / dawny

der. – derywat

dosł. – dosłownie

franc. – język francuski

łac. – język łaciński
not. – notowane
pol. – język polski
współcz. – współcześnie
zdrobn. – zdrobnienie
znacz. – znaczenie

***The first bilingual French-Polish dictionary
in the history of European lexicography:
Nomenklatura (Nomenclature) by F.D. Duchênebillot [1699]***

Summary

This paper discusses a bilingual French-Polish thematic dictionary titled *Nomenclature ou Recueil de mots des plus usites & très nécessaires à savoir* (*Nomenclature or collection of the most common and useful words*) by F.D. Duchênebillot, which was first published in 1699 in Warsaw as one of several parts of the manual titled *Nouvelle méthode très facile pour apprendre à lire, écrire et parler français* (*A new way to learn how to read, write and speak French easily and quickly*) (both titles are provided also in Polish). This first dictionary juxtaposing French and Polish without intermediation of other languages (e.g. Latin) in the history of European lexicography is a significant although still a little-known evidence of old Polish-French linguistic and cultural relationships. It was reissued as many as twelve times over the 18th century, which proves its high popularity among the then-recipients in Poland. The described nomenclator was examined in the paper in light of two research methodologies: metalexicography, based on which the macro- and micro-structure of the dictionary was analysed, and history of language, which served as a perspective for looking chiefly into borrowings from French in the Polish language of those times. This study contains the first analysis of this work in the relevant literature (it was merely mentioned before).

Trans. Monika Czarnecka

Ewa Woźniak

(Uniwersytet Łódzki,

e-mail: ewa.wozniak@uni.lodz.pl)

O FUNKCJI SZEREGÓW SYNONIMICZNYCH W DAWNYCH POLSKICH TEKSTACH PRAWNYCH

Mówiąc o szeregach synonimicznych, mam na myśli zestawienia wyrazów bliskoznacznych (lub równoznacznych),¹ spotykane w tekstach, a nie jako grupy leksemów w słowniku, zgromadzone wokół wyrazu hasłowego.² Interesujące mnie szeregi to najczęściej dwa wyrazy, połączone w sposób spójnikowy, za pomocą spójników *albo* oraz *i*.

Spojrzenie na to zjawisko, obserwowane w dawnych tekstach prawnych, ze współczesnej perspektywy, a więc poprzez pryzmat wartości (kategorii) stylowych wyróżnianych na podstawie kryteriów komunikacyjnych,³ powoduje, że drugiemu w porządku linearnym składnikowi szeregu przypisuje się najczęściej funkcję doprecyzowania znaczenia wyrazu pierwszego. Proponując w tym szkicu refleksję nad funkcją szeregów synonimicznych w dawnych tekstach prawnych, chciałabym z założenia i w miarę możliwości uwolnić się od takiej optyki. Bliższa jest mi historia języka, która dystansuje się wobec oceny faktów językowej przeszłości w świetle współczesnej świadomości, niż ta, która opiera się na takim postępowaniu badawczym (czyli rzutowaniu świadomości współczesnego użytkownika języka na przeszłość). Bardziej zasadne wydaje mi się rekonstruowanie dawnych zjawisk językowych ze śladów przeszłości niż poleganie na własnej kompetencji językowej, a więc wolę odtwarzać, co było, a nie – by posłużyć się sformułowaniem Krystyny Kleszczowej i je parafrazując – przewidywać, co było [Kleszczowa 2011].⁴

¹ Pomijam tu kwestię rozumienia synonimii i jej typów: w węższym sensie (absolutną) i w szerszym (bliskoznaczność), ponieważ te zagadnienia były wielokrotnie referowane [np. Sypnicki, Tkaczyk 2013, 303].

² Grupy synonimów w słowniku nazywa *szeregami* Lucyna Jankowiak w książce poświęconej synonimii w polskiej terminologii medycznej 2. poł. XIX wieku [Jankowiak 2015].

³ Wychodząc od uwarunkowań pragmatycznych, a więc na przykład typu relacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą, intencji komunikacyjnych czy spełnianych funkcji, przypisuje się tekstom urzędowo-prawnym cechy dyrektywności, precyzyjności, standardowości oraz bezosobowości [Wojtak 1993, 147–162].

⁴ Jako dwugłos w tej metodologicznej kwestii można potraktować artykuły: [Kleszczowa 2011] oraz [Woźniak 2011], obydwie zamieszczone w tomie *Nasz*

Na zjawisko szeregów synonimicznych chciałabym też spojrzeć nie z perspektywy jednego tekstu czy nawet nie jednej odmiany stylowej, choć oczywiście zgodnie z tytułem artykułu skupiam uwagę na języku prawnym, ale bardziej całościowo, uwzględniając w miarę możliwości przekrój tekstów. O takie ujęcie kompleksowe, w obecnym stanie badań, można się pokusić.

Szeregi synonimów w przyjętym tu rozumieniu występują licznie już w najdawniejszych, a więc średniowiecznych tekstach. Myślę, że bez większych wątpliwości można stwierdzić, że ich geneza wiąże się z glosowaniem oraz wciąganiem pierwotnych glos (interlinearnych czy marginesowych) do tekstu głównego. U źródeł tego zjawiska, a więc w dobie staropolskiej, o wiele bardziej zróżnicowany był repertuar spójników łączących takie synonimy. Waclaw Twardzik mówi o ich arsenale, co dobrze oddaje to bogactwo, i wymienia: *albo, czusz, toczusz, a to, to jest, to są, słowie, na imię, le, rzekąc, tako rzekący, jakoby rzekł, rozumiej, to rozumiej, i, a, iże, bo* [Twardzik 1994, 162]. W tekstach staropolskich jest to zjawisko o dużej frekwencji. W samym *Rozmyślaniu przemyskim*, na podstawie współczesnego wydania tego zabytku, naliczono 203 glosy dokładne, a więc synonimiczne, typu *żywioly albo alimenta, ruse albo żółte, chcenie picia albo pragnienie* [Gesner 2011, 92]. O skali zjawiska może świadczyć również frekwencja najczęstszego w tej funkcji spójnika *albo* i jego fonetycznych odmianek *abo* i *alibo*. *Słownik zapomnianych wyrażen funkcyjnych* pod red. Radosława Pawelca podaje ze średniowiecznego tekstu prawnego, tzw. *Kodeksu Suleda*, zwanego też *Świętosławowym*, 473 wystąpienia *alibo*. Jest to wprawdzie łączna liczba, obejmująca użycie *alibo* w funkcji łączącej elementy o treści synonimicznej, ale również jako spójnika rozłącznego [Pawelec (red.) 2015], jednak wyróżnienie jako pierwszego znaczenia ‘wprowadzania treści synonimicznej’ pozwala się spodziewać, że większość zarejestrowanych przykładów dotyczy użycia *alibo* w interesującej nas funkcji łączenia elementów synonimicznych. Z przywołanych przykładów wynika również, że szeregi synonimów można spotkać zarówno w staropolskich zabytkach religijnych, jak i prawnych, a więc reprezentujących dwie odmiany języka, przez pryzmat których – ze względu na dostępność źródeł – poznajemy język polskiego średniowiecza. Od początku więc rejestrowania połączeń synonimów w tekstach polskich stwierdzamy ich obecność nie tylko w odmianie urzędowo-prawnej, ale także w innych wariantach stylowych, ponieważ tworzenie szeregów jest jeszcze wówczas związane z poszukiwaniem najbardziej odpowiedniego ekwiwalentu tłumaczeniowego, zatem właściwe jest tekstom przekładowym w ogóle, niezależnie od tego, jaką odmianę funkcjonalną reprezentują.

Występowanie w przekładach szeregów synonimów, pierwotnie będących wariantami tłumaczeniowymi, nie było jednak przejawem nieudolności, niezdecydowania czy wątpliwości autorów lub kopistów wciągających glosy do tekstu głównego, bowiem *copia verborum*, jak wówczas mawiano, miała już w średniowieczu wartość retoryczną. W szkołach średniowiecznych posługiwano się słownikowymi zbiorami polskich wyrazów – oprócz bardziej znanych „mamotrektów” były to „vocabularia rhetoricalia”,⁵ a więc zbiory wyrazów przeznaczone dla krasomówców. Znany nam jest zbiór tego typu z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej, pochodzący z pocz. XV wieku, opisał go i wydał Lucjan Malinowski w „Pracach Filologicznych” [Malinowski 1885]. Tradycja retorycznego wykorzystywania synonimów, mająca antyczne źródła, znalazła oczywiście kontynuację w XVI wieku. Popularny w całej Europie podręcznik stylistyki Erazma z Rotterdamu nosił znamienity tytuł *De duplici Copia Verborum ac Rerum*. Używany był w Akademii Krakowskiej w latach 1530–1545 [Piskała 2011, 238]. Gromadzono synonimy, ponieważ na ich połączeniach opartych było wiele figur retorycznych. Nawiązując do tradycji antycznej, przyjmowano zasadę, że „pojęcie zyskuje na sile, jeśli oddaje się je nie w jednym, lecz w dwu (lub trzech słowach) o pokrewnej treści” [za: Wierzbicka 1966, 155]. Jako miejsce szczególnie predestynowane do umieszczania par synonimów wskazywano zakończenia zdań [Wierzbicka 1966, 148–155]. Wspomniany już Erazm z Rotterdamu w księdze I dzieła *De duplici Copia Verborum*, w rozdziale XI: *Prima variandi ratio per Synonymiam*, podkreślał, że nie chodzi o to, by tworząc wypowiedź, dopiero zastanawiać się nad doborem bliskoznaczników, ale żeby mieć je „pod ręką” (jak byśmy dziś powiedzieli) w pamięci operacyjnej [Erazm z Rotterdamu 1549, 25]. Można na tej podstawie wnioskować, że synonimy starano się zapamiętywać. Ćwiczenia retoryczne polegały na dopasowywaniu szeregu wyrazów do określonych desygnatów [Korolko 1990, 141]. Ten typ edukacji wykształcił manierę stosowania połączeń wyrazów bliskoznacznych, co stało się w XVI wieku wyznacznikiem kompetencji retorycznych i erudycji. Świadczy o tym rozpowszechnienie dubletów wyrazowych w XVI-wiecznym piśmiennictwie. Występują one wówczas już nie tylko w tekstach przekładowych, ale również w dziełach oryginalnych. Rozpoznany dziś zakres zjawiska nie pozwala go traktować jako manieri osobniczej⁶ czy cechy związanej z jednym dziełem lub jedną odmianą stylową. Szeregi synonimów obecne są w tłumaczeniach

⁵ „Zawierają one zestawienia trudniejszych słów łacińskich i zwrotów wraz z polskimi objaśnieniami – bądź w układzie alfabetycznym, bądź też według kolejności rozdziałów roztrząsanych w szkole dzieł (ustępów z Pisma św. lub fragmentów z autorów starożytnych)” [Słowiński 1978, 13].

⁶ Tak E. Belcarzowa o glosach w przekładzie *Biblii Leopoldy* [Belcarzowa 1992, 51–53]. Por. też: „Jedną z wyróżniających się cech języka i stylu pierwszego wydania Biblii Leopoldy z 1561 r. jest oddawanie wyrazu łacińskiego w tym samym kontekście przez dwa leksemy polskie” [Bieńkowska 1994, 5].

Biblii [np. Belcarzowa 1992; Bienkowska 1994; Woźniak 1996, 78–88], w pamiętnikach [Zarębski 2015], kazaniach [Wierzbicka 1966, 148–155], poradnikach pedagogicznych [Woźniak, Gozdek, w druku] czy w opisach prawa, a nawet jako hasła wyjściowe w XVI-wiecznych słownikach dwujęzycznych [Lenartowicz-Zagrodna 2018].

Argumentem, który przemawia za łączeniem zjawiska synonimii omawianego tu typu z wartością retoryczną, jest trudność określenia funkcji amplifikacji w postaci wyrazu bliskoznacznego. Widać to w wielu opracowaniach, w których próbuje się wnioskować o przeznaczeniu nadwyżki w postaci synonimu na podstawie relacji znaczeniowej, stylistycznej, frekwencyjnej czy genetycznej pomiędzy składnikami. Zdarza się tak, że żadna hipoteza nie wydaje się przekonująca. W celu zilustrowania takiej trudności interpretacyjnej posłużę się przykładem z własnych, ostatnio prowadzonych badań nad nazwami dzieci pozamałżeńskich [Woźniak 2017; Woźniak, w druku]. W ortylach magdeburskich wśród wielu połączeń tego typu spotykamy szereg *wyleganiec albo bękart*: „Gdyby człowiek z jinej strony był, a nań by słyseć, iż jest wyleganiec albo bękart”, OrtMac 27 [Korpus 2017]. Dane dotyczące obydwu bliskoznaczników są następujące: *wyleganiec* to wyraz rodzimy, słowotwórczo powiązany z *legać* o znaczeniu ‘stosunek płciowy’ [SPXVI, hasło *legać*], *bękart* – zapożyczenie z niemieckiego; *wyleganiec* jest wyrazem (terminem) najczęściej stosowanym w ortylach do oddania pojęcia dziecka pozamałżeńskiego, np. „Wyleganiec albo jego dzieci mogą dobrze swe jimienie dać albo przedać?”, OrtMac 48v, 21–22; „Dalej wyleganiec możeli i jego dzieci siedzieć w ławicy albo w ktoem urzędzie jako małżeński lud?”, OrtMac 31; „Gdyby wyleganiec pojał dobrą żonę”, OrtMac 4r, 26–30 [Korpus 2017] itp. Rejestrowana jest również forma żeńska *wyleganica*: „Gdyby wyleganiec pojał w małżeństwo wyleganicę”, OrtOssol 30c, 8–11 [Korpus 2017] itp., najczęściej występuje jako samodzielny wykładnik pojęcia, ale zdarza się, że dodaje się do niego wyrażenie o synonimicznej treści (i rzeczywiście, trudno się powstrzymać przed interpretacją tego opisowego wyrażenia jako doprecyzowującego): *wyleganiec albo się tamo nie urodził poczestnie*, OrtMac 4v, 11; *wyleganiec, co nie <z> stadła małżeńskiego sie narodził*, OrtMac 4r, 26–30 [Korpus 2017]. *Bękart* jest wyrazem w staropolszczyźnie zdecydowanie rzadziej notowanym: poza przytoczonym przykładem z ortyli, w którym towarzyszy wyrazowi *wyleganiec*, mamy go jeszcze jako głosę do łac. *bastardus* i *spurius*: *bękart bastardus*; *baster, bękart spurius* ca 1500 Erz 3 [Sstp, hasło *bękart*]. W ciągu *wyleganiec albo bękart* drugi wyraz na pewno nie doprecyzowuje znaczenia pierwszego, co wynika z frekwencji obydwu bliskoznaczników. Wykluczyć należy również taką ewentualność (na pewno pociągającą ze współczesnego punktu widzenia), że potoczny *bękart* został jednorazowo dodany w celu objaśnienia terminu *wyleganiec*, ponieważ obydwa wyrazy – co starałam się wykazać w innym miejscu [Woźniak, w druku] – miały w staropolszczyźnie charakter oficjalny, obraźliwy był natomiast

pokrzywnik, występujący jako polska glosa zawsze w opisach spraw sądowych o zniesławienie. O przynależności *wylegańca* i *bękarta* do tego samego rejestru stylistycznego jeszcze w 1. poł. XVI wieku świadczy ich obecność w słownikach: prawnym Jana Cervusa z Tucholi [Karplukówna 1973] oraz Bartłomieja z Bydgoszczy [Kędelska, Kwilecka, Łuczak 1999] pod nieobecność *pokrzywnika*. Jak widać, trudno znaleźć zadowalające wyjaśnienie dodania bliskoznacznika *bękart* do wyrazu *wyleganiec* i utworzenia szeregu *wyleganiec albo bękart*. Przekonująca wydaje się więc teza, że jest to wynik kształtującego się upodobania do szeregów synonimicznych, stających się powoli wykładnikiem erudycyjności.

Do podobnego wniosku prowadzi analiza przykładów z XVI-wiecznych opisów prawa miejskiego, np. *Ius municipale* Pawła Szczerbica:

A jako skoro **kradziona albo złupiona**⁷ rzecz od czyjego domu z jego wiadomością wnidzie, albo wniesiona będzie, tedy zarazem staje się **zbójcą i złodziejem** [Szczerbic 2011, 173].

Jako gdyby kto kapłana obraził albo rzeczy święcone **pokradł albo złupił**, ten od każdego jako o jawny i pospolity występki może być oskarżon [Szczerbic 2011, 16].

Po wtóre, rozwalają zamki i domy, gdy przez dekret sądowy **o złodziejstwo i łupieństwo** pokonane i osadzone będą [Szczerbic 2011, 173].

Szyk wyrazów w powtarzanym szeregu *kraść albo złupić* dowodzi, że nie o doprecyzowanie sensu *kraść* tu chodzi: semantyka tego wyrazu dla XVI-wiecznego użytkownika polszczyzny była oczywista. Poza tym to *złupić*, a więc drugi wyraz, było wieloznaczne, znaczenie 'bezprawnie co zabierać wyrządzając komu stratę materialną', w SPXVI podane jako drugie, powstało w wyniku metaforycznego rozszerzenia. Ale spotkamy u P. Szczerbica również połączenia w odwrotnym porządku: *dla łupieństwa i dla złodziejstwa* [Szczerbic 2011, 173]. Podobnie w poniższych przykładach wyrazy tworzące szeregi nie objaśniają się wzajemnie ani nie doprecyzowują:

(...) każdy staje [się] winnym uczynku czworako. (...) Czwarta, jeśli **pomocy albo ratunku** ukrzywdzonemu, mogąc to uczynić, nie dał [Szczerbic 2011, 173].

I niewinnego płodu dla występkę ojcowskiego albo matczyngo **zabijać albo mordować** nie przystoi [Szczerbic 2011, 240].

Warto zauważyć również, że wymienne stosowanie różnych wykładników tych samych pojęć prawnych nie było w XVI wieku traktowane jako uchybienie czy przejaw niedoskonałości tekstu prawnego. Może o tym świadczyć skorowidz *Słowa prawne w rzeczy sobie podobne*, który znajdujemy w *Rejestrze do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego* Bartłomieja Groickiego. Cele zredagowania tego słowniczka rzeczowego objaśnia autor

⁷ Wszystkie pogrubienia pochodzą od autorki artykułu.

w rozbudowanym tytule: *Słowa prawne w rzeczy sobie podobne, tu dla tego położone, iż jeśliby kto z jednego słowa w Rejestrze rzeczy sobie potrzebnej nie znalazł, aby w drugim temu podobnym szukał*. Inaczej mówiąc, B. Groicki zamiast używać tych samych słów na oznaczenie tych samych pojęć wolał sporządzić wykaz bliskoznaczników ułatwiający odszukiwanie spraw, nazywanych przez niego za pomocą różnych wykładników.⁸ Zasada niestosowania synonimów w języku prawnym zaczęła być werbalizowana chyba dopiero w 2. poł. XIX wieku, jak o tym świadczy krytyka XVIII-wiecznego *Zbioru praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego, przeprowadzona przez Walentego Dutkiewicza⁹ [Szczepankowska 2004, 27–30], dziekana Wydziału Prawa i Administracji Szkoły Głównej w Warszawie, reprezentującego elitarnie kręgi prawników 2. poł. XIX wieku. Jednak jego świadomość prawna zapewne odbiegała od przeciętnej, skoro jeszcze w 1. poł. XX wieku stosowanie synonimów w terminologii prawnej nie należało do rzadkości.

Trudno natomiast w obecnym stadium wiedzy odpowiedzieć na pytanie, jak długo utrzymywał się zwyczaj stosowania szeregów synonimów o takim charakterze. Małgorzata Karwatowska zauważyła ich częste występowanie w XVII-wiecznych urzędowych drukach lubelskich: testamentach czy umowach, a nawet uznała takie nagromadzenie synonimów za cechę obligatoryjną ówczesnych tekstów urzędowych, przypisując im funkcję doprecyzowywania [Karwatowska 1992]. Jeśli chodzi o XVIII wiek, to dysponujemy wprawdzie opracowaniem Ireny Szczepankowskiej *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych”* Andrzeja Zamoyskiego, jednak autorka stawiała sobie inne cele badawcze: interesowała ją konceptualizacja pojęć prawnych oraz normatywne akty mowy, a stylistyczne ukształtowanie wypowiedzi pozostawało poza polem jej badań. Niemniej jednak wśród przykładów, które podaje w swojej książce I. Szczepankowska, można znaleźć pary wyrazów bliskoznacznych. Autorka wspomina na przykład o nazwach umów prawnych, że „często występują w kolekcjach typu *umowa albo kontrakt*”, np.:

Drugi zaś (...) mieć będzie prawa *jus adrem* w drugiego dziedzictwie, iakie według **umowy lub kontraktu** sprawione zostanie, a o dotrzymanie tej **ugody, czyli kontraktu** w Sądzie przyzwoitym, z osobą kontraktującą czynić może. II 7/3 [Szczepankowska 2004, 167].

⁸ Gwoli ścisłości trzeba dodać, że do hasła wywoławczego dodane są nie tylko synonimy, ale również terminy należące do tego samego pola semantycznego, które z hasłem łączy inna relacja. Omówieniu *Słów prawnych* B. Groickiego poświęcił trzy artykuły Aleksander Zajda [Zajda 2011a; 2011b; 2012].

⁹ „Copia verborum w prawie nie uchodzi” – pisał W. Dutkiewicz [za: Szczepankowska 2004: 28]. Nie są to jednak jeszcze obowiązujące legislatorów zasady, ale raczej postulaty reprezentującego elitarnie kręgi prawnika. Krytyka języka oświeceniowego *Zbioru praw sądowych* przez Walentego Dutkiewicza odzwierciedla zmianę świadomości, która dokonała się w ciągu XIX wieku, a związana była z oddziaływaniem francuskiej kultury prawnej.

Są też inne przykłady: „Zastawujący summę gdy swemu wierzycielowi odda w zastaw **fant** iaki, **czyli mobilia** (...)”, II 32/1 [Szczepankowska 2004, 187]; „Zaś przeciwko zymanym, y **w areście lub w więzieniu** zostającym (...)”, III 6/21 [Szczepankowska 2004, 215].

Świadectwo obecności szeregów synonimicznych o podobnym charakterze mamy natomiast w XVIII-wiecznej polszczyźnie potocznej średniego rejestru, którą opisywała Elżbieta Umińska-Tytoń. Autorka ich opis kwituje następującym stwierdzeniem:

Ich liczne występowanie obserwować można nie tylko w polszczyźnie diariuszy, ale także w innych tekstach o charakterze użytkowym. Taki sposób organizowania leksyki należał zapewne do arsenału ówczesnych środków stylistycznych [Umińska-Tytoń 1992, 107–108].

Wiele wskazuje na to, że kres zwyczajowi stosowania szeregów synonimicznych w funkcji stylistycznej w prawnej odmianie polszczyzny położył *Kodeks Napoleona*, który wprowadzał inne niż do tej pory sposoby formułowania przepisów prawa [Woźniak, Zarębski 2016, 55]. Wprawdzie w przekładach *Kodeksu Napoleona* znajdujemy szeregowie połączenia synonimicznych terminów, np. *O pozbawieniu własnej woli, czyli bezwłasnowolności* [Kodeks 1813, 489], *O służebnościach albo służbach gruntowych* [Kodeks 1813, 637], *O kontraktach albo zobowiązaniach umownych* [Kodeks 1813, 1107], jednak mają one już inny charakter. Jak widać, są to tytuły działów, na które rozczłonkowany jest *Kodeks*. Dowodów na ich funkcję komunikacyjną dostarcza analiza wykorzystująca tekstologiczne narzędzia badawcze.

Tezy, które starałam się udowodnić w tym artykule, są następujące:

- Szeregi synonimów, wywodzące się z praktyki glosowania tekstów przekładowych, oderwały się od swojej pierwotnej funkcji dubletów tłumaczeniowych i pod wpływem tradycji retorycznej, wykorzystującej wartość synonimów jako na przykład środków uwypuklenia treści, w ciągu XVI wieku stały się wyznacznikiem erudycyjności.
- Szeregi złożone z synonimów, spotykane w dawnych tekstach prawnych od średniowiecza do XVIII wieku (z tendencją do słabnięcia), nie mogą być interpretowane jako przejaw wyróżnionego na podstawie kryteriów pragmatycznych dążenia do precyzji. Z pewnością nie można na nie patrzeć w izolacji, to znaczy z pomijaniem tła w postaci przekroju ówczesnego piśmiennictwa. Fakt rozpowszechnienia połączeń tego typu w tekstach XVI-wiecznych, niezależnie od odmiany gatunkowej czy stylistycznej, wskazuje, że zjawisko szeregów synonimicznych powinno być łączone z tradycjami ówczesnej retoryki szkolnej. Spojrzenie na szeregi synonimów jako (przede wszystkim) wykładniki erudycyjności umożliwiłoby też ich całościową ocenę, bez różnicowania funkcji poszczególnych użyć, co mogło dawać wrażenie przypisy-

wania takim zestawieniom przeciwnych wartości stylistycznych, np. wzniosłości¹⁰ i potoczności, walorów artystycznych¹¹ czy użytkowych. Również obecność dubletów znaczeniowych w XVIII-wiecznej polszczyźnie potocznej średniego rejestru¹² przy takim założeniu tłumaczy się łatwo jako ślad przyzwyczajęń wyniesionych z okresu edukacji szkolnej.

Bibliografia

- E. Belcarzowa, 1992, *O tzw. glosach w Biblii Leopolity* [w:] M. Kucała, J. Reichan (red.), *Studia historycznojęzykowe i dialektologiczne*, Kraków, s. 43–53.
- D. Bieńkowska, 1994, *Szeregi wyrazowe w przekładzie Biblii Leopolity (Z problemów kształtowania się synonimii staropolskiej)*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XXXIX, s. 5–17.
- Erazm z Rotterdamu, 1549, *De duplici Copia Verborum, ac Rerum commentarii duo*, Bryling, https://books.google.pl/books?id=0dJYAAAAcAAJ&dq=de+duplici+copia+razm&hl=pl&source=gbp_navlinks_s
- A. Gesner, 2011, *Glosy w Rozmyślaniu przemyskim. Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań*, „Kwartalnik Językoznawczy” nr 3, s. 89–96, http://www.kwartalnik.jaz.amu.edu.pl/teksty/teksty2011_3_7/Gesner.pdf
- M. Karwatowska, 1992, *Synonimy w lubelskich tekstach urzędowych XVII wieku* [w:] H. Wiśniewska, Cz. Kosyl (red.), *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, Lublin, s. 139–144.
- L.A. Jankowiak, 2015, *Synonimia w polskiej terminologii medycznej drugiej połowy XIX wieku (na podstawie Słownika terminologii lekarskiej polskiej z 1881 roku)*, Warszawa.
- M. Karplukówna (oprac.), 1973, *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, Wrocław.
- E. Kędelska, I. Kwilecka, A. Łuczak (oprac.), 1999, *Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy. Wersja polsko-lacińska, cz. I (A–G)*, Warszawa.
- I. Kępka, L. Warda-Radys (red.), 2011, *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, Gdańsk.
- K. Kleszczowa, 2011, *Przewidzieć to, co było. Z warsztatu badawczego historyka języka* [w:] I. Kępka, L. Warda-Radys (red.), *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, Gdańsk, s. 319–330.

¹⁰ Por. „Owe szeregowie lub paralelne zestawienia określeń nadają badanym tekstom ton uroczysty i podniosły, jaki winien towarzyszyć wyrażeniu ostatniej woli czy zawarciu umowy lub sporządzeniu prawnego zapisu” [Karwatowska 1992, 143–144].

¹¹ Por. „Może tu chodzić o zabieg ornamentacyjny, którego celem było podniesienie walorów artystycznych tekstu spisane z perspektywy kilku lat od czasu, w którym miała miejsce podróż” [Zarębski 2015, 237].

¹² Autorem diariusza, który stanowił podstawowe źródło w badaniach polszczyzny potocznej XVIII wieku, był itinerariusz zakonnika, bożogrobowca, Jakuba Lanhausa z 1768 r., który przeszedł typową drogę edukacji, a nawet był doktorem teologii [Umińska-Tytoń 1992, 18].

- Kodeks 2013, *Kodex Napoleona. Code Napoléon. Codex Napoleonis*, Warszawa, <http://pbc.biaman.pl>
- M. Korolko, 1990, *Sztuka retoryki: przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Korpus, 2017, *Korpus tekstów staropolskich*, https://ijp.pan.pl/images/publikacje_elektroniczne/korpus_tekstow_staropolskich/OrtMac.pdf
- A. Lenartowicz-Zagrodna, 2018, *O sposobie konstruowania haseł w dawnych słownikach przekładowych (na przykładzie prac Łukasza Brzezwickiego)*, „LingVaria” nr 1, s. 103–112.
- L. Malinowski, 1885, *Zabytki języka polskiego w rękopisie N. 2503 Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Prace Filologiczne” I, s. 466–540.
- R. Pawelec (red.), 2015, *Słownik zapomnianych wyrażań funkcyjnych*, Warszawa 2015.
- M. Piskala, 2011, *Filologiczna edukacja i szkolnictwo humanistyczne w XVI i XVII wieku w Polsce* [w:] A. Karpiński (red.), *Humanizm i filologia*, Warszawa, s. 233–277.
- L. Słowiński, 1978, *Nauka języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przed-rozbiorowej*, Poznań.
- SPXVI, M.R. Mayenowa (red.), 1979, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XII, Wrocław.
- Sstp, S. Urbańczyk (red.), 1953–1955, *Słownik staropolski*, t. I, Warszawa.
- J. Sypnicki, M. Tkaczyk, 2013, *Kilka uwag o szeregach synonimicznych w językach polskim i francuskim* [w:] J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk (red.), *Cum reverentia, gratia, amicitia...*, Poznań, s. 303–312.
- I. Szczepankowska, 2004, *Kultura języka prawnego w XVIII wieku – przyczynek do ewolucji zasad techniki ustawodawczej (od oświecenia po czasy współczesne)* [w:] eadem, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 11–60.
- P. Szczerbic, 2011, *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, Kraków.
- W. Twardzik, 1994, *Głosy w Rozmyślaniu przemyskim*, „Teksty Drugie”, s. 155–165.
- E. Umińska-Tytoń, 1992, *Polszczyzna potoczna XVIII wieku*, Łódź.
- A. Wierzbicka, 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa.
- M. Wojtak, 1993, *Styl urzędowy* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 147–162.
- E. Woźniak, 1996, *Cechy charakterystyczne polskiego tłumaczenia Psalterza krakowskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XLI, s. 77–96.
- E. Woźniak, 2011, *W poszukiwaniu metod badawczych semantyki historycznej (na przykładzie wyrazów z rodziny rozpaczy w XVI w.)* [w:] I. Kępka, L. Warda-Radys (red.), *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, Gdańsk, s. 277–286.
- E. Woźniak, 2017, *Od dzieci z nieprawego łoża do dzieci nieślubnych. Z dziejów polskiej terminologii prawnej*, „LingVaria” nr 1, s. 151–164.
- E. Woźniak, w druku, *O stylistycznym zróżnicowaniu dawnej leksyki – na przykładzie oficjalnych i potocznych nazw dziecka nieślubnego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”.

- E. Woźniak, M. Gozdek, w druku, *Jakim językiem XVI-wieczni pisarze reformacyjni pisali o wychowaniu dzieci?* „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”.
- E. Woźniak, R. Zarębski, 2016, *Kodeks Napoleona w dziejach języka urzędowego w Polsce – rekonesans badawczy*, „Język Polski” XCVI, 1, s. 45–57.
- A. Zajda, 2011a, Słowa prawne w rzeczy sobie podobne Bartłomieja Groickiego [w:] B. Dunaj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, Kraków, s. 133–150.
- A. Zajda, 2011b, *Rozważań nad Słowami prawnymi w rzeczy sobie podobnymi Bartłomieja Groickiego ciąg dalszy*, „LingVaria” nr 2, s. 111–124.
- A. Zajda, 2012, *Trzecie rozważania nad Słowami prawnymi w rzeczy sobie podobnymi Bartłomieja Groickiego*, „LingVaria” nr 2, s. 89–109.
- R. Zarębski, 2015, *Szeregi synonimiczne w badaniach stylistycznego zróżnicowania dawnej polszczyzny (na przykładzie Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu M.K. Radziwiłła „Sierotki”)* [w:] T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska (red.), *Jak badać teksty staropolskie*, Poznań, s. 231–245.

On the function of synonymic chains in old Polish legal texts

Summary

This paper proposes an interpretation of synonymic chains in old legal texts as exponents of rhetoric and erudition competences rather than aspiration for precision, which deviates from the prevailing approaches. The author argues that the difficulty with specifying the pragmatic function of the added synonym, e.g. in binomials such as *wyleganiec albo bękart* (*a bastard*), *kradziona albo złupiona (rzecz)* (*stolen (thing)*), or *pomocy albo ratunku* (*help*), etc., in a satisfying manner encourages the association of their origin with the rhetoric education of that period and their interpretation as a stylistic mannerism. The arguments in favour of the formulated thesis include also: a high evaluation of the stylistic value of synonyms in Antique and Renaissance rhetoric (e.g. Erasmus of Rotterdam) and the presence of binomials in old writings (until the end of the 18th century) regardless of the stylistic variant or genre. The presented interpretation of synonymic chains enables their overall evaluation with no differentiation of the functions of individual usages and in particular assignment of the opposite stylistic values to them, for instance sublimity and colloquialism, artistic and functional values.

Trans. Monika Czarnecka

Anna Sokół-Klein
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: anna_sokol@uni.lodz.pl)

ARTYKUŁ PORADNIKOWY JAKO PRZYKŁAD NIERÓWNO- RZĘDNEJ RELACJI NADAWCZO-ODBIORCZEJ – NA PODSTAWIE WYBRANYCH CZASOPISM EZOTERYCZNYCH

Porada, według *Internetowego słownika języka polskiego PWN*, to „udzielenie komuś rady; też: to, co się komuś zaleca jako środek na coś”.¹ Można rzec, że każdego dnia człowiek spotyka się z dużą liczbą porad dotyczących wychowania dziecka, postępowania z partnerem / partnerką, wyborów zawodowych itp. Nie zawsze jednak odbiorca porad jest zadowolony z faktu, że otrzymuje garść sugestii. Z kolei radzący nie ma za zwyczaj oporów, by radzić nawet wtedy, gdy o poradę nie jest proszony. Należałoby się więc zastanowić, jaka intencja kryje się za udzielaniem rad. Czy nadawca rzeczywiście chce w ten sposób pomóc odbiorcy, czy może pragnie pokazać względem niego swoją wyższość, ponieważ uważa, że ma pewne doświadczenie i wiedzę, które uprawniają go do sugerowania odbiorcy, jak ma postępować. W drugim wypadku dość wyraźnie zarysowuje się asymetryczna relacja nadawczo-odbiorcza.

Jedną z form porady, często spotykaną w czasopiśmie o charakterze ezoterycznym,² jest artykuł poradnikowy. Gatunek ten, według Moniki Worsowicz [2006], to tekst prasowy, który w czytelny i zrozumiały sposób podaje czytelnikom „receptę na rozwiązanie problemu lub uniknięcie kłopotów”, a także „zawiera praktyczne informacje, do których często trudno jest czytelnikowi dotrzeć samodzielnie” [2006, 48–49]. Badaczka zwraca również uwagę na to, że artykuł poradnikowy może mieć budowę podobną do instrukcji, gdyż często wymienione są w nim, w sposób chronologiczny i dokładny, czynności, które czytelnik powinien wykonać, by osiągnąć określony cel. Za artykuł poradnikowy można więc uznać taki tekst prasowy, w którym zasygnalizowany problem jest pretekstem do tego, by podać czytelnikom garść porad zmniejszających bądź niwelujących istniejący problem. Nadrzędną funkcją

¹ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/porada.html> [dostęp: 06.11.2016].

² Pojęcia *ezoteryzmu* używam przede wszystkim w rozumieniu Bernharda Groma [2006] jako pewnego sposobu poznania rzeczywistości za pomocą szczególnego rodzaju intuicji, dzięki której obdarzona nią osoba jest w stanie pomóc drugiemu człowiekowi. Do zjawisk ezoterycznych zaliczam zatem wszelkie elementy magii i niektóre aspekty medycyny niekonwencjonalnej.

tego gatunku jest udzielanie odbiorcy konkretnej porady. Poradnictwo nie dotyczy tu zatem sytuacji, w której bezpośrednio komunikują się ze sobą dwie osoby. Jak zauważa Daria Zielińska-Pękał,

w dobie bardzo szybkiego rozwoju mediów okazało się bowiem, że ludzie, chociaż nadal posiadają naturalną skłonność do wchodzenia w interakcje bezpośrednie z drugim człowiekiem, to jednak równie sprawnie radzą sobie w relacjach tzw. pośrednich [2009, 291].

Bezpośredni kontakt doradcy z radzącym się z powodzeniem bywa zastępowany kontaktem pośrednim, co w rezultacie przyczyniło się do powstania poradnictwa zapośredniczonego. Daria Zielińska-Pękał [2009] zwraca również uwagę na różnice występujące między poradnictwem zapośredniczonym a typowym komunikowaniem masowym, które przede wszystkim dotyczy relacji nadawczo-odbiorczych. Badaczka przedstawia swoje wnioski w tabeli 1.

Tabela 1.

Relacja: nadawca–odbiorca w procesie komunikowania masowego	Relacja: doradca–radzący się w poradnictwie zapośredniczonym
masowy odbiorca	możliwość masowego, jak i indywidualnego odbiorcy
zbiorowy nadawca	doradca indywidualny; w niektórych sytuacjach zbiorowy
przekazy tworzone na masową skalę	przekazy / porady tworzone na skalę masową, jak również kierowane do konkretnego odbiorcy
regularność i ustalona częstotliwość przekazów	możliwość braku regularności i ustalonej częstotliwości przekazów / / porad
jednokierunkowość przekazu (brak dialogu i interakcji)	dwukierunkowość przekazu / porady (możliwość dialogu i interakcji)
nieodwracalny podział ról nadawca–odbiorca	odwracalny i zamienny podział ról doradca–radzący się
duży udział nadawcy, mały udział odbiorcy	możliwość równego udziału doradcy i radzącego się

Źródło: D. Zielińska-Pękał [2009, 294].

Spośród wymienionych różnic najważniejsze wydają się następujące: *masowy / indywidualny odbiorca, zbiorowy / indywidualny nadawca, regularność / brak regularności przekazu oraz jednokierunkowość / dwukierunkowość przekazu*. W artykułach poradnikowych wszelkie porady

zazwyczaj kierowane są do masowego odbiorcy. Z kolei nadawcą porady najczęściej jest indywidualna osoba, która może reprezentować poglądy całej redakcji. Poradnictwo zapośredniczone, w przeciwieństwie do komunikowania masowego, nie zawsze związane jest z regularnością przekazu, jednak w analizowanych czasopismach ezoterycznych wszystkie artykuły poradnikowe znajdują się w każdym numerze pisma i zazwyczaj umieszczone są na tej samej stronie. Ponadto wszystkie czasopisma wydawane są regularnie. Jak wspomina Daria Zielińska-Pękał, powołując się na Tomasza Gobana-Klasa, „dzięki tym regularnościam (...) odbiorca orientuje się, gdzie, kiedy i jakie przekazy może znaleźć” [2009, 293], a to sprzyja powstawaniu określonych i stałych grup odbiorców.

Artykuł poradnikowy wpisuje się również w typ poradnictwa, jakim jest poradnictwo zapośredniczone „poprzez media”, które jest uprawiane „za pośrednictwem różnego rodzaju środków masowej komunikacji” [Zielińska-Pękał 2009, 295]. Charakteryzując ten rodzaj poradnictwa, badaczka posługuje się pewnymi metaforami prezentującymi rolę, jakie odgrywają media w życiu każdego człowieka.³ Jedną z nich jest metafora mediów jako *filtru*, którego cechą, w odniesieniu do poradnictwa, jest odpowiedni dobór informacji i selekcja porad. Daria Zielińska-Pękał wspomina o tym, iż

doradca jako osoba, która wie lepiej, daje sobie prawo do decydowania o tym, które informacje (porady) są ważniejsze, a które mniej ważne, które właściwe, a które nie-stosowne. W gestii doradcy leży możliwość decydowania – ma on więc władzę nad radzącym się.

Z kolei odbiorca porad

poznaje interpretacje jedynie wybranych (wyselekcjonowanych przez doradcę) fragmentów sytuacji problemowych, jak również wybrane sposoby radzenia sobie z tą sytuacją [Zielińska-Pękał 2009, 298].

Ponadto, jak zauważa badaczka, poradnictwo cechuje tu jednostronność przekazu. Doradca jest jedyną osobą zabierającą głos, a odbiorca jest tylko biernym słuchaczem. W metaforę *filtru* mógłby zatem wpisać się właśnie artykuł poradnikowy. Występujący w nim wyselekcjonowany typ porad narzuca odbiorcy określoną interpretację rzeczywistości.

Artykuły poradnikowe pełnią wiele istotnych funkcji społecznych. Przede wszystkim, jak zauważa Edyta Zierkiewicz,⁴ są „swego rodzaju odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne, odpowiedzią na różnego ro-

³ Wymieniono tylko tę metaforę, w którą wpisują się analizowane artykuły prasowe.

⁴ Badaczka omawia funkcje społeczne, które pełni tylko piśmiennictwo poradnikowe. Opisywane funkcje można jednak odnieść też do programów telewizyjnych, których celem jest pomaganie i udzielanie rad widzom.

dzaju potrzeby odbiorców”, a także „pewnym zamiarem nadawcy tekstu, który dąży do wywołania określonych postaw u czytelników” [1998, 61–62]. Artykuły poradnikowe pełnią między innymi takie funkcje, jak:

1. Terapeutyczna – może pobudzić czytelników / widzów do refleksji,

może ich zainspirować, ale także może – dzięki przedstawionym przykładom – zahamować niekorzystne postępowania, ostrzec (...) przed popełnianiem błędów, czyli działać profilaktycznie, ostrzegawczo [Zierkiewicz 1998, 68].

2. Regulatywna⁵ – przedstawia odbiorcy określony obraz świata oraz światopogląd grupy lub społeczeństwa; ukazuje rozwijające się w danej kulturze tendencje, mody i kierunki. Ezoteryczne teksty, które pełnią funkcję doradczą, niekiedy proponują przyjęcie pożądanego przez nadawcę światopoglądu, który miałby być rozwiązaniem wielu problemów odbiorcy.
3. Perswazyjna – celem doradcy jest wpływanie na odbiorcę, w celu wywołania u niego pożądanых zmian. Z kolei wywieranie wpływu może także wiązać się z manipulacją. Marcin Szumigraj wspomina o tym, iż w świetle pism Foucaulta i Levinasa poradnictwo można scharakteryzować jako formę władzy nad społeczeństwem, która dąży do „manipulowania ludźmi w taki sposób, by ich wzory zachowań dostosowały się do oczekiwań społecznych”. Badacz też podkreśla, iż niektórzy doradcy „w celu uzyskania swej przydatności w znacznym stopniu mogą kreować lub przynajmniej wyolbrzymiać niektóre problemy społeczne” [1998, 29]. Manipulować czy perswadować może jednak zarówno doradca, jak i radzący się, choć doradca ma ku temu znacznie większe możliwości.

Nieodłącznym elementem poradnictwa jest asymetryczna relacja między doradcą a radzącym się. Marcin Szumigraj przypomina, za Bożeną Wojtasik, iż

doradca jest ten, który przez interakcję z radzącym się rozwiązuje problemy bądź pobudza radzącego się do samodzielnego rozwiązania tychże [Szumigraj 1998, 25].

W relacji doradca–radzący się doradca prawie zawsze jest w tej lepszej pozycji, gdyż „posiada on pożądane dobra, po które zgłasza się do niego radzący się” [Mielczarek 2009, 355]. Jest zatem dla radzącego się swoistym autorytetem, „jawi się jako lepiej znający porządek świata, przywołujący do porządku, oceniający” [Wasilewski 2006, 191]. Ponadto w wypadku profesjonalnego poradnictwa doradca uzyskuje „*prerogatywy władcze*, zależne nie od indywidualnych przymiotów danej osoby, lecz jedynie od zajmowanej przez nią pewnej (...) pozycji społecznej (statusu)” [Mielczarek 2009, 357].

⁵ Funkcja regulatywna omawiana jest przez Edytę Zierkiewicz w odniesieniu do kontekstu społecznego, w którym powstaje komunikat.

Doradca zajmuje się pomaganiem zarówno w sposób profesjonalny, jak i nieprofesjonalny. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z osobą, która dzięki specjalistycznej wiedzy i zawodowemu przygotowaniu zostaje zatrudniona w instytucji zajmującej się poradnictwem. Osoba taka jest legalnym doradcą mającym legalną władzę [Mielczarek 2009, 359–360]. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy osoby piszące artykuły poradnikowe są profesjonalnymi wrózkami i uzdrowiaczami. Niekiedy jednak można znaleźć w prasie krótki biogram osoby układającej porady, co utwierdza czytelnika w przekonaniu, iż ma on do czynienia z profesjonalnym astrologiem czy uzdrowiaczem.

Dominacja doradcy w poradnictwie jest nieunikniona. Warunkuje ją albo status prawny doradcy, dzięki któremu osoba udzielająca porad wyposażona jest w „określone prawem prerogatywy władcze” [Mielczarek 2009, 359], albo cechy osobowości doradcy (charyzma, autorytet, doświadczenie),⁶ albo wreszcie przyzwyczajenia ludzi, „którzy od zarania dziejów, realizując archetypiczny wzór, zwracali się do doradcy i z zaufaniem oddawali się jego wpływowi” [Mielczarek 2009, 361].⁷ Doradca zatem, jeszcze zanim zacznie udzielać jakichkolwiek porad, „wyposażony” jest we władzę⁸ względem radzącego się. Władza ta potem jest wzmacniana poprzez używanie tych środków językowych, które służą wpływaniu na odbiorcę. Językowe techniki perswazyjne i niekiedy manipulacyjne są zatem kluczowe w badaniu asymetrii nadawczo-odbiorczej.

Artykuły poradnikowe często występują w czasopiśmie o charakterze ezoterycznym (badaniu poddano wybrane teksty z takich czasopism jak „Wróżka”, „Gwiazdy Mówią” i „Uzdrowiacz” z lat 2008–2012) i dotyczą zdrowia i urody. Tak określona tematyka związana jest z konkretnym typem odbiorcy, którym, w wypadku dwóch pierwszych gazet, jest kobieta. W tych pismach czytelnik może znaleźć dużo metod sugerujących, jak zachować młody i zdrowy wygląd, przepisów na domowe kuracje, opisów ćwiczeń relaksacyjnych, sposobów na pozbycie się depresji i wzmocnienie poczu-

⁶ Marcin Szumigraj, powołując się na wypowiedź jednego z psychologów, twierdzi, iż praca doradcy „przyciąga z zasady ludzi, którzy chcą być bogiem (...) bogiem można być tylko wówczas, gdy uczyni się z innych ludzi swoich poddanych” [1998, 25].

⁷ Jacek Wasilewski uważa, że dawanie innym rad związane jest z jednym z dwóch rodzajów przywództwa, którym jest przywództwo emocjonalne. Z kolei z przywództwem, definiowanym jako „interpersonalny wpływ realizowany w określonej sytuacji i poprzez komunikację, ukierunkowanym na osiągnięcie specyficznego celu lub celów” [2006, 24], związana jest funkcja dominacji.

⁸ Różne koncepcje władzy i dominacji przedstawił w książce, zatytułowanej *Retoryka dominacji*, Jacek Wasilewski. Podsumowując swoje rozważania, badacz uważa, że dominacja związana jest z siłą działania, wpływem, statusem czy przemocą. Dominacja jako element władzy „może być (...) uświadomieniem (...) asymetrii [sił – A.S.K.], z której władza (osobista, pozycyjna, sytuacyjna, instytucjonalna) ma wypływać” [2006, 37].

cia własnej wartości czy zaleceń żywnościowych i dietetycznych. Odbiorcą „Uzdrowiacza” zazwyczaj są osoby starsze,⁹ schorowane bądź dbające o zdrowie, dlatego zamieszczane tu artykuły poradnikowe opisują działanie ziół, leków homeopatycznych, magneśców czy zabiegów bioenergoterapeutycznych, które przede wszystkim są korzystne dla zdrowia (rzadziej dla urody).

Ciekawe także wydają się nazwy działów,¹⁰ w których znajdują się artykuły poradnikowe. W tygodniku „Gwiazdy Mówią” są to następujące rubryki: *Zdrowie w pigułce*, *Natura dla piękna i zdrowia* czy *Jesteś tym, co jesz*.¹¹ Z kolei w miesięczniku „Wróżka” znajduje się jeden główny i stały dział (*Żyjemy naturalnie*, wcześniej: *Natura i Ty*), w którym większość miejsca zajmują właśnie artykuły poradnikowe. Umieszczone są one w następujących rubrykach:¹² *Jesteś tym, co jesz*, *Na zdrowie!*, *Uroda z natury*, *Zdrowie z natury*, *Leki z Bożej apteki*, *Wszystko jest możliwe* (artykuły poradnikowo-psychologiczne, w których rady dotyczą pracy, osobowości, wyglądu itp.), *Nowości* (krótkie ciekawostki zdrowotne). Stałe rubryki, w których znajdują się artykuły poradnikowe „Uzdrowiacza”, to: *Porady wybitnych terapeutów* (*Zalecenia zdrowotne homeopatki Agnieszki Kamskiej i Magnetoterapeuta Zenon Sawicki radzi*) oraz *Klub radosnej pięćdziesiątki* (porady dla kobiet od 50. roku życia). Pozostałe artykuły poradnikowe nie mają swoich działów.

W analizowanych artykułach poradnikowych można wyróżnić następujące elementy:¹³

- 1) składniki inicjalne (tytuł, *lid*),
- 2) tekst główny (ważna jest jego segmentacja),
- 3) składniki dodatkowe (*ramka* i *zdjęcia*).

Analiza mnemotechnicznych sygnałów makrostrukturalnych¹⁴ jest istotna, gdyż są to środki tekstowe, które „sytuują tekst w kontekście i zapowiadają jego treści makrostrukturalne” [Duszak 1998, 129].

⁹ Może o tym świadczyć, między innymi, znacznie większa czcionka wszystkich tekstów prasowych „Uzdrowiacza” niż ta, która jest stosowana w pozostałych pismach ezoterycznych.

¹⁰ Walery Pisarek [2000] podkreśla istotę stałych rubryk. Przytaczając stanowisko psychologów, przypomina, iż uwagę czytelników zwraca, między innymi, to, co powtarzane.

¹¹ We wcześniejszych numerach (przykładowo z 2008 roku) nazwy działów z artykułami poradnikowymi to: *Zdrowe ciało i dusza*, *W zgodzie z naturą* oraz *Zdrowie na talerzu*.

¹² W numerach z 2008 roku nazwy rubryk były następujące: *Z pól i łąk* (porady związane z ziołolecznictwem), *Małe sposoby na wielką urodę* czy *Kuracje domowe*.

¹³ Kursywą zaznaczono składniki fakultatywne.

¹⁴ Anna Duszak za mnemotechniczne sygnały makrostrukturalne uznaje „tytuły oraz środki kontekstualizacji o podobnej funkcji tekstowej (np. podtytuły, śródtytuły, nagłówki prasowe)”, a także „derywaty tego rodzaju mechanizmów”, czyli lidy, ramki czy wyodrębnione partie tekstów w artykułach prasowych, które „funkcjonują jako teksty paralelne względem tekstu podstawowego” [1998, s. 128–129].

Element I**Składniki inicjalne (tytuł główny – nagłówek, *lid*)**

Anna Duszak [1998] w rozważaniach na temat segmentacji tekstu skupia się, między innymi, na orientacyjnej funkcji tytułu jako zapowiedzi danego artykułu. Tytuł, będący inicjalną częścią tekstu, spełnia wtedy dwa ważne zadania: zakotwicza tekst w szerszym kontekście komunikacyjnym,¹⁵ relewantnym dla danego odbiorcy, oraz

pełni rolę prognostyka znaczeń globalnych w tekście, a tym samym sygnalizuje potencjał makrostrukturalny tekstu („o czym tekst może być”) [1998, 129].

Tytuły główne artykułów poradnikowych, znajdujących się w analizowanych czasopismach ezoterycznych, oprócz funkcji kontekstualizującej oraz makrostrukturalnej, pełnią funkcję pragmatyczną i ich głównym zadaniem jest przyciąganie uwagi czytelnika¹⁶ nie tylko wyszukaną metaforą, grą słów czy ciekawą aluzyjnością, ale również dużą i kolorową czcionką. Najbardziej ozdobną grafiką charakteryzują się tytuły zamieszczone w miesięczniku „Wróżka”. Są różnokolorowe i często tworzone na wzór ozdobnego pisma ręcznego. Ponadto mają ciekawą konstrukcję, gdyż poszczególne ich składniki (wyrazy) zapisane są niekiedy w sposób ukośny bądź pionowy. Mniej ozdobne, choć również przyciągające uwagę odbiorcy, są tytuły występujące w tygodniku „Gwiazdy Mówią”, a następnie (chronologicznie) w miesięczniku „Uzdrowiciel” (tu zazwyczaj mają barwę czarno-białą¹⁷). W ostatnim piśmie nagłówki dość często mają charakter informacyjny i pełnią funkcję deskryptywną¹⁸ (niektóre z nich zawierają nazwę gatunkową wraz z określeniem wskazującym na rodzaj porady lub na osobę udzielającą wskazówek zdrowotnych): *Dziecko nie chce jeść* [U, 2012, nr 1, s. 3]; *Cynamon* [U, 2012, nr 1, s. 27]; *Ból głowy* [U, 2011, nr 12, s. 3]; *Porady zielarki Anieli Jandy* [U, 2010, nr 12, s. 5]; *Porady zdrowotne na zimę* [U, 2010, nr 12, s. 12].

Z kolei tytuły artykułów poradnikowych, prymarnie mające funkcję pragmatyczną, występują w pozostałych trzech pismach: *Cudo z jabłek*

¹⁵ Badaczka przypomina także, że zapamiętanie każdego tekstu zwiększa się, gdy towarzyszy mu kontekst w postaci tytułu lub ilustracji [1998, s. 30].

¹⁶ Anna Duszak [1998, s. 129] twierdzi, że tytuł, który zaskakuje, może stanowić taktyczne rozwiązanie w danym kontekście.

¹⁷ Wyjątek stanowi tytuł, będący jednocześnie nazwą stałego działu, *KLUB RADOSNEJ PIĘĆDZIESIĄTKI*, który, propagując radosny styl życia, umieszczony jest na różowym tle. Barwa różowa może kojarzyć się z radością i optymizmem poprzez odniesienie do związku frazeologicznego: „*patrzyć (na co) przez różowe okulary (szkła)*”; zapatrywać się na co optymistycznie, widzieć w czymś dodatnie strony” [SFJP, 2002, t. 2, s. 69].

¹⁸ Tytuł funkcjonuje wtedy jako metatekst, czyli rozumiany jest jako tekst o tekście [Wojtak 2004; 2008].

[GM, 2012, nr 2, s. 24]; *Szyja do poprawki* [GM, 2012, nr 2, s. 26]; *Czarnuszka to dobra wróżka!* [GM, 2012, nr 4, s. 23]; *By żądz moc móc wzmoć* [GM, 2011, nr 38, s. 25]; *Nie daj się wyssać!* [GM, 2010, nr 52, s. 25]; *Kiedy krzyczą plecy* [Wr., 2012, nr 1, s. 76]; *Żegnam, panie kac!* [Wr., 2012, nr 1, s. 88]; *Zadbaj o fryzurę naturalnie* [Wr., 2008, nr 12, s. 82]; *Medytacja przy kuchni* [Wr., 2008, nr 12, s. 90]; *Indyk na ostro – jak pokonać stres powakacyjny* [Wr., 2011, nr 9, s. 86]; *Świąteczni cukrzycy* [U, 2010, nr 12, s. 3]; *Tajemnice zdrowia* [U, 2010, nr 12, s. 16]; *Czy warto pić piwo?* [U, 2012, nr 1, s. 19].

Powyższe przykłady tytułów, dzięki oryginalnej metaforyce, charakterystycznym rymom czy fonicznym grom językowym, zatrzymują uwagę odbiorcy. Niekiedy są tajemnicze i zagadkowe (nie wprost informują o znaczeniu tekstu głównego),¹⁹ sugestywne (narzucają określoną interpretację tekstu), a innym razem zabawne.²⁰ Potrafią zaskakiwać²¹ i intrygować, co w rezultacie stanowi zachętę do przeczytania tekstu głównego, gdyż wszystkie wykorzystane w tytułach zabiegi językowe służą przekonaniu, że „za niezwykle nagłówkiem kryje się równie niezwykle tekst” [Worsowicz 2006, 16].

Występujące w analizowanych czasopismach ezoterycznych tytuły artykułów poradnikowych nie są uzupełniane nadtytułami i podtytułami. Z kolei większość porad często rozpoczyna się, wprowadzającym w opisywany temat, lidem (inaczej: główką). Lid musi być na tyle „ciekawym” (graficznie i treściowo), by zachęcić odbiorcę do zapoznania się z treścią tekstu głównego. Główki są zatem wyróżnione większą, czasami kolorową czcionką, a niekiedy umieszczone w ramce (jak w wypadku pisma „Uzdrowiacz”). Na ogół są krótkie i składają się z dwóch bądź trzech zdań. Inaczej jest z miesięcznikiem „Uzdrowiacz”, w którym lidy są dwa razy dłuższe. Pismo to w całości poświęcone jest bioenergoterapii i ziołolecznictwu, a poznanie tajników medycyny niekonwencjonalnej wymaga sporo czasu. Odbiorcą takiego rodzaju czasopisma mogą być zatem przede wszystkim osoby chore lub starsze, będące na emeryturze, które mają dużo czasu na czytanie i stosowanie naturalnych metod leczenia. Lid nie istnieje tu po to, by zatrzymać uwagę czytelnika (nie musi być oryginalny i krótki) i skusić go do przeczytania tekstu głównego, gdyż miesięcznik ten, mający określoną tematykę, jest zazwyczaj kupowany po to, by być przeczytanym w całości. Główka służy tu raczej temu, by

¹⁹ Anna Duszak przypomina, że „zatarcie bądź zafalszowanie w tytule globalnych znaczeń tekstu może być działaniem celowym” [1998, s. 129].

²⁰ Irena Kamińska-Szmaj zwraca uwagę na to, że „pomysłowe, dowcipne tytuły przyciągają uwagę czytelników, intrygują, prowokują, a często przez swą aluzyjność i niejednoznaczność zachęcają do polemik” [2001, s. 61].

²¹ Nagłówki publicystyczne muszą być oparte na jakimś pomysle. Wykorzystują wiele zabiegów językowych mających na celu zaskoczenie i zaintrygowanie czytelnika. Służą to zatrzymaniu uwagi odbiorcy na konkretnym tekście, by w efekcie czytelnik mógł zapoznać się z treścią danego artykułu.

pokrótce zaprezentować to, o czym będzie mowa w artykule. Z kolei adresem takich pism jak „Wróżka” czy „Gwiazdy Mówią” są głównie kobiety, które prowadzą aktywny tryb życia i potrzebują szybkich i konkretnych rad dotyczących zdrowia i urody. Lid musi być na tyle krótki, by każdy mógł go w całości przeczytać oraz na tyle ciekawy, by zachęcić do zapoznania się z treścią całego artykułu poradnikowego.

Istnieje wiele rodzajów lidów.²² Maria Wojtak [2008] próbuje dokonać ich typologii, biorąc pod uwagę kryteria formalne oraz funkcjonalne. Zaznacza jednak, że nie istnieje jeden rejestr nazw dotyczący rodzajów główek, dlatego w wielu podręcznikach czytelnik może spotkać się z różnymi terminami. Teksty główne artykułów poradnikowych, analizowanych czasopism ezoterycznych, najczęściej poprzedzone są lidami, które można by nazwać doradczymi. Zawarte w nich treści krótko sygnalizują bądź sugerują problem, by odpowiedzieć czytelnikowi, że istnieje skuteczne rozwiązanie, którego tajniki odbiorca pozna po przeczytaniu całego artykułu. Do przykładowych lidów doradczych można zaliczyć następujące:

Zrób to dla...urody. Jeśli się wyśpisz czy zgubisz kilka kilogramów, będziesz nie tylko zdrowsza, ale poczujesz się piękna i kobieca [Wr., 2011, nr 9, s. 106].

Złoty trunek leczy niedokrwistość, uzupełniając braki żelaza. Anemiku, kufel w garść i na zdrowie! [GM, 2011, nr 38, s. 25].

Agni to inaczej ogień trawienny. Jego zagaśnięcie może się odbić na żołądku i wątrobie. Ajurwedyjskie zasady zdrowego odżywiania pomogą ci tego uniknąć [GM, 2010, nr 52, s. 28].

Gęste, mocne i łatwe w układaniu. A co robić, jeśli spletają nam figla i zaczną wychodzić garściami? Zastosować kurację Michała Tombaka [GM, 2010, nr 52, s. 27].

Choć jej nazwa jest dziwna, a wykonanie nie jest najprostsze, warto poznać tę mundrę. Wspaniale łagodzi dolegliwości reumatyczne. Wypróbuj jej działanie, gdy złapie cię zapalenie korzonków albo ból stawów [GM, 2012, nr 2, s.23].

Sylwester był szampański, ale następne dni okropne – to częsta ocena powitania Nowego Roku. Udana zabawa nie powinna być okupiona ceną późniejszego złego samopoczucia. Im więcej pamiętamy, co się działo z naszym zdrowiem w następnych po zabawie dniach, tym bardziej obawiamy się kolejnego Sylwestra. A przecież tego wyjątkowego dnia oczekujemy z utęsknieniem. Sylwester może być udany, pierwsze dni Nowego Roku cudowne, pod warunkiem przestrzegania kilku poniższych zasad. Trzeba jednak o nich pamiętać przed imprezą [U, 2010, nr 12, s. 11].

Równie często czytelnik może spotkać się z lidami komentującymi, w których nadawca wprost wyraża ocenę bądź opinię dotyczącą zdrowia lub urody:

²² Maria Wojtak [2008] wyróżnia lidy: streszczające, hasłowe, prognozujące, udratyzowane, mieszane, anegdotyczne, opisowe, komentujące oraz lidy cytaty. Podobną typologię przedstawia Janina Fras [1999] oraz Monika Worsowicz [2006].

Jeśli nie zmienisz stylu życia, zapracujesz nie tylko na ból pleców, ale i na garb. A ten nie dodaje prestiżu, tylko lat! W dawnych czasach stare garbate kobiety posądzano o czary i palono na stosie. Brrr! [Wr., 2012, nr 1, s. 77].

Najlepszy jest olej i nalewki z niej, ale ona sama też jest łaskawa dla człowieka [GM, 2012, nr 4, s. 23].

Większości z nas owies kojarzy się z pokarmem dla koni lub z przyczyną dylematu osiołka z bajki Fredry. Niemalże usunęliśmy go z jadłospisu. A szkoda. W ziarnach tego niepozornego zboża kryje się bowiem uzdrawiająca siła [GM, 2010, nr 3, s. 28].

Stosunkowo rzadko występują lidy opisowe, szczegółowo przedstawiające aspekt jakiegoś zjawiska bądź wydarzenia. Zazwyczaj można je spotkać w miesięczniku „Uzdrowiacz”:

Shiatsu jest syntezą akupresury chińskiej i nowoczesnych technik masażu leczniczego. Ta nowa, a jednocześnie bardzo stara metoda terapeutyczna narodziła się około 100 lat temu w Japonii i szybko się rozwinęła, wykształcając różne szkoły. Twórcą jednej z najbardziej rozpowszechnionych w świecie szkół jest Shizuto Masunaga, który w latach 70. ubiegłego wieku nauczał shiatsu według własnej koncepcji w Stanach Zjednoczonych. Połączył on znane wcześniej techniki shiatsu z wiedzą o przepływie energii życiowej w ciele człowieka w kanałach, tzw. meridianach. Nadal sztuce shiatsu bardziej medytacyjny charakter [U, 2012, nr 1, s. 12].

Niekiedy artykuły poradnikowe bywają poprzedzone lidami mieszanymi. W poniższym przykładzie można zaobserwować elementy lidu streszczającego i opisowego. Główka ta przypomina biogram chwalcą działalność osoby doświadczonej w stosowaniu swoich metod:

Aniela Janda to zielarka z Boguchwały, miejscowości leżącej pod samym Rzeszowem. Jest zielarką w dobrym tego słowa znaczeniu, gdyż nie tylko leczy ziołami, ale sama je hoduje i zbiera. Zna – jak utrzymuje – około dwóch tysięcy roślin leczniczych, które używa w praktyce uzdrowicielskiej. Przez długie lata działalności poznała wiele oryginalnych metod znachorskich, które stosuje z dobrym skutkiem. Nie tylko zbiera i wysyła gotowe zioła do użytku, ale też udostępnia chętnym nasiona mało znanych roślin leczniczych, które można hodować w ogródkach lub nawet w doniczkach we własnych mieszkaniach. Dziś podamy kilka jej porad, zaprezentujemy mało znane a bardzo skuteczne zioła [U, 2010, nr 12, s. 5].

Ciekawym zjawiskiem są przykłady, w których pomiędzy tytułem a lidem istnieje niezwykle silna więź formalna [por. Wojtak 2008]. W poniższym przykładzie można zaobserwować, że lid jest kontynuacją zdania rozpoczętego w tytule:

Tytuł: *Szyja do poprawki*

Lid: *Ale wcale nie u chirurga! Domowa pielęgnacja też jest skuteczna, a co najlepsze kosztuje grosze... [GM, 2012, nr 2, s. 25].*

Wszystkie użyte w powyższych przykładach środki językowe są celowe i ukazują nierównorzędną nadawczo-odbiorczą. Bezpośrednie zwroty do adresata, namawiające do wykonania określonej czynności, pytania

otwarte będące pretekstem do udzielenia natychmiastowej odpowiedzi nakłaniającej do skorzystania z usług eksperta, liczne epitety wartościujące czy fragmenty powołujące się na odległe czasy świadczą o stosowaniu przez nadawcę wielu technik perswazyjno-manipulacyjnych, wskazujących na jego przewagę względem szukających porad czytelników.

Element II

Tekst główny

Tekst główny artykułów poradnikowych, umieszczonych w analizowanych czasopismach, zawiera od kilku wersów (*Zdrowie w pigułce* – GM, *Na zdrowie* – Wr.) do kilku stron. Każdy urozmaicony jest kolorowymi ilustracjami, oryginalnym krojem czcionki, a w wypadku tekstów dłuższych – wieloma akapitami i śródtytułami. Anna Duszak podkreśla, że

gospodarowanie przestrzenią tekstową, jej zagęszczanie lub rozrzedzanie, traktowane jest jako ważny czynnik motywacyjny dla czytelnika. Odbiorcy łatwiej zaakceptować tekst stawiający co «jakiś» czas «zapory dla oczu». Strony w całości zapisane drukiem onieśmiałają lub wręcz odstręczają czytelnika, tak samo zresztą jak teksty gęsto poszatowane [1998, 137].

Konstrukcja większości analizowanych artykułów poradnikowych zgodna jest z założeniami psychologów, którzy twierdzą, że

uwagę ludzi zwraca to, co intensywne (np. głośny dźwięk, jaskrawy kolor, głęboka czerń, pogrubiona czcionka); to, co wyjątkowe, a więc różne od tła, od przeciętności (przyciąga uwagę na kolumnie gazety zarówno tekst większy od innych, jak i bardzo mały w sąsiedztwie dużych; tekst na apli, tekst złożony kursywą, głośne wśród cichego, ciche wśród głośnego itd.); to, co powtarzane (stąd m.in. zainteresowanie stałymi rubrykami w gazecie, refrenem w piosence); to, co powiększone (np. długi tekst, duża ilustracja, duży nagłówek zwracają uwagę podobnie jak zbliżenia w filmie), a także to, co urozmaicone (stąd dwa sąsiadujące ze sobą teksty skrajnie różnej wielkości ściągają na siebie uwagę tak samo, jak dwaj ludzie różnego wzrostu lub różnej tuszy idący razem ulicą) [Pisarek 2000, 218–219].

Intensywnością kolorów szczególnie charakteryzują się artykuły poradnikowe znajdujące się w czasopismach „Gwiazdy Mówią” oraz „Wróżka”. Zamieszczone w nich elementy ikoniczne (często wplecione są w tekst składający się z dwóch lub trzech kolumn) mają bardzo wyraziste i żywe kolory. Intensywne barwy dotyczą tu także tytułów (mają znacznie większy rozmiar od tekstu głównego), a niekiedy lidów i śródtytułów. Najmniej zwracają uwagę artykuły poradnikowe „Uzdrowiacza”. Tekst główny rzadko jest przepleciony ilustracjami, które (jeśli towarzyszą tekstowi), podobnie jak tytuły czy lidy, często są czarno-białe.

W czasopismach „Wróżka” i „Gwiazdy Mówią” występuje wiele artykułów poradnikowych, których tekst główny zajmuje ¼ strony. Takie teksty (zazwyczaj 3 znajdują się na jednej stronie) niekiedy przedzielone są arty-

kulem umieszczonym na kolorowej apli. Jest to zapewne dużym urozmaicheniem dla oka czytelnika i sprawia, że strona jest bardziej przejrzysta i ciekawsza. Krótkie artykuły poradnikowe nie są podzielone na kolumny (często zajmują prawie całą szerokość strony), a także nie mają lidów i śródtytułów. Z kolei wszelkie opisy czynności, niezbędne do zredukowania zasygnalizowanego problemu, często są wypunktowane, a pierwsze wyrazy poszczególnych zdań zaznaczone pogrubioną czcionką.²³ W krótkich artykułach poradnikowych mogą być wypunktowane także nazwy witamin niwelujących kłopoty zdrowotne czy typy schorzeń, na które ma zadziałać opisywany składnik. Wyróżnienie „atrakcyjnych” fragmentów grubą lub większą czcionką czy stosowanie numeracji bądź punktacji służy temu, by przyciągnąć uwagę czytelnika i zatrzymać ją na określonym fragmencie tekstu.

W wypadku dłuższych artykułów ważnymi delimitatorami są śródtytuły, które dzielą tekst główny na kilka odcinków. Mają różną długość (zazwyczaj od 2 do 7 słów) i ich zadaniem jest zapowiadanie treści poszczególnych partii tekstu. Są wyróżnione większą czcionką i utrzymują tematyczny związek z tytułem głównym artykułu oraz z pozostałymi śródtytułami. W związku z powyższym nie należy analizować pojedynczych śródtytułów, lecz całą ich grupę (uwzględnioną w sposób chronologiczny) znajdującą się w danym tekście. W analizowanych czasopismach śródtytuły przede wszystkim pełnią funkcję doradczą. Niekiedy nadawca śródtytułów stosuje formy trybu rozkazującego, by nakazać odbiorcy podjęcie konkretnych działań:

[Tytuł: *Czaruj i baluj w karnawale*] Śródtytuły: (1) *Co na siebie włożyć?*, (2) *Idealny kolor dla królowej*, (3) *Dobra bielizna czyni cuda*, (3) *Zaczaruj dobrą zabawę*, (4) *Wykorzystaj moc kamieni* [Wr., 2012, nr 1, s. 84–86];

[Tytuł: *Tej zimy nie utajesz*] Śródtytuły: (1) *Jedz często, ale małe porcje*, (2) *Pokochaj zupy*, (3) *Zażywaj witaminę D*, (4) *Walcz z zimową chandrą*, (5) *Ruszaj się* [GM, 2012, nr 4, s. 27–28].

Innym razem w śródtytułach wymienione są dolegliwości, które powinny być usunięte dzięki proponowanym poradom, a także zalety opisywanego produktu:

[Tytuł: *Zadbaj o fryzurę naturalnie*] Śródtytuły: (1) *Na suche kompres i mgiełka*, (2) *Na tłuste tonik lub płukanka*, (3) *Babcine kosmetyki* (*Włosy suche*, *Włosy kręcone*, *Przetłuszczające się*) [Wr. 2008, nr 12, s. 82–84];

[Tytuł: *Cynamon*] Śródtytuły: (1) *Starożytny lek*, (2) *Ułatwia trawienie*, (3) *Cynamon przeciw otyłości*, (4) *Zabija salmonellę*, (5) *Hamuje procesy starzenia*, (6) *Obniża poziom*

²³ Walery Pisarek podkreśla, że „największe szanse, by zostać przeczytanym w charakterze próbki, ma sam początek i zakończenie tekstu oraz początkowe zdania w kolejnych jego akapitach. Niechże więc te fragmenty tekstu będą najatrakcyjniejsze (...)” [2000, s. 221].

cukru we krwi, (7) *Rozgrzewa zimne dłonie*, (8) *Wzmacnia organizm*, (9) *Zastosowanie lecznicze*, (10) *Cynamonowe leki*, (11) *Przeciwwskazania* [U, 2012, nr 1, s. 27–30];

[Tytuł: *Ziarenka mocy*] Śródtytuły: (1) *Lśniące włosy*, (2) *Zdrowe nerki*, (3) *Mocne nerwy*, (4) *Ulga dla stawów*, (5) *Gładka cera* [GM, 2010, nr 3, s. 28];

[Tytuł: *Porady zielarki Anieli Jandy*] Śródtytuły: (1) *Dolegliwości serca*, (2) *Pielęgnacja włosów*, (3) *Porady na ładną cerę*, (4) *Jak zadbać o głos*, (5) *Śluz zaniedbany na zapalenia błon śluzowych, żołądka i jelit* (6), *Tysięcznik*²⁴ *czyli centuria*, (7) *Nerwice i depresje*, (8) *Nasiona ziół* [U, 2012, nr 12, s. 5].

Często śródtytuły skonstruowane są z pytań, które mogłyby wyrażać wątpliwości samego czytelnika względem wymienionego w tytule produktu. Nadawca wyprzedza więc myśli odbiorcy komunikatu i zadaje pytania, by zaraz udzielić na nie odpowiedzi:

[Tytuł: *Czy warto pić piwo?*] Śródtytuły: (1) *Na co pomaga piwo?*, (2) *Kąpiel w piwie*, (3) *Czy piwo tuczy?*, (4) *Wartość nie dla wszystkich* [U, 2012, nr 1, s. 19];

[Tytuł: *Kolorowe plastry wielkiej mocy*], Śródtytuły: (1) *Niezwykła taśma*, (2) *Na co działa plaster?* [GM, 2011, nr 38, s. 26].

Czasami pytania są bezpośrednio skierowane do czytelnika i służą wtedy stopniowaniu napięcia, by w ostatnim śródtytucie podsunąć odbiorcy odpowiedź.

[Tytuł: *Dieta cud... że żyjesz!*] Śródtytuły: (1) *Jesz tylko białko?*, (2) *Żywisz się tylko węglowodanami?*, (3) *Rezygnujesz z tłuszczu?*, (4) *Trochę tego, trochę tamtego* [Wr., 2011, nr 9, s. 82–85].

Istotnym elementem w segmentacji każdego tekstu prasowego są także akapity. Nie tylko funkcjonują po to, by zaznaczyć nową myśl autora, ale również po to, by uczynić tekst bardziej przejrzystym i łatwiejszym w odbiorze.²⁵ Walery Pisarek podkreśla, że

za każdym razem (...), podobnie jak w przypadku wcięcia akapitowego, wyliczeniowego czy dialogowego chodzi o to, by złamać szarość jednolitego zadruku przez wpuszczenie weń dodatkowego światła. Czytelnicy (...) nie mający czasu na lekturę lub czytający w nie sprzyjających warunkach, wymagają więcej dodatkowego światła na kolumnie gazety. Dlatego w gazetach przeznaczonych dla takich czytelników teksty są zwykle krótsze, ich nagłówki proporcjonalnie większe, akapity i ewentualne rozdzieliki krótsze (...) [2000, 220].

²⁴ W oryginalnej postaci brak przecinka.

²⁵ Anna Duszak podkreśla, że akapity, rozumiane w kategoriach doskonalenia strategii tekstowych, „mogą spełniać taktyczną rolę „wtrąceń” tekstowych, których celem jest złamanie monotonii podziałów w tekście czy też zaakcentowanie wybranych treści przez ich wydzielenie z akapitów sąsiednich. W rezultacie nie każdy akapit musi spełniać oczekiwania komunikacyjne względem zasad delimitacji tekstu i budowy segmentu” [1998, s. 147].

Artykuły poradnikowe analizowanych czasopism zawierają wiele wcięć akapitowych czy wyliczeniowych, a najważniejsze, zdaniem nadawcy tekstu, wyrazy są często pogrubione, powiększone bądź zaznaczone innym kolorem. Pozwala to zwrócić uwagę czytelnika na te kwestie, które, według nadawcy, powinny być przez odbiorcę zapamiętane.

Element III

Składniki dodatkowe (ramki i zdjęcia)

Wszelkie składniki dodatkowe, występujące w tekstach prasowych, są niezbędnym elementem urozmaicającym każdy artykuł. Anna Duszak zauważa, że w tekstach prasowych

występuje z reguły szereg sygnałów makrostrukturalnych, które są rozproszone w przestrzeni tekstowej i różnią się [przede wszystkim graficznie – dopisanie: A.S.K.] od tekstu podstawowego. W rezultacie tekst podstawowy występuje w otoczce komentarza makrostrukturalnego. Nie ulega wątpliwości, że strategia tego rodzaju ma na celu nie tylko odzwierciedlenie struktury globalnej tekstu, ale również sugerowanie odbiorcom tych aspektów treści, na które autor chce zwrócić uwagę [1998, 133].

Do najpopularniejszych składników dodatkowych, występujących w artykułach analizowanych czasopism ezoterycznych, można zaliczyć ramkę (in. sidebar), czyli „krótkie informacje dodatkowe towarzyszące tekstowi głównemu, wyróżnione graficznie” [Worsowicz 2006, 19]. W czasopismach „Wróżka” i „Gwiazdy Mówią” są to przepisy i porady związane z naturalnymi sposobami polepszenia kondycji psychofizycznej bądź różnego rodzaju ciekawostki dotyczące zdrowia i urody. Uzupełniają one treść zawartą w korpusie artykułu, jednak, ze względu na swą odrębność, nie mogłyby funkcjonować w tekście głównym, gdyż zakłóciłyby jego sens. Ramki, znajdujące się w artykułach poradnikowych „Wróżki”, zazwyczaj zaznaczone są kolorową, wypunktowaną linią (niekiedy, jak w wypadku tygodnika „Gwiazdy Mówią”, wyeksponowane są kolorowym tłem) oraz często urozmaicone są zdjęciami tematycznie związanymi z treścią całego artykułu. Z kolei ramki występujące w tygodniku „Gwiazdy Mówią” wyróżniają się kolorowym tłem. Ich barwa zazwyczaj skomponowana jest z kolorami ilustracji całego artykułu. W obu pismach tekst ramki jest zaznaczony pogrubioną czcionką oraz (często) poprzedzony tytułem. Ponadto zawarte w niej informacje zazwyczaj są wypunktowane, oddzielone nagłówkiem lub pustym wierszem. Tak skonstruowana ramka urozmaica tekst całego artykułu poradnikowego, zwraca uwagę czytelnika i „zaprasza” odbiorcę do zapoznania się z jej treścią.

Mniej charakterystyczne są ramki znajdujące się w piśmie „Uzdrowiacz”. Mają mały rozmiar i – podobnie jak większość tu obecnych artykułów – nie zawierają kolorów. Niewielki akcent stanowi ich tło, które ma szarą barwę. Na ogół zawierają dane osobowe autora artykułu (jeśli jest

nim lekarz) lub postaci, o której radach jest tekst. Są to informacje składające się z imienia, nazwiska, niekiedy specjalności lekarskiej, telefonu, a także miejsca, w którym dana osoba ma swój gabinet.

Wszystkie elementy formalne artykułów poradnikowych analizowanych pism ezoterycznych (tytuły, lidy, akapity, śródtytuły, wytłuszczenia, ramki), a także wszelkie elementy ikoniczne, są celowe. Nadawca, świadomy tak wielu niuansów związanych z odpowiednim „zagospodarowaniem” powierzchni tekstowej, potrafi, poprzez odpowiednią konstrukcję artykułu, „złowić” czytelnika w swoje sieci, by wypuścić go dopiero po przeczytaniu tego, co, cytując Walerego Pisarka [2000], intensywne, wyjątkowe czy powiększone. Czytelnicy, często niemający czasu na lekturę całego artykułu, skupiają się na tym, co jest graficznie wyeksponowane. Nieświadomie wpadają zatem w pułapkę perswazji i manipulacji zastawioną przez świadomie działającego nadawcę, który w takiej sytuacji zajmuje dominującą pozycję względem każdego czytelnika.

W analizowanych artykułach poradnikowych szczególnie wyraziście wydaje się również asymetryczna relacja pomiędzy nadawcą tekstów a ich odbiorcą. Władza, którą ma wróżka czy uzdrowiciel, wynika z pełnionej przez nich funkcji doradczej. Związane jest to między innymi z tym, że relacja poradnicza to

specyficzny jednostkowy stosunek społeczny między społecznie określonymi pozycjami (statusami) doradcy i radzącego się (wraz z przypisanymi do tych pozycji rolami) [Mielczarek 2009, 352–353].

Z kolei samo doradzanie to wywieranie wpływu na partnera interakcji, czyli stosowanie różnych technik perswazyjnych, a także manipulacyjnych.

Bibliografia

- A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
J. Fras, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 1999.
B. Grom, *Ezoteryzm – nowa nadzieja?*, Kraków 2006.
I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.
M. Mielczarek, *Władza doradcy w relacjach z radzącym się* [w:] A. Kargulowa (red.), *Poradownictwo – kontynuacja dyskursu*, Warszawa 2009, s. 352–369.
W. Pisarek, *Podstawy retoryki dziennikarskiej* [w:] Z. Bauer i E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2000, s. 214–231.
M. Szumigraj, *Poradnictwo jako subtelny instrument sprawowania władzy*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1998, z. 2, s. 21–32.
J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006.
M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2008.
M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
M. Worsowicz, *Gatunki prasowe. Poradnik dla uczniów i nie tylko...*, Łódź 2006.

- D. Zielińska-Pekał, *Poradnictwo a świat mediów, czyli o poradnictwie zapośredniczonym* [w:] A. Kargulowa (red.), *Poradownawstwo – kontynuacja dyskursu*, Warszawa 2009, s. 285–307.
- E. Zierkiewicz, *Funkcje społeczne piśmiennictwa poradnikowego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Pedagogiczne” 1998, nr 126, s. 61–74.
<http://sjp.pwn.pl/szukaj/porada.html>

Czasopisma

- „Gwiazdy Mówią”, Andrzej Szeliński (red.), numery: 2, 2008; 14, 2009; 3, 13 i 52, 2010; 38, 2011; 2 i 4, 2012.
- „Uzdrowiacz”, Stanisław Leśny (red.), numery: 4, 2008; 2, 2009; 12, 2010; 8, 10 i 12, 2011; 1, 2012.
- „Wróżka”, Dorota Jastrzębowska (red.), numery: 12, 2008; 3, 2009; 2, 2010; 1 i 9, 2011; 1, 2012.

The advisory article as an example of an asymmetrical sender-recipient relationship based on selected esoteric magazines

Summary

The first part of this paper characterises advisory in the media and the specificity of the relationship between the adviser and the advisee is explained in a further section. Following a brief definition of the advisory article, which allows for the asymmetrical sender-recipient relationship, the paper discusses all components of the described press genre (initiation components, the main text, additional components) in esoteric magazines such as „Wróżka” (“Fortune Teller”), „Gwiazdy mówią” (“Stars speak”), and „Uzdrowiacz” (“Healer”). The characteristics of the genre were supported with specific examples from the above-mentioned periodicals.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Gabriela Świerczewska

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: g.swierczewska@student.uw.edu.pl)

WYRAŻENIE *DOBRA ZMIANA* WE WSPÓŁCZESNYM DYSKURSIE POLITYCZNYM¹

Celem niniejszego opracowania jest zbadanie różnych kontekstów językowych, w jakich pojawia się ważne dla współczesnej polszczyzny wyrażenie *dobra zmiana*.² Źródłem zebranego materiału są wyłącznie wpisy zamieszczane na redagowanych stronach internetowych, pomija się tu zaś blogi czy komentarze internautów; autorami omawianych tekstów są pisarze, dziennikarze, politycy – publicyści, co do których sprawności piśmiennej można mieć w pewnym stopniu zaufanie. Wydaje się, że jedynie tak określona perspektywa badawcza daje nadzieję na to, że analizowane teksty pisane były świadomie.³

Tłem językowym omawianego tu wyrażenia *dobra zmiana* jest język polityki, którego definicji podjął się m.in. Bogdan Walczak. W swoim artykule rozważał on możliwość wyodrębnienia języka polityki jako osobnej odmiany funkcjonalnej.⁴ Powołując się zatem na wnioski B. Walczaka, można przyjąć, że język polityki to taki, który pochodzi od środowiska politycznego, a zatem dziennikarzy specjalizujących się w tej dziedzinie oraz samych polityków (za pomocą tego kryterium zgromadzony został materiał tekstowy), który właściwie ogranicza się do (szeroko rozumianych) tematów politycznych. Ostatnią z wymienionych przez badacza cech

¹ Należy zaznaczyć, że nie jest to pierwsze opracowanie poświęcone *dobrej zmianie* – także na łamach „Poradnika Językowego” ukazał się już artykuł Stanisława Dubisza *Dobra zmiana a Polska w ruinie*.

² W pracy oprócz ujęcia czysto językowego pojawiają się zdania zarysowujące szerszy kontekst, tj. zaprezentowaną we fragmentach sytuację polityczno-społeczną. Mają one na celu rzetelne zdanie sprawy z rzeczywistego tła, na którego podstawie powstają konkretne językowe realizacje obrazu *dobrej zmiany*. Nie zależą od poglądów politycznych autorki opracowania.

³ Analizie językowej poddane zostaną subtelności semantyczne – a jedynie tak określone kryterium doboru tekstów daje nadzieję na to, że analizowane znaczenia nie powstały w wyniku braku sprawności językowej – nie są dziełem przypadku.

⁴ Bogdan Walczak, *Co to jest język polityki?* [w:] Janusz Anusiewicz, Bogdan Siciński (red.), *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 15–20.

konstytutywnych języka polityki jest dominująca w nim funkcja perswazyjna, której nośnikiem jest omawiane tu wyrażenie *dobra zmiana*.

Innym opracowaniem teoretycznym ważnym dla podstaw tego artykułu jest rozprawa Katarzyny Kłosińskiej *Etyczny i pragmatyczny...*, w której pojawia się definicja dyskursu spójna z założeniami tych rozważań. Dyskurs wg K. Kłosińskiej

(...) oddaje funkcjonalny aspekt używania języka, uwzględniający całą sytuację komunikacyjną (kto, jak, dlaczego i kiedy używa języka), traktujący działania językowe jako zdarzenie komunikacyjne.⁵

W cytowanym opracowaniu dokonuje się również podziału języka polityki na dwa zasadnicze dyskursy – dyskurs etyczny i pragmatyczny.⁶ Zgodnie z tą terminologią dyskursem, w obrębie którego funkcjonuje *dobra zmiana*, jest dyskurs etyczny. Nie jest wprawdzie przedmiotem tego artykułu badanie języka, jakim posługuje się partia polityczna Prawo i Sprawiedliwość, jednak z pewnością warto wspomnieć o głębokim zakorzenieniu tego dyskursu w obrębie pewnych wartości – to właśnie przywiązanie do nich, do wartości narodowych, tradycji, religii, wpływa na kształt tekstów, w których pojawia się wyrażenie *dobra zmiana*.

Punktem wyjścia niniejszych rozważań było zwrócenie uwagi na niezwykłą ekspansywność tego elementu językowego w najnowszej polszczyźnie. Z tej obserwacji wynika konieczność przyjrzenia się zapisom leksykograficznym, dokumentującym rozwój leksemu *zmiana*. Ów przegląd objął opracowania różne – zarówno ze względu na przedmiot badań, jak i na czas powstania,⁷ a jego celem było zbadanie kolokacji leksemu

⁵ K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012, s. 24.

⁶ Dla porządku warto może wspomnieć, że badacze języka polityki proponowali różne podziały dyskursu i różną terminologię. Wymowne wydają się te zaproponowane przez Kazimierza Ożoga w jego opracowaniu *Język w służbie polityki* – według tej koncepcji wyróżnia się dyskursy: populistyczny, liberalny i romantyczny, do którego można by włączyć *dobrą zmianę*.

⁷ Ze względu na ograniczone rozmiary artykułu przytacza się jedynie wnioski z obserwacji prowadzonych na podstawie wymienionych opracowań ogólnych: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popierania Nauki, Warszawa 1927, t. 8, s. 554; W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968 t. 10, s. 1183–1184; B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, „Wilga”, Warszawa 1996, s. 1366; M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, t. 2, s. 1362; S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, t.5, s. 709; H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2004, t. 49, s. 428–429 oraz internetowego *Wielkiego słownika języka polskiego* http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=7699&ind=0&w_szukaj=zmiana, a także opracowań frazeologicznych: S. Skorupka (red.), *Słownik frazeologiczny języka*

zmiana. Z tego krótkiego przeglądu wynika, że wyrażenie *dobra zmiana* nie było wcześniej notowane – ze względu na nieistnienie w języku lub też występowanie marginalne.

Pierwszym kontekstem, w którym pojawiło się to wyrażenie, był ostatni spot wyborczy kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy.

Ja dotrzymam słowa, bo jestem człowiekiem, który ma słowo swoje za świętość. Jesteśmy jednym narodem, w jednym kraju. My musimy być pod jednym sztandarem, pod naszym biało-czerwonym. (...)dzisiaj tą [sic!] wspólnotę musimy odbudować, bo tylko razem jesteśmy w stanie naprawić Polskę, bo przyszłość ma na imię Polska i musimy w to głęboko wierzyć, a wtedy będzie zwycięstwo i będzie naprawa Rzeczypospolitej. Andrzej Duda. DOBRA ZMIANA.⁸

Tekst, który na potrzeby tego opracowania został zapisany, w wersji oryginalnej był przemówieniem Andrzeja Dudy, a więc – tekstem mówionym. Przyjęcie takiego kanału komunikacyjnego, wybranie komunikacji werbalnej, pozostaje – jak się wydaje – nie bez znaczenia. Jedynym elementem, który został pominięty w kanale werbalnym, jest hasło wyborcze – wyrażenie *dobra zmiana*, które stało się niejako polityczną wizytówką Andrzeja Dudy. Taki sposób przekazu pozwolił wyodrębnić z potoku słów, haseł, obietnic to, co najważniejsze – podsumowanie i tytuł zarazem.

Slogan *dobra zmiana* pojawił się na samym końcu kampanii wyborczej Andrzeja Dudy, a zatem nie tylko z nim jest łączony w opinii publicznej. Niedługo później jako hasła politycznego użyła go cała partia Prawo i Sprawiedliwość, a nie – jeden z jej przedstawicieli: *Prawo i Sprawiedliwość słucha Polaków. (...) Nadszedł czas na dobre zmiany – by służyć Polsce, słuchać Polaków*.⁹ W spocie, o którym mowa, dokonano pewnego przekształcenia – nie ma tu *dobrej zmiany* w takim kształcie gramatycznym, w jakim została zaprezentowana po raz pierwszy. W miejsce liczby pojedynczej pojawia się – mnoga, prezes partii mówi o *dobrych zmianach*. W kontekście całej wypowiedzi, w której mówi się o nowych miejscach pracy, efektywnym wykorzystywaniu funduszy unijnych i innych planowanych działaniach po wygraniu wyborów, widać wyraźnie, że ta transformacja gramatyczna służy wydobyciu konkretnego znaczenia – że *dobre zmiany* są w istocie nazwą obejmującą całokształt programowy, a nie – hasłem pozbawionym konkretnego odniesienia – a jako takie zostało użyte w kampanii wyborczej Andrzeja Dudy.

polskiego, Warszawa 1985, t. 2, 853–854; A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz (red.), *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 21; M. Bańko (red.), *Słownik dobrego stylu, czyli wyrazy, które się lubią*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 386.

⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=cRkExW8aCE0> [dostęp: 21.05.2017].

⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=AQZ2V7qla60#action=share> [dostęp: 13.08.2017].

W tej samej kampanii wyborczej, w której mówiono o *dobrej zmianie*, pojawiła się również taka wypowiedź: *25 października wybierzmy dobrą zmianę i ludzi, którzy na pierwszym miejscu stawiają pracę, nie – obietnice. Prawo i Sprawiedliwość*.¹⁰ Przedstawiony fragment pochodzi z ostatniego spotu wyborczego tej kampanii i wyraźnie to po nim widać – to nie tylko prezentacja i subtelna zachęta. Pojawia się konkretna data, a wraz z nią – tryb rozkazujący. Ten fakt gramatyczny, ten wyraźny charakter dyrektywny, wzmacnia siłę oddziaływania tekstu. Ponadto w tym spoście szczególnie mocno został zaakcentowany podział: praca – obietnice, a więc w istocie: my – oni, czyli: *dobra zmiana versus* to, co było. Warto również zwrócić uwagę na stworzony tu ciąg współrzędny: zostały oddzielone dwa elementy – *dobra zmiana* od *ludzi*, którzy mają jej dokonać.

25 października 2015 roku Polacy faktycznie wybrali ową „dobrą zmianę” i ta właśnie data jest graniczna między dwoma wydzielonymi w opracowaniu okresami używania wyrażenia. Dokładniejsze omówienie tego problemu znajduje się w podsumowaniu artykułu; w tym momencie warto zaznaczyć tylko, że czego innego można się spodziewać po tekstach kampanii wyborczej, które kreują rzeczywistość jak reklamy, a czego innego po zwyczajnej komunikacji władzy z obywatelami, już po wygranych wyborach. Tuż po ogłoszeniu wyników przyszła premier Beata Szydło zwróciła się do swoich wyborców słowami, którymi wyraźnie pokazała, że zamierza realizować dokładnie taką wizję Polski, jaka wyłaniała się z wyborczych obietnic: *Wyszło Szydło z worka. (...) Stworzyliśmy drużynę, która zwyciężyła. I ta drużyna uchyliła nam drzwi do dobrej zmiany, do naprawy*.¹¹

Innym przykładem, którego nie sposób pominąć, jest opublikowany w rok po objęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość film promujący dotychczasowe osiągnięcia rządu. Z niego pochodzi ten krótki urywek: *Polska potrzebuje dobrej zmiany, jednak nie są nią zainteresowani ci, którzy korzystają na ciągłym konflikcie*.¹² Fragment ten bardzo różni się od przytoczonych wcześniej – w nim pierwszym tak wyraźnie użyto języka nieprzyjaznego. Na zasadzie kontrastu przedstawione zostały dwa obrazy Polski. Jednym z nich jest wizja kraju rządzonego jak dawniej, przez tych, którzy „korzystają na ciągłym konflikcie”, a drugim – możliwa do zrealizowania wizja państwa działającego sprawnie, państwa, które wciąż „potrzebuje dobrej zmiany”. Fragment ten doskonale charakteryzuje współczesną rzeczywistość polityczną, której opisu dokonali K. Kłosińska i J. Bralczyk:

¹⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=vQmsWkYR6XU> [dostęp: 19.03.2017].

¹¹ <http://www.rp.pl/arttykul/1209911-Kaczynski--Polacy-chca-pokoleniowej-zmiany.html> [dostęp: 13.08.2017].

¹² <https://www.youtube.com/watch?v=nGK-8PINOC0> [dostęp: 13.08.2017].

(...) Wyraźny podział na „nas” i „onych” jest też wygodnym środkiem perswazyjnym, stosowanym przez polityków wszystkich opcji i w każdym czasie (...), czego szczególnymi wypadkami są autoidentyfikacja i stygmatyzacja, czyli nazywanie siebie i nazywanie przeciwnika.¹³

Innym ciekawym przykładem użycia wyrażenia *dobra zmiana* jest to, które pojawiło się w jednym z wywiadów prasowych udzielonych przez prezesa partii.

Dobra zmiana niektórych boli. Ale dalece nie wszystkich. To nie są wielkie protesty. To protesty tych, którzy czują się zagrożeni. Albo niesłusznie – jak w wypadku reformy oświaty, albo być może słusznie, jeśli chodzi o samorządy czy sądownictwo. Bo tam będziemy likwidować patologie, bardzo szeroko rozpowszechnione.¹⁴

Z tego niedługiego fragmentu wylania się bardzo skonkretyzowane znaczenie *dobrej zmiany* – jest to zbiorcza nazwa działań naprawczych rządu, czyli wspominane w tekście reformy. Z drugiej strony pojawiają się *patologie*, a zatem to, co w ramach przeprowadzanych reform należy *likwidować*. W tym kontekście bardzo funkcjonalne jest sformułowanie „Dobra zmiana niektórych boli”, wskazuje bowiem na szkodliwe dla patologii działania, *boli* to tutaj tyle, co ‘przeszkadza’ – przeszkadza politycznym przeciwnikom.

Szczególnie ważny zdaje się fragment innej wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, który podjął próbę pewnego rodzaju zdefiniowania, opisanie, ugruntowania zjawisk, których jest częścią:

Rozpoczął on [Lech Kaczyński] ten proces, (...) który dziś znów trwa z panem Prezydentem, z Panią Premier, z panami Marszałkami na czele. Proces, który dziś nazywamy dobrą zmianą ale który patrząc na historię (...) nazywa się po prostu naprawą Rzeczypospolitej.¹⁵

Niezwykle wyraziste sformułowanie: „proces, który dziś nazywamy dobrą zmianą” stanowi quasi-definicję analizowanego wyrażenia. Przedstawiony cytat jest więc swoistą wizytówką – partii, jej działań, ludzi w nie zaangażowanych. To użycie wyrażenia *dobra zmiana* ma charakter metajęzykowy, co sprzyja wyraźnemu przedstawieniu się, podkreśleniu identyfikacji z działaniami występującymi pod tą nazwą. Tak wyraziste

¹³ J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, *Zwyczaje nominacyjne w polityce – autoidentyfikacja i stygmatyzacja* [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Warszawa 2001, s. 114.

¹⁴ <https://wiadomosci.wp.pl/jaroslaw-kaczynski-o-protestach-nie-sa-wielkie-protestuja-ci-ktorzy-czuja-sie-zagrozeni-6089568016650881a> [dostęp: 14.08.2017].

¹⁵ <http://pis.org.pl/aktualnosci/musimy-odwolywac-sie-do-wzorow-doktorych-naprawde-warto-sie-odwolywac> [dostęp: 13.08.2017].

zaznaczenie swojej obecności jest niejako uprawomocnieniem własnych działań.

Na koniec tej części artykułu warto może wrócić do postaci Andrzeja Dudy, od którego politycznej kariery rozpoczęła się kariera językowa *dobrej zmiany*. W jednym z wywiadów, w którym Andrzej Duda odpierał stawiane mu przez przeciwników politycznych zarzuty, padły takie słowa: *Notariusz dobrej zmiany to nie jest określenie, które mnie obraża*.¹⁶ Aby ukazać pełny obraz kontekstu pozajęzykowego, co jest w tym momencie szczególnie ważne, należy przytoczyć słowa Andrzeja Dudy z czasów kampanii prezydenckiej. W jednym ze swoich przemówień wyborczych bardzo ostro oceniał sprawowanie funkcji przez poprzedniego prezydenta:

Zawsze tylko podpisywał te ustawy, które akurat przyniesiono mu z Sejmu (...) To jest rola prezydenta? Prezydent notariusz rządu? Proszę państwa, ja takiej prezydenturze mówię nie.¹⁷

Kształt tego wyrażenia, a zatem wymiana *rządu* na *dobrą zmianę*, jest klarownym przykładem bardzo wyraźnie określonego znaczenia: *dobra zmiana* to tyle, co 'rząd PiS'.

Wraz z coraz intensywniejszymi działaniami politycznymi rządu i coraz większym – zdaniem politycznych przeciwników Prawa i Sprawiedliwości – dysonansem pomiędzy efektem działań a ich nienegowalnie dodatnio wartościowaną na gruncie języka nazwą, zaczęto używać wyrażenia *dobra zmiana* w funkcji krytyki. Te teksty właśnie będą przedmiotem dalszych obserwacji językowych.

Jednym z charakterystycznych i używanych niemal bezwyjątkowo zabiegów językowych, mających na celu zdeprecjonowanie słów przeciwnika politycznego (deprecjonowanie *dobrej zmiany*), jest stosowanie tzw. cudzysłowu ironicznego. Znak ten, współcześnie nadużywany, służy nie tylko wyodrębnianiu z toku tekstu cudzych wypowiedzi, lecz także dystansowaniu się wobec pewnych elementów rzeczywistości.¹⁸ Zobrazowaniu tego zabiegu niech posłużą dwa przykłady.

Nowoczesna przedstawia kolejną edycję Czarnej Księgi rządów PiS, stanowiącej kronikę „dokonań” polityków „dobrej zmiany”. Lista ich „osiągnięć” jest imponująca.¹⁹

¹⁶ <http://www.wsensie.pl/polska/20605-duda-notariusz-dobrej-zmiany-to-nie-jest-okreslenie-ktore-mnie-obraza> [dostęp: 13.08.2017].

¹⁷ <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/slowosierzeklo-duda-palac-prezydencki-nie-bedzie-zamkniete,758869.html> [dostęp: 13.08.2017].

¹⁸ A. Dąbrowska, *Zniekształcanie obrazu rzeczywistości poprzez użycie pewnych środków językowych (eufemizm, kakofemizm)* [w:] Jerzy Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, s. 226.

¹⁹ <https://nowoczesna.org/365-dni-czarna-ksiega-rzadow-pis> [dostęp: 13.08.2017].

Tekst – oprócz przekazania negatywnej opinii – przekazuje konkretne informacje, zbiorczo nazwane „Czarną Księgą”. Szczególnie wyraźnym wskaźnikiem ironii są tu leksemy *dokonania* i *osiągnięcia* z przeciwnym niż słownikowy znakiem wartości. Wynika to w sposób oczywisty z kontekstu wypowiedzi, jednak zostało również wyodrębnione graficznie. Wzmacnia ironiczny wydźwięk tekstu to, że posłużono się rzeczownikami, które podobnie jak przymiotnik *dobry*, oznaczają tylko te rezultaty, które są godne pochwały, nie zaś te, do których odnosi się krytycznie.

Drugim przykładem obrazującym użycie cudzysłowu ironicznego jest następujący fragment: (...) *Wie pan, co mnie jeszcze niepokoi? Nie to, że wprowadzana jest „dobra” zmiana, tylko to, jak cynicznie się niszczy instytucje państwowe.*²⁰ Warto zauważyć, że nie przyjmuje się tu bezrefleksyjnie *dobrej zmiany* jako nazwy, jako nierozrywalnej całości. Wyodrębnienie za pomocą cudzysłowu samego członu przymiotnikowego, nie – całego wyrażenia, zwraca uwagę na czysto językową wątpliwość co do słuszności takiej nazwy.

Innymi zabiegami językowymi, w których ujawnia się niepozytywny stosunek autorów tekstów do całego zjawiska, są przekształcenia syntagmatyczne i paradygmataczne.

Na stronie internetowej jednego z czasopism zamieszczony został artykuł pt. *Jak się przejechać na rewolucji*, rozpoczynający się od zdań: „*Dobra zmiana*” to tylko retoryczna zasłona skrywająca wymierzoną w III RP rewolucję Jarosława Kaczyńskiego.²¹ Ten tekst jest próbą zde-maskowania *dobrej zmiany*, próbą wskazania, że za pomocą tego wyrażenia przekłamuje się rzeczywistość. Wszak sformułowanie: „*Dobra zmiana*” to tylko jest w istocie próbą definicji – ta szczególna konstrukcja to (subiektywne) zdefiniowanie *dobrej zmiany*, wraz z równoczesną deprecjacją doniosłości, przypisywanej jej przez zwolenników.

Innym przykładem użycia wyrażenia *dobra zmiana*, niezłożonego przez jego autorów – jest tekst zamieszczony na innej stronie internetowej:

*Thusty Czwartek zapowiada co prawda koniec karnawału i wieszczy rychły Wielki Post, ale nie w szeregach obozu rządzącego. Tu zabawa w „dobrą zmianę” trwa w najlepsze...*²²

Z przytoczonego fragmentu wyłania się inny obraz *dobrej zmiany*: zdaniem autora jest to jedynie: *zabawa w „dobrą zmianę”*. Użycie takiej łączliwości ma wiele skutków w kontekstowym znaczeniu wyrażenia. *Zabawa* bowiem oznacza to, co lekkie, przyjemne i przede wszystkim –

²⁰ <https://nowoczesna.org/wywiad-z-filozofem-prof-tadeuszem-a-gadaczem/> [dostęp: 13.08.2017].

²¹ <http://www.newsweek.pl/plus/polska/rewolucja-pis-czemu-miala-sluzyc-dobra-zmiana-,artykuly,378636,1,z.html> [dostęp: 13.08.2017].

²² <http://koduj24.pl/po-pierwsze-edukacja/> [dostęp: 13.06.2017].

niepoważne. Krystalizujące się w tym kontekście znaczenie jest czymś pomiędzy nieodpowiedzialnością (która jest zewnętrzna) i uciecznością (cechą bardziej immanentną) zachowań polityków partii rządzącej.

Kolejnym przykładem szczególnego użycia *dobrej zmiany* jest ten fragment: *Czy zatem (...) dobra zmiana*” dotknie Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy?²³ Tutaj także uwagę przyciąga szczególna łączliwość wyrażenia *dobra zmiana*. Jeżeli bowiem sprawdzić opisy znaczeń leksemu *dotknąć*, to w odpowiadającym temu kontekstowi znaczeniu wyraz ten nie łączy się bynajmniej z określeniami zjawisk pozytywnych. Zaistniała sytuację językową należałoby więc tak zdefiniować: ‘problemy związane z efektem działań nazywanych dobrą zmianą’, tymczasem nie budzi wątpliwości jednoznacznie pozytywne znaczenie przymiotnika *dobry*. Tym wyrazistsza w związku z tymi ustaleniami jest zastosowana przez autora artykułu ironia – użycie takiej struktury językowej w kontekście *dobrej zmiany* zwraca uwagę na negatywną ocenę działań.

Jak wspomniano, drugą grupą tych tekstów, w których *dobra zmiana* pojawia się w funkcji krytyki, są przekształcenia paradygmatyczne. Nie są one punktem centralnym zainteresowań opracowania, należy jednak choćby o nich wspomnieć.²⁴ Przekształcenia te służą albo jako doraźny komentarz do jakiejś szczególnej sytuacji (np. *nocna zmiana*,²⁵ nawiązująca do działań partii, które odbywają się pod osłoną nocy), albo funkcjonują cały czas, nie tracąc na aktualności. Liczniejszą grupę stanowią te wyrażenia, które oceniają ogół działań partii. Są to takie połączenia jak *podła zmiana*,²⁶ *zła zmiana*²⁷ czy – *drobna zmiana*.²⁸ Zwłaszcza ta grupa wyrażań, których mechanizm opiera się na wymianie członu przymiotnikowego na – zdaniem autorów przekształceń – bardziej odpowiedni, charakteryzuje się często silnym nacechowaniem ekspresyjnym. Dzieje się tak dlatego, że wprowadzony człon pozostaje albo w opozycji semantycznej do przymiotnika *dobry* (*podły*, *zły*), albo opiera się na podobieństwie brzmieniowym przy całkowitej rozbieżności znaczeniowej z oryginalnym przymiotnikiem (*drobny*).

²³ <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/co-dobra-zmiana-w-mediach-oznacza-dla-wielkiej-orkiestry-swiatecznej-pomocy> [dostęp: 13.08.2017].

²⁴ Wspomnieć warto także o tym, że szczególną mnogość tego rodzaju twórców językowych można znaleźć w zasobach serwisu Twitter, który w tym opracowaniu – z wielu powodów – został pominięty.

²⁵ <http://natemat.pl/163201,nocna-zmiana-pis-u-7-rzeczy-ktore-trzeba-wiedziec-po-sejmowej-klotni-o-trybunal-konstytucyjny> [dostęp: 1.09.2017].

²⁶ <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/budka-podlegle-sady-w-pol-sce-juz-byly,718497.html> [dostęp: 13.08.2017].

²⁷ <http://koduj24.pl/kto-slowem-wojuje-od-slowa-tez-ginie/> [dostęp: 13.08.2017].

²⁸ <http://www.polskieradio.pl/130/4432/Artykul/1684797,Elzbieta-Borowska-o-roku-rzadow-PiS-to-drobna-zmiana> [dostęp: 29.08.2017].

Jak pokazano, wyrażenie *dobra zmiana* funkcjonuje w ramach dwóch zasadniczo różnych rzeczywistości politycznych, a co za tym idzie – również językowych. Wszystkie te teksty, które *dobrą zmianę* przedstawiają w kontekstach ironicznych (gdzie podważa się słuszność nazwy *dobra zmiana*), wyrastają z tekstów o charakterze niejako propagandowym. Takie ironiczne użycia zaczęły się pojawiać wtedy, kiedy zintensyfikowało się używanie tego hasła przez publicystów i polityków prorządowych. *Dobra zmiana* jest wyrażeniem nowym w języku. Formalnie i semantycznie odwołuje się niewątpliwie do znanej już konstrukcji *zmiana na lepsze*. To przekształcenie jest ze wszech miar fortunne – nowe, atrakcyjne, lapidarne, łatwe w zapamiętaniu, bo pozornie znane.

Dlaczego jednak konieczna była nowa jednostka, dlaczego funkcji sloganu nie mogła pełnić zakorzeniona już w języku *zmiana na lepsze*? Wydaje się, że przez zawartą w niej presupozycję, że to, co było przed *zmianą*, było *dobrze*. A przecież taka wizja przeszłości zdecydowanie odbiega od obrazu konsekwentnie kreowanego przez Prawo i Sprawiedliwość.

JULIANE BESTERS-DILGER, ANNA DĄBROWSKA, GRZEGORZ KRAJEWSKI, ANNA ŻUREK (RED.), *UTRATA I ODZYSKIWANIE JĘZYKA POLSKIEGO. JEZYKOZNAWCZE I GLOTTODYDAKTYCZNE ASPEKTY NIEPEŁNEJ POLSKO-NIEMIECKIEJ DWUJĘZYCZNOŚCI*, Oficyna Wydawnicza LEKSEM, Pruszków k. Łasku 2016, ss. 256

Na podstawie istniejącej literatury naukowej przedstawiającej bilingwizm polsko-obcy na świecie [W.T. Miodunka, *Dwujęzyczność polsko-obca w Polsce i poza jej granicami. Rozwój i perspektywy badań*, „LingVaria” 2014, IX, nr 1, s. 199–226] można wyciągnąć wniosek, że w niektórych krajach język polski jest zachowywany dłużej i lepiej niż w innych. Możemy także znaleźć próby pokazania czynników mających wpływ na dłuższe zachowanie polszczyzny np. w Brazylii [W.T. Miodunka, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków 2003, s. 92–102], ale trzeba zauważyć, że zjawisko to nie było nigdy badane naukowo. Pytania na temat zachowywania języka polskiego, odnoszące się do całych dwujęzycznych zbiorowości polonijnych w danym kraju, można stawiać także w odniesieniu do pojedynczych przedstawicieli skupisk polonijnych oraz do poszczególnych grup, można i trzeba prowadzić na ten temat badania, których dotychczas w literaturze polskiej wyraźnie brakowało. Z tego względu trzeba zwrócić szczególną uwagę na pionierską monografię zbiorową, której autorzy nie tylko podejmują takie pytania, ale także przedstawiają rezultaty swoich badań naukowych. Monografią tą jest książka *Utrata i odzyskiwanie języka polskiego. Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności* pod red. Juliane Besters-Dilger, Anny Dąbrowskiej, Grzegorza Krajewskiego i Anny Żurek [2016]. Od razu trzeba dodać, że autorzy zamieszczonych w niej artykułów zawarli w nich podsumowania prac badawczych prowadzonych w ramach projektu „Lingwistyczne i glottodydaktyczne problemy niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności”, realizowanego wspólnie przez Uniwersytet Alberta i Ludwika w niemieckim Fryburgu oraz Uniwersytet Wrocławski w latach 2012–2015. Warto podkreślić, że omawiana książka przynosi rezultaty badań naukowych przeprowadzonych w Niemczech, głównie w Badenii-Wirtembergii, w grupie głównej liczącej 51 uczniów i studentów oraz w dwu grupach kontrolnych, liczących po dziesięć osób każda: pierwszą z nich tworzyli Polacy, którzy wyemigrowali do Niemiec w wieku dorosłym i mieszkają tam co najmniej 10 lat (tzw. grupa późnobilinwalna), drugą zaś – Polacy mieszkający w Polsce, niemający kontaktów z językiem niemieckim. Fakt ten wart jest podkreślenia, ponieważ zbiorowość polska w Niemczech nie doczekała się dotąd większego opracowania bilingwizmu polsko-niemieckiego mimo bliskości tego kraju i częstości kontaktów mieszkańców obu krajów.

Recenzowana praca składa się z przedmowy i trzech części, z których pierwsza została poświęcona prezentacji badań języka Polonii niemieckiej na tle badań związanych z użytkownikami języków odziedziczonych [s. 11–62]. W części drugiej znalazły się cztery artykuły zawierające charakterystykę wybranych zagadnień języka polskiego, używanego przez młodzież polonijną jako język odziedziczony [s. 63–156]. W ostatniej z nich zamieszczono trzy artykuły prezentujące materiały dydaktyczne do nauczania i uczenia się języka polskiego jako odziedziczonych [s. 157–200]. Już ten ogólny przegląd tematyki poszczególnych części pozwala stwierdzić, że w omawianej pracy spotkały się różne perspektywy badawcze polszczyzny polonijnej: najpierw badania zachowania i przemian języka Polonii w różnych krajach świata, potem badania bilingwizmu polsko-obcego (tu: polsko-niemieckiego) oraz badania polszczyzny jako języka odziedziczonych, używanego przez młodzież polonijną w różnych krajach świata, wreszcie badania mające na celu nauczanie języka polskiego jako odziedziczonych, a co za tym idzie – przygotowanie odpowiednich materiałów dydaktycznych. Można powiedzieć inaczej, że pierwsze dwie części zawierają prace o charakterze lingwistycznym, dotyczące kontaktów językowych i dwujęzyczności polsko-niemieckiej, także analizy jakościowej polszczyzny odziedziczonej, podczas gdy trzecia część ma charakter glottodydaktyczny i zawiera koncepcję oraz omówienia ćwiczeń interaktywnych do nauki języka polskiego jako odziedziczonych. Zauważmy, że na ten złożony charakter omawianego tomu dobrze zwraca uwagę podtytuł książki.

Podstawowe informacje dla badań lingwistycznych znajdują się w części pierwszej poświęconej językowi Polonii niemieckiej w związku z badaniami użytkowników języka odziedziczonych, w której zamieszczono dwa artykuły. Autorka pierwszego z nich, J. Besters-Dilger, omówiła wnikliwie cele i metody projektu, zwracając m.in. uwagę na to, że w badanej populacji znalazły się dwie grupy osób dwujęzycznych: użytkownicy języka polskiego jako odziedziczonych (oznaczani skrótem PHS: *Polish Heritage Speakers*) obok rodzimych użytkowników języka polskiego, którzy wyjechali do Niemiec jako dorośli po zdobyciu w Polsce wykształcenia i doświadczeń zawodowych, a teraz od wielu lat mieszkają w Niemczech (oznaczani skrótem PNS/F jako *Forgetters* ‘zapominający’). To wyróżnienie jest ważne, gdyż w dotychczasowych badaniach bilingwizmu polsko-obcego zaliczano ich do tej samej grupy osób dwujęzycznych, niezależnie od tego, że grupę pierwszą cechuje bilingwizm z lepszą znajomością języka niemieckiego, podczas gdy grupę drugą – bilingwizm z przewagą znajomości języka polskiego. Założenia nowatorskiego projektu badawczego przedstawiła J. Besters-Dilger na tle syntetycznie ukazanej emigracji z Polski do Niemiec, stanu światowych badań nad językami słowiańskimi jako odziedziczonymi, zarysu dziewięciu teorii zjawiska atrycji językowej, wreszcie ogólnej charakterystyki użytkowników języka odziedziczonych. To ona wyliczyła pytania, na które chcieli odpowiedzieć badacze, prowadzący analizy lingwistyczne zebranego materiału: 1. *Jakie podsystemy języka dotknięte są najczęściej atrycją?* 2. *Czy w języku grupy PHS istnieją cechy poddające się systematyzacji?* 3. *Jaki udział w odmienności języka grupy PHS ma wpływ języka niemieckiego?* 4. *Jakie zmienne socjolingwistyczne (...) korelują z kompetencją językową?* [s. 17].

W drugim z artykułów, napisanym przez G. Krajewskiego, została przedstawiona socjolingwistyczna charakterystyka użytkowników języka polskiego jako odziedziczonego, należących do grupy PHS. Po dokładnej analizie badanej populacji ze względu na kilka zmiennych socjolingwistycznych (np. wiek, płeć, czas pobytu w Polsce, wykształcenie, wykształcenie rodziców, częstość używania języka, motywacja do nauki polskiego, język komunikacji z rodzicami i rodzeństwem, język kontaktów z rodziną i przyjaciółmi w Polsce) autor zakończył swe rozważania następującymi obserwacjami:

Potwierdza się (...) silna korelacja umiejętności językowych z językiem dominującym w domu. Szanse na dobre opanowanie języka polskiego rosną wraz z konsekwentnym używaniem go przez rodziców, nawet jeśli w kontakcie z rodzeństwem ta jednojęzyczność właściwie nie jest praktykowana. Istotną rolę odgrywa ponadto aktywna postawa rodziców, motywowanie dzieci do mówienia po polsku, które może owocować nawykiem codziennego posługiwania się polszczyzną. Wyższy poziom opanowania języka polskiego wydaje się zależny także od ogólnego poziomu wykształcenia badanych osób i ich rodziców [s. 62].

Część druga tomu przynosi charakterystykę języka polskiego jako odziedziczonego, używanego przez młodzież polską z Niemiec. Autorzy artykułów zajmują się kolejno zniekształceniami wzorca gatunkowego w skargach pisanych przez użytkowników polskiego języka odziedziczonego (A. Libura i A. Żurek), orzeczeniem imiennym jako strukturą składniową sprawiającą kłopot użytkownikom polszczyzny odziedziczonej (A.M. Müller), używaniem liczebników polskich w wyrażeniach odnoszących się do daty i godziny (A. Pustola), wreszcie problemami ortograficznymi osób z niepełną polsko-niemiecką dwujęzycznością (A. Majewska). Jak widać, autorki zamieszczonych tu prac rezygnują z charakterystyki systemowej polszczyzny odziedziczonej, używanej przez badanych uczniów, koncentrując się na wybranych zagadnieniach: tworzeniu pism użytkowych (pisanie skargi do biura podróży) i problemach składniowych (orzeczenie imienne, konstrukcje z liczebnikami). Najbardziej systemowy charakter ma artykuł A. Majewskiej o problemach ortograficznych dwujęzycznych użytkowników polszczyzny odziedziczonej. Oczywiście, przedstawiając problemy szczegółowe, autorki nie uciekają od licznych obserwacji ogólnych. I tak, pisząc o redagowaniu skarg na świadczone usługi, A. Libura i A. Żurek pokazują najpierw duże zróżnicowanie otrzymanych prac: od krótkiej informacji po niemiecku, że piszący nie zna odpowiednich zwrotów typowych dla wypowiedzi oficjalnych, do tekstu poprawnego pod względem treści, formy i kompozycji, zawierającego dość bogate słownictwo i zróżnicowaną składnię. Potem omawiają formuły finalne, strukturę tekstu właściwego i styl tekstów skarg. Uwagi szczegółowe poprzedzają 5-stronicową ogólną charakterystyką języka badanych tekstów, w którym znajdujemy np. takie uwagi:

Piszący [skargi – W.M.] wykazali się mniejszą sprawnością językową w zakresie składni, która wzorowana była w dużej mierze na mówionej odmianie polszczyzny. Świadczy o tym między innymi przewaga krótkich wypowiedzi pojedynczych i niezbyt rozbudowanych wypowiedzi złożonych (wiązanach bezspójnikowo lub za pomocą nacechowanych potocznie spójników w rodzaju **bo**, **więc**), preferowanie strony czynnej nad bierną, unikanie imiesłowowych równoważników zdań oraz obecność wielu skrótów myślowych [s. 76].

Podobnie sytuacja wygląda w wypadku artykułu A. Pustoly, w którym autorka analizuje szczegółowe problemy PHS związane z używaniem liczebników, ale początkowa część tekstu zawiera niezwykle ciekawą, 12-stronicową analizę związków czynników socjolingwistycznych ze znajomością języka polskiego jako odziedziczonego. Przedstawione dane są naprawdę interesujące, ponieważ część z nich zawiera wnioski odmienne od oczekiwanych. W podsumowaniu autorka stwierdza, że:

za pomocą różnych metod statystycznych (...) dowiedziono, że czynniki socjolingwistyczne charakteryzujące użytkowników języka polskiego jako odziedziczonego mają znaczenie dla wyników uzyskanych w przeprowadzonych testach. Szczególnie ważnymi czynnikami okazały się miejsce urodzenia, lata spędzone w Polsce oraz kontakt z językiem polskim w relacjach z rodzicami [s. 118].

Podobne uwagi ogólne na temat polszczyzny odziedziczonej, porównywanej też z polszczyzną grup kontrolnych, zawierają wszystkie prace znajdujące się w części drugiej. Zwracam na to uwagę, ponieważ moim zdaniem rozdział ten zawiera charakterystykę ogólną polszczyzny odziedziczonej, a nie tylko jej wybranych zagadnień. Problem polega na tym, że ta ogólna charakterystyka nie jest dość widoczna w strukturze książki, gdyż fragmenty jej poświęcone znalazły się jako części prac poświęconych zagadnieniom szczegółowym. O wiele lepiej by się stało, gdyby na początku rozdziału znalazły się dwie prace o charakterze ogólnym: charakterystyka polszczyzny odziedziczonej używanej w Niemczech oraz zależność znajomości polszczyzny odziedziczonej od czynników socjolingwistycznych. To właśnie ten aspekt recenzowanej książki dowodzi, że badaczom z grupy niemiecko-polskiej udało się posunąć zdecydowanie do przodu badania polszczyzny odziedziczonej, prowadzone dotąd głównie przez krakowskie badaczki – Ewę Lipińską i Annę Seretny.

Ostatnia, trzecia część omawianej książki odnosi się do materiałów dydaktycznych do nauczania i uczenia się polszczyzny jako języka odziedziczonego. A. Dąbrowska i A. Żurek przedstawiły najpierw koncepcję dydaktyczną ćwiczeń interaktywnych do nauki polszczyzny odziedziczonej, a potem starannie i szczegółowo opracowane treści kształcenia. A. Majewska zaprezentowała ćwiczenia ortograficzne dla dwujęzycznych użytkowników języka polskiego, a K. Northeast omówiła typy interaktywnych ćwiczeń zamieszczonych w zbiorze *Na końcu języka*. W omawianej części znajdujemy tylko przykłady ćwiczeń, ponieważ wszystkie przygotowane ćwiczenia zostały zamieszczone na platformie internetowej pod adresem: www.nakoncujezyka.uni-freiburg.de

W sumie zatem możemy powiedzieć, że dwie językoznawcze części tomu przynoszą najpierw koncepcję analizy, potem zaś analizę polszczyzny odziedziczonej, używanej przez dwujęzyczną młodzież polonijną w Niemczech. Opis tej polszczyzny, zgromadzona wiedza o niej została potem użyta w części trzeciej w celu przygotowania ćwiczeń interaktywnych do nauki polszczyzny odziedziczonej. Dlatego możemy powiedzieć, że zespół badawczy niemiecko-polski przygotował bardzo dobrą pracę z zakresu językoznawstwa stosowanego, pokazując najpierw, jak badać polski język odziedziczony, a potem – jak go nauczać. Bardzo ważne jest to, że przygotowane ćwiczenia zostały umieszczone na platformie internetowej, by służyć wszystkim użytkownikom polszczyzny odziedziczonej na świecie, jak to podkreślają A. Dąbrowska i A. Żurek:

(...) zakładana powszechna dostępność ćwiczeń on-line umożliwi kontakt z językiem polskim nie tylko użytkownikom polszczyzny odziedziczonej z Niemiec, lecz również – żywimy taką nadzieję – z całego świata oraz pozostałym dorosłym uczącym się języka polskiego jako obcego [s. 175].

Monografia zbiorowa *Utrata i odzyskiwanie języka polskiego. Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności* pod red. Juliane Besters-Dilger, Anny Dąbrowskiej, Grzegorza Krajewskiego i Anny Żurek jest pracą bardzo ważną z tego względu, że przynosi pierwszą w polskiej literaturze językoznawczej charakterystykę polszczyzny odziedziczonej, używanej przez bilingwalną młodzież polonijną w Niemczech. Ważną nie tylko dla badań i nauczania polszczyzny odziedziczonej, ale także dla badań bilingwizmu polsko-obcego oraz zachowywania i przemian języka polskiego, używanego przez zbiorowości polonijne w różnych krajach świata. Dobrze by się stało, gdyby na podstawie zebranych w niej danych powstała pierwsza w naszym kraju charakterystyka polszczyzny odziedziczonej, opublikowana przez liczące się wydawnictwo i szeroko dostępna.

Władysław T. Miodunka
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków,
e-mail: w.miodunka@uj.edu.pl)

TOMASZ KORPYSZ, ANNA KRASOWSKA (RED.), *KOMIZM HISTORYCZNY*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, ss. 217

Komizm historyczny to ósma część serii *Prace Językoznawcze Instytutu Filologii Polskiej UKSW* wydawanej od 2009 r. przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Każdy tom stanowi zbiór artykułów prezentujących zagadnienia związane z wybraną tematyką, dotychczas w ramach tej serii ukazały się publikacje poświęcone m.in. językowi pisarzy, onomastyce i dialektologii oraz językom mniejszości.

Recenzowana książka składa się z 20 artykułów przedstawiającym różne ujęcia komizmu historycznego. Poszczególne teksty nie zostały zebrane w rozdziały, jednak – jak we wstępie zaznaczają redaktorzy – można je podzielić na trzy części ze względu na podejmowaną tematykę. Pierwsza grupa obejmuje kwestie teoretyczno-metodologiczne związane z pojęciem komizmu i badaniami tego zjawiska oraz zagadnienia leksykalne dotyczące słownictwa należącego do pola semantycznego <komizm>. Kolejne artykuły łączy problematyka europejskiej refleksji nad komizmem, omawianej na podstawie utworów starożytnych i średniowiecznych. W obrębie trzeciego kręgu tematycznego sytuują się teksty analizujące komizm przejawiający się w nazwach własnych, prace poświęcone humorowi obecnemu w tekstach literackich, użytkowych i prasowych. Osobną grupę tworzą dwa artykuły, w których podjęto kwestię tłumaczenia komizmu w tekstach dawnych.

Ze wspomnianym podziałem tekstów zawartych w publikacji na trzy grupy tematyczne wiąże się pierwsza zaleta książki, a mianowicie jej spójność i systematyczny układ. Choć komizm historyczny jako zagadnienie obecne we wszystkich artykułach spaja te rozprawy, to jednak dzięki starannemu opracowaniu redakcyjnemu udało się zestawić teksty w taki sposób, aby następujące po sobie treści tworzyły pewne mniejsze uporządkowane całości. Ułatwia to lekturę publikacji i daje całościowe spojrzenie na poszczególne zagadnienia opisane w kolejnych artykułach.

Niewątpliwym walorem recenzowanej publikacji jest wieloaspektowe ujęcie komizmu jako zjawiska zarówno lingwistycznego, jak i wykraczającego poza język. Komizm jest tu ujmowany m.in. z perspektywy teorii i metodologii badań nad nim oraz leksykologii, a w szczególności analizy leksemów należących do pola semantycznego <komizm>, takich jak *dowcip*, *śmiech*, *śmiać się* i in. W ujęciu autorów tekstów zamieszczonych w publikacji komizm to również zjawisko pozajęzykowe, odnoszące się do zachowań człowieka i ich ewaluacji w różnych systemach religijnych. W artykułach zawartych w książce podjęto również próbę odtworzenia kon-

wencji humorystycznych danych epok. Jako przykład takiej analizy można podać tekst Ewy Wolnicz-Pawłowskiej pt. *Komizm językowy w polskich tekstach dawnych (z problemami tłumaczeniowymi w tle)*, stanowiący przegląd konwencji komicznych charakterystycznych dla polskich utworów dawnych. Zgodnie z jej ustaleniami popularnym średniowiecznym gatunkiem literackim służącym do wywoływania efektu humorystycznego była satyra, często nakierowana również na spełnianie funkcji dydaktycznych. We wspomnianym okresie nie brakowało jednak także środków o charakterze komicznym – można wśród nich wymienić choćby wykorzystywanie eufemizmów lub świadome mieszanie różnych języków (np. łaciny i polszczyzny). W XVI wieku komizm nie traci na popularności, a wręcz przeciwnie – wynalezienie druku, upowszechnienie oświaty wśród różnych grup społecznych, zwrot ku starożytności, także ku antycznej literaturze komicznej, sprzyjały jego rozwojowi. Jako przykład gatunków wywołujących efekt humorystyczny E. Wolnicz-Pawłowska podaje fraszki i powieść frantowską. Obydwa gatunki cieszyły się popularnością w literaturze renesansowej zarówno jako utwory rodzime (oryginalne), jak i tłumaczenia, o czym świadczą liczne przekłady *Fraszek* Jana Kochanowskiego na obce języki. W twórczości renesansowej miały także swoje źródło zabawy językowe, w których efekt humorystyczny był oparty na zestawieniach śmiesznych, zrymowanych nazwisk. Źródła komizmu leżały tu w warstwie brzmieniowej, semantyce i stronie formalnej przedstawionych antroponimów i chociaż zgodnie z twierdzeniem badaczki ten rodzaj igraszek słownych należał do komizmu zdecydowanie niskich lotów, to jego popularność rozciągnęła się na kolejne stulecia, gdyż przykłady utworów wykorzystujących ten zabieg lingwistyczny można znaleźć jeszcze w XVIII wieku.

Dzięki wielostronnej analizie komizmu recenzowaną publikację można określić również jako interdyscyplinarną i chociaż komizm jest głównym motywem wszystkich artykułów składających się na książkę, to został w nich ujęty na tle różnych dziedzin: onomastyki, translatoryki, historii literatury i leksykologii. W szczególności należy docenić wkład autorów w uzupełnianie dotychczasowej wiedzy o nowe fakty i przemyślenia, rozszerzanie zakresu analizowanych zagadnień oraz wskazywanie ich interdyscyplinarnych powiązań. Jako przykład można tu wymienić tekst Elżbiety Michow pt. *Komizm etymologii potocznych nazw miejscowych oparty na dekompozycji strukturalnej (na podstawie wybranych tekstów od XVI wieku do 1939 roku)*. Zgodnie z tytułem w artykule został przedstawiony komizm zawarty w etymologiach nienaukowych wybranych nazw miejscowych takich jak: *Warszawa, Bytom, Pińczów, Strawczyn, Trzebnica, Biłgoraj* i in., mający swoje źródło w dekompozycji strukturalnej tych nazw. Autorka omówiła ludowe genazy toponimów i pokazała związek między językoznawczym podziałem morfologicznym a potocznym objaśnianiem pochodzenia poszczególnych nazw. Wśród badanych onimów wyróżniła dwie grupy potocznych dekompozycji strukturalnych toponimów: te, które są sprzeczne z językoznawczym podziałem morfologicznym oraz te, które są zgodne lub prawie zgodne z nim. Efekt komiczny zawarty w etymologiach nienaukowych jest najczęściej skutkiem wtórnego podziału morfologicznego toponimów, przy czym – jak zauważa E. Michow – często jest on zależny od wiedzy naukowej odbiorcy, ponieważ walory humorystyczne etymologii ludowych bywają dostrzegane w zestawieniu z językoznawczym objaśnieniem etymologii nazwy danej miejscowości. Zgodnie z ustaleniami badaczki efekt humorystyczny wywołany przez etymologie nienaukowe może mieć charakter niezamierzony i wtórny

wobec nadrzędnych funkcji społecznych, kulturowych lub historycznych, które ludowa geneza nazwy miejscowej miała realizować. Źródeł komiczności toponimów E. Michow upatruje w artystycznym aspekcie etymologii potocznych, biorących udział w tworzeniu literackiego mitu początku danej miejscowości.

Recenzowaną publikację należy również docenić za staranne opracowanie omawianych zagadnień oraz ich wnikliwe i merytoryczne badania, dzięki czemu stanowi ona rzetelne źródło wiedzy i dużej wartości pomoc naukową dla osób pragnących badać komizm oraz problemy z nim związane. W poszczególnych tekstach można dostrzec staranie badaczy, aby jak najdogłębniej przedstawić analizowane kwestie oraz zapewnić czytelnikowi szeroki ogłód wybranych aspektów naukowych odnoszących się do komizmu. Bogata bibliografia, liczne nawiązania do innych prac poświęconych komizmowi i wskazywanie istotnych, często nie-omówionych jeszcze, zagadnień zarówno należących do tytułowego zjawiska, jak i do innych dziedzin, czynią z książki wartościowe źródło wiedzy o komizmie i jego historii. Wskazanie obszarów z zakresu komizmu, wartych dalszej analizy lub nawet niezbędnych z punktu widzenia dotychczasowej obserwacji tego zjawiska, może inspirować kolejnych badaczy do podjęcia tej tematyki i pogłębiania wiedzy z zakresu komizmu. W tym kontekście warto pokrótce omówić artykuł Anny Kozłowskiej pt. *O poważnych problemach z komizmem językowym. Wstępne uwagi metodologiczne*, poświęcony zagadnieniom teoretycznym związanym z komizmem, m.in. sposobom rozumienia i opisywania tego zjawiska oraz jego statusowi w języku. Badaczka przedstawiła przegląd wybranych definicji komizmu i pojęć mu pokrewnych, takich jak humor, dowcip, śmieszność, dzięki czemu udało jej się wyodrębnić pięć kryteriów, które służą opisowi wymienionych powyżej pojęć. Opisała również problemy związane z umiejscowieniem komizmu i powiązanych z nim zagadnień w obrębie języka, a ich analiza doprowadziła ją do wniosku, że komizm językowy należy traktować jako część normy językowej, konwencje komiczne natomiast, służące tworzeniu i interpretacji tekstów komicznych, powinny być rozpatrywane jako część kompetencji komicznej. Istotną pomocą dla badaczy komizmu będą również sformułowane przez autorkę reguły wspomagające identyfikację elementów komicznych w tekstach dawnych. Wśród nich A. Kozłowska wymienia postawienie w centrum analizy komicznych wyznaczników wewnątrztekstowych, uwzględnienie konwencji danej epoki dla poprawnej interpretacji elementów komicznych zawartych w badanym tekście i włączenie do niej czynników pozatekstowych, które mogą wspomóc analizę dzieła.

Zbiór *Komizm historyczny*, wydany przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, należy określić jako wartościową publikację naukową, którą cechuje pogłębiona analiza różnych aspektów komizmu, wielostronny i interdyscyplinarny ogłód zjawiska, systematyczny układ oraz rzetelność prowadzonych badań. Autorom udało się dogłębnie – w obrębie zarysowanych obszarów naukowych – przedstawić tytułowe zagadnienie zarówno w obszarze teorii i metodologii refleksji nad komizmem, jak i elementów komicznych występujących w konkretnych tekstach.

Paulina Faliszewska
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: p.faliszewska@gmail.com)

SKĄD SIĘ WZIĘŁA NASZA ERA?

Chodzi w tym wypadku o wyrażenia *nasza era* (n.e.), *przed naszą erą* (p.n.e.), które często stosujemy w datacji historycznej i kulturowej.

Rzeczownik *era* ma w polszczyźnie źródłosłów łaciński – *aera* i dość skomplikowany rozwój znaczeniowy. Na gruncie języka greckiego, skąd w ogóle się wywodzi, wyraz ten – *aira* – miał pierwotnie znaczenie botaniczne i oznaczał pospolity chwast zbożowy, zwany w języku polskim *kąkołem*. Skoro już jesteśmy przy tej roślinie, to warto może przypomnieć, że jest ona symbolem zła i niezgody ze względu na jej trujące nasiona i zanieczyszczanie przez nią uprawy zboża. Stąd też frazeologizm *siać, rozsiewać kąkol* 'wzniesąć niezgodę, zło, niesnaski, zawiść', czy też przysłowia *kto sieje kąkol, zbierze kąkol; lada to niwa, w której kąkol bywa*. Swego rodzaju podsumowaniem złej sławy kąkolu jest ewangelijna przypowieść o nim, która nakazuje oddzielić kąkol od zebranego zboża i spalić go jako źródło zła (*Ewangelia* według św. Mateusza).

Ta symbolika nazwy (chwast, roślina niepożyteczna > coś, co pozostaje w wyraźnym kontraście z czymś) przyczyniła się zapewne do powstania – już na gruncie łaciny – nowego znaczenia wyrazu *aera* – 'literowy sposób oznaczania zapisów liczb', który w tekście pisanym kontrastował z zasadniczą jego treścią, wprowadzał nową funkcję liter. Trzeba bowiem pamiętać, że liczby nie miały w zapisie łacińskim odrębnych znaków graficznych. Od tego wtórnego znaczenia zostało utworzone kolejne 'punkt wyjściowy w rachubie lat', które występuje w tekstach ojców Kościoła, poczynając od Dionizjusza Małego / Mniejszego (~470–~544). Na polecenie papieża Jana I ustalił on (jak się okazało później – nie do końca precyzyjnie) datę narodzin Jezusa i zaczął od niej liczyć *erę chrześcijańską* – od określenia *Chrystus* (< grec. *christós* 'namaszczoney, pomazaniec' < hebr. *māszī-jah* 'pomazaniec, Mesjasz'), zwaną także od jego imienia *erą dionizyjską*. W ten sposób Dionizjusz Mały (in. Exiguus) dokonał podziału dziejów na „starą erę” – od założenia Rzymu i „nową erę” – od narodzin Jezusa Chrystusa.

Termin *era chrześcijańska* ma więc genezę historyczno-sakralną. Analogicznie do niego funkcjonują terminy *era muzułmańska*, *era żydowska*, odnoszące się do religii i związanych z nimi kultur. Termin *era dionizyjska* używany jest rzadko, ponieważ mało kto wie, kim był Dionizjusz Mały.

Wyraz *era* w znaczeniu 'era chrześcijańska' upowszechnił się w zachodniej i środkowej Europie w okresie od X w. (w Rosji w XVIII w.), zyskując skrótowe łacińskie oznaczenia: łac. *a.Ch.* (*ante Christum* – przed Chrystusem), *A.Chr.* (*anno*

Christi – w roku (narodzenia) Chrystusa), *a.D./A.D./AD* (*Anno Domini* – w roku Pańskim, tj. po narodzeniu Chrystusa), *a.Ch.n.* (*ante Christum natum* – przed narodzeniem Chrystusa), *PNC* (*post nativitatem Christi* – po narodzeniu Chrystusa).

Wszystkie te określenia i ich skróty funkcjonują współcześnie (są m.in. odnotowywane w słownikach skrótów) i są używane w różnego typu tekstach, których autorzy chcą podkreślić swój związek z chrześcijaństwem bądź uznają je za najbardziej precyzyjne, uzasadnione stylistycznie, estetycznie lub kulturowo. Zarazem jednak od dawna zostały upowszechnione określenia genetycznie laickie, nienawiażujące bezpośrednio do chrześcijaństwa, choć mające związek pośredni z ustaleniami Dionizjusza Małego (a tym samym z datą narodzenia Jezusa Chrystusa) typu *nasza era*, *naszej ery* – *n.e.*, *przed naszą erą* – *p.n.e.* W moim odczuciu, a także w odczuciu leksykografów, którzy je zamieszczają w swych słownikach, nie mają one żadnego nacechowania – ani pozytywnego, ani negatywnego, są stosowane powszechnie przez autorów różnych orientacji kulturowych i religijnych.

De facto wyrażenie *nasza era* oznacza erę judeochrześcijańskiej kultury śródziemnomorskiej, do której przynależnością się szczycimy, potwierdza ona bowiem nasz wyraźny związek z kulturą europejską. Wyrażenia *nasza era*, *przed naszą erą* utrwaliły się w polszczyźnie ogólnej i mają swoje odpowiedniki w innych językach, por. np. ang. *Common Era* – nasza / obecna era; niem. *vor unserer Zeitrechnung* – przed naszą erą, *am Beginn Zeitrechnung* – na początku naszej ery. Są to więc dzisiaj swego rodzaju europeizmy czy internacjonalizmy (por. także odpowiedniki w języku czeskim, słowackim, serbskim i in.), podobnie jak przytoczone wcześniej określenia i skróty łacińskojęzyczne.

We współczesnej polszczyźnie ogólnej rzeczownik *era* ma dwa podstawowe znaczenia. Pierwsze z nich – nacechowane książkowo – to ‘okres zapoczątkowany jakimś doniosłym wydarzeniem, od którego niekiedy liczy się lata’: *era starożytna*, *era nowożytna*; *era komputerów*, *era kosmiczna*, *era rewolucji*. To znaczenie łączy się ściśle z pojęciami ery chrześcijańskiej i naszej ery. Znaczenie drugie ma charakter specjalistyczny – geologiczny: ‘jeden z pięciu wielkich okresów, na jakie geologia dzieli historię Ziemi’: *era archaiczna*, *era eofityczna*, *era eozoiczna*, *era kenozoiczna*, *era mezozoiczna*, *era paleozoiczna*. Hierarchia tych znaczeń oddaje historię kształtowania się semantyki tego wyrazu.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydzielone w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2018:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl